Fot. Marek Woźniak

Zabiję cię

■ Grażyna Cudak

Paweł zjawił się nagle, zimowym wieczorem u starszego o 6 lat brata Romana. Boso i w slipach. Tak przebiegł całe miasteczko.

— *Ojciec chciał mnie udusić* — wyszlochał. I choć był już bezpieczny, długo nie mógł się opanować. Na tę noc zabrał go do siebie drugi brat Mariusz. W rodzinnym domu trwała libacja.

— *Szkoda, że wczoraj pani nie przyjechała* — żałuje chłopiec. — *Dwa dni pili na umór.*

— *Nie chciałbym, aby ojciec poszedł do więzienia, ale żeby dał spokój młodszemu bratu* — powtarza 22-letni Mariusz. — *Kilka razy uprzedzałem ojca. Były z nim rozmowy na posterunku. Nic nie dały.*

"Prokurator Rejonowy.(...) Jako członek rodziny i brat nieletniego Pawła składam wniosek o wszczęcie postępowania karnego przeciwko ojcu (...) za fizyczne i psychiczne znęcanie się nad nieletnim synem Pawłem (...) oraz przeciwko macosze (...) za

ciąg dalszy na stronie 2

Zielonogórska
Głogowska
Gorzowska
Lubińska

GAZETA NOWA

Magazyn

Alpoeco

149(205) 2-4 sierpnia 1991 1000 zł

Zaklinam wszystkich do czwartego pokolenia

■ Edward Jabłoński

Konflikt pomiędzy księdzem proboszczem w Jakubowie a wiernymi doprowadził w konsekwencji do wywieszenia przez parafian na przykościelnej dzwonnicy czarnej flagi i napisu "protest".

Od trzech lat proboszcz parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła w Jakubowie, w gminie Radwanice, głosił z ambony, że zabytkowy kościół w 1991 r. obchodzić będzie 1000-lecie. Apelował do wiernych, aby pomagali w remontach i przygotowaniach do uroczystości.

W marcu 1990 r. poseł na Sejm RP Wiesław Chmielarski zwrócił się do ówczesnej minister Kultury i Sztuki Izabeli Cywińskiej o **...zainteresowanie tą sprawą podległych sobie służb konserwatorskich, aby w miarę szybko niezbędne prace mogły być podjęte... Jednocześnie w imieniu swoim, jak i organizatorów obchodów serdecznie proszę o rozważenie możliwości udzielenia przez Ministerstwo Kultury i Sztuki znacznego wsparcia finansowego tego ważnego i cennego przedsięwzięcia.**

Pani minister przekazała 80 mln. zł., płacąc za inwentaryzację i dokumentację wrocławskiej firmie, która te prace wykonała.

W czerwcu 1990 r. ksiądz proboszcz na posiedzeniu Rady Parafialnej powołał **Komitet Organizacyjny Obchodów 1000-lecia kościoła św. Jakuba Apostoła w Jakubowie**, na czele którego stanął Ryszard Samolyk. W każdej wsi położonej na terenie parafii zbierano pieniądze na renowację zabytku. Zwrócono się do okolicznych zakładów pracy z prośbą o wsparcie finansowe, sprzętowe i materiałowe. Dużej pomocy udzieliły Zakłady Górnicze w Sieroszo-

(ciąg dalszy na stronie 2)

Fot. Marek Woźniak

Redakcyjna dyskusja „GN"

W drzonkowskim tyglu

Pomysł zorganizowania w Redakcji "Gazety Nowej" takiej dyskusji zrodził się po rozmowie dziennikarza z mistrzem Polski w pięcioboju nowoczesnym — Dariuszem Goździakiem, o którą zawodnik prosił. Jak to określił, czyni tak w poczuciu elementarnej sprawiedliwości, szacunku dla dokonań Zbigniewa Majewskiego — brutalnie odepchniętego od wszelkiej działalności w klubie i ośrodku w Drzonkowie, które przecież stworzył. Tę wypowiedź postanowiliśmy potraktować jako wstęp do dyskusji świadomi, że opinie w odniesieniu do pięcioboju, Oddziału COS–u w Drzonkowie, a także "Szeryfa" Majewskiego będą kontrowersyjne. Sądzimy jednak, że zainteresują czytelników. W dyskusji, której termin z różnych względów kilkakrotnie przekładano zechcieli wziąć udział: JACEK GOŚCIAŃSKI — dyr. Wydziału Gospodarki UW w Zielonej Górze, JAN JAROSZ — wiceprezes LKS "Lumel", ZBIGNIEW MAJEWSKI, GRZEGORZ MĄDRY — Wydział Spraw Społecznych UW, MARIAN RZEŹNIEWSKI — prezes Woj. Federacji Sportu, wiceprezes LKS "Lumel", JAN SZMAŃDA — prezes LKS "Lumel", JÓZEF ŻWAWIAK — dyr. Oddziału COS w Drzonkowie, wiceprezes LKS "Lumel" oraz red. ROMAN SIUDA, który dyskusję prowadził i opracował. Nie skorzystał z zaproszenia wicemistrz Europy w pięcioboju, Maciej Czyżowicz.

R. S. — Witam panów i po przekazaniu opinii D. Goździaka zapraszam do merytorycznej dyskusji.

J. Sz. — Do pracy w grupie inicjatywnej włączyłem się w styczniu br. na polecenie dyr. Wydz. Spraw Społecznych UW. Chodziło przede wszystkim o przygotowanie zebrania sprawozdawczo–wyborczego klubu. Pierwsza część zebrania — sprawozdawcza, odbyła się 15 grudnia ub. roku przy bardzo niskiej frekwencji. Później rozpoczęliśmy porządkowanie wszystkich spraw, gdy okazało się, że w banku klub miał zablokowane. Dług

(ciąg dalszy na stronie 2)

Fot. Marek Woźniak

Z premierową BIELECKĄ plotkuje Sławomir Gowin

str. 5

Fot. Marek Woźniak

Sentyment bogatych ignorantów

Z astrofizykiem, profesorem Malvinem A. Rudermanem z Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku rozmawia: Konrad Stanglewicz

— Profesor Krzysztof Maurin pisząc o samotności matematyka przytacza taką anegdotę. "Pewna moja znajoma (wybitny lekarz), gdy jest jej smutno, prosi: "Powiedz, czym się zajmujesz?" i odpowiadam: "...zastosowaniem reprezentacji grup Liego do funkcji automorficznych" — następuje serdeczny śmiech i humor jest poprawiony." Nauka może mieć więc zastosowania terapeutyczne. Ale ta historyjka ukazuje także zasadniczą niemożność porozumienia się pomiędzy naukowcem i kimś spoza branży.

— Pola, moja żona, cierpiała niedawno z powodu żołądkowych dolegliwości. Uraczyłem ją anegdotą podobną do tej, którą opowiadał Maurin, niestety nie pomogło.

— Czy może pan porozumieć się z żoną, po prostu pogadać na temat swojej pracy?

— Naukowo niezbyt dobrze, choć w astronomii i fizyce możliwe są pewne uproszczenia pozwalające na popularyzację. Żona przeczytała niedawno artykuł o kwazarach jednego z najsłynniejszych astrofizyków z Uniwersytetu Cambridge, prof. A. Hewisha (rok temu otwierał Zielonogórskie Centrum Astronomii — przyp.KS) — i wszystko zrozumiała. Okazuje się, że można wypracować metody informowania społeczeństwa, które entuzjazmuje się pewnymi zagadnieniami. To z kolei przyciąga do nauki adeptów.

Astronomia jest mniej abstrakcyjna, w przeciwieństwie do np. teorii cząstek elementarnych, w której posługiwać się trzeba wyobraźnią matematyczną. Dlatego właśnie że jest najprzystępniejsza, astronomią zajmują się mali 8-10-letni chłopcy.

W Ameryce wiele kosztownych teleskopów zbudowano dzięki darowiznom **bogatych ignorantów**, którzy do nauki mają jakiś sentyment. Najwidoczniej ktoś ich zainteresował w młodości astronomią i teraz, choć nie mają z nią nic wspólnego,

(ciąg dalszy na stronie 3)

Lars Erik Hakansson "Konferencja w Sztokholmie" (1986)

godzenie w konstytucyjne zasady polityki zagranicznej PRL i jej sojusze poprzez przedstawianie konferencji w Sztokholmie jako miejsca gdzie przedstawiciele wielkich dwóch mocarstw przywieźli swoje pieski, aby te mogły się jedynie wysikać. Zakwestionowana została wola państw socjalistycznych utrzymania pokoju i nawiązania współpracy na zasadach pokojowego współistnienia

W drzonkowskim tyglu

(ciąg dalszy ze strony 1)

wynosił ponad 70 mln zł, mimo grudniowej dotacji z WFS ok. 100 mln. Kontrola finansowa wykazała pewne nieprawidłowości, jednak nie zaistniała potrzeba zainteresowania nimi NIK-u, czy prokuratora. Bałagan panował w biurze klubu. Komisja podjęła obowiązki, pragnąc doprowadzić do ugody pomiędzy ośrodkiem a klubem. Faktem jest, że przed drugą częścią zebrania prowadzono rozmowy nad koncepcją działania, zakładaliśmy kto będzie prezesem. Ostatecznie te koncepcje nie wyszły. Zebranie odbyło się zgodnie ze statutem, przy 80% frekwencji członków. Do zarządu wybrano 9 osób. Z czasem minęło ogólne podniecenie, zarząd zaczął spokojnie działać.

R. S. — W wypowiedzi tej brakuje odniesienia do tematu poruszonego przez D. Goździaka. Przypomnę zatem, że po grudniowej części zebrania członków klubu, wobec zupełnego zastoju w pracy zarządu, powołano tymczasowy zarząd komisaryczny, m.in. ze Zbigniewem Majewskim w składzie.

G. M. — Sytuacja w ośrodku i klubie do 1990 r. nie była idyllą. Zebranie było niejako wymuszone przez wydział, wszak z prawnego punktu widzenia kadencja zarządu przeciągnęła się aż o 1,5 roku. Zarząd praktycznie nie pracował i istniało ryzyko, że pozostanie jedynie możliwość rozwiązania klubu. Wówczas w imieniu wydziału wystąpiłem, by powołana czteroosobowa grupa przygotowała zebranie sprawozdawczo-wyborcze.

Zb. M. — Trzymajmy się faktów. Uczestnicy grudniowego zebrania sprawozdawczego wybrali trzyosobowy zespół w składzie: Goździak, moja skromna osoba oraz przedstawiciel Wydziału Spraw Społecznych — Zdzisław Rola. Później wyszła propozycja, by grupę poszerzyć o operatywnego w sprawach biurokratycznych pana Szmańdę, który później chciałby prowadzić sekretariat klubu. I tak to sprecyzowaliśmy.

G. M. — Istotnie, tak było. Zebranie sprawozdawczo-wyborcze odbyło się prawidłowo i wybrany zarząd powinien być w pełni honorowany. W roku przedolimpijskim czołowi zawodnicy powinni przygotowywać się w dobrych warunkach, bez stresów. Bodajże w kwietniu ub. roku odżył temat, by drzonkowski ośrodek oddać wojewodzie zielonogórskiemu. Stanęło wówczas na tym, że ośrodek zostanie przy COS-ie do końca br. Oczywiście, można było szybko podjąć decyzję o komercjalizacji, myślę jednak, że odbyłoby się to ze szkodą dla środowiska zielonogórskiego i sportu. Tak więc ośrodek nadal jest finansowany przez Warszawę. Prawdą jest jednak, że przez dwa lata, od chwili przejęcia ośrodka z WOSiR-u, założeń inwestycyjnych w Drzonkowie COS nie zrealizował. Dekapitalizacja ośrodka postępuje bardzo mocno.

R. S. — Nadal nikt z panów nie wyjaśnił, dlaczego tak obcesowo rozstano się z panem Majewskim, bądź co bądź — twórcą tego ośrodka. Tego tematu przecież nie unikniemy.

Zb. M. — O czym tu mówić? Prezes klubu stwierdził, że nie widzi możliwości współpracy ze mną, prezes WFS dorzucił przykład jak to słynnego szkoleniowca Janosa Keveya "wykończyli" czołowi polscy szabliści, gdyż inaczej on w taki sam sposób postąpiłby z nimi. Wszystko jest jasne. Ja nie muszę odejść — nie byłem w zarządzie klubu, w jego administracji. Nie ponoszę odpowiedzialności, ale też nie muszę się swojej działalności wstydzić.

J. G. — Proszę mój głos traktować jako opinię sympatyka klubu i pięcioboju, a nie dyrektora wydziału UW. Mam diametralnie inne zdanie niż panowie. Szmańda i Mądry, na temat owych "demokratycznych" wyborów. Uważam, że zespół komisaryczny przeprowadził kampanię wyborczą w określonym kierunku, realizując własny cel. Poszczególnych zawodników proszono na rozmowy do dyrektora ośrodka. Śmiem twierdzić, że niektórzy z nich mogli być wręcz w pewien sposób szantażowani. Twierdzę to na podstawie szeregu późniejszych rozmów. W tym momencie te — zdaniem panów — demokratyczne wybory, takimi już nie były. Natomiast na tzw. konflikt pana Majewskiego z obecnym zarządem nie należy patrzeć, że jest klub i odzielnie Majewski. Do chwili, gdy klub zlokalizowany jest w Drzonkowie — a na przeniesienie go się nie zanosi — będzie tam również Majewski. Będzie jako jego twórca (i ośrodka), jako jego największa indywidualność. Nie można natomiast rozgrywać kart w sposób nieuczciwy.

J. Ż. — Zaprzeczam takiej opinii. To jest, po prostu pomówienie. Po drugie — wybory odbywały się demokratycznie, choćby dlatego, że można było podawać kandydatury również z sali. Na dowód przytoczę, że to pan Majewski zaproponował bym "z urzędu" wszedł do zarządu. Nie zgodziłem się i wybrano mnie w normalnym trybie. Natomiast wiem o tym, że w obrębie bardzo wąskiej grupy zawodników krążyły listy z zaleceniami, których kandydatów należy zostawić, których zaś skreślić. O tym też należy powiedzieć.

J. Sz. — Panie dyrektorze Gościański, takimi podejrzeniami wyrządził mi pan krzywdę.

J. G. — A zatem krótkie pytanie: Czy nie rozmawiał pan z ludźmi na temat, kto będzie kandydował do zarządu i czy przyjdą na zebranie?

J. Sz. — Tworzyliśmy i gwarantowaliśmy frekwencję.

J. G. — Tym odpowiedział pan sobie na pytanie.

Zb. M. — Drugą część zebrania, podobnie jak pierwszą wspólnie postanowiliśmy przeprowadzić w klubie zakładowym LZAE "Lumel" z Zielonej Góry, licząc na liczniejsze przybycie środowiska miasta, o którego udział i pomoc musimy zabiegać. W ostatniej chwili zebranie przeniesiono do Drzonkowa. Nie szkodzi. Tylko dlaczego nagle wszyscy pracownicy ośrodka okazali się niby entuzjastami klubu? Również ci, którzy dotychczas ten klub i zawodników "opluwali". Przecież to wszystko jest szyte zbyt grubymi nićmi. Ratując sytuację, gdyż współpraca klubu z ośrodkiem musi istnieć, zaproponowałem, by dyr. Żwawiak wszedł do zarządu obligatoryjnie.

J. G. — Nie ma nic zdrożnego w tym, że zarząd komisaryczny przed ustaleniem listy kandydatów do zarządu, prowadził rozmowy z poszczególnymi osobami. W moim odczuciu działano jednak jednokierunkowo, proponując skład złożony z ludzi gotowych przyklaskiwać innym, a postawionym do pełnienia określonych funkcji. Na tej liście zabrakło osób potrafiących wnieść coś świeżego, mogących wykazać się inwencją. Ten błąd wcześniej czy później się zemści. Rację ma prezes Szmańda, że należy opierać się na sponsorach. Z mojej wiedzy na ten temat wynika, że poparcie z tej strony jest słabe, a przyszłość nie jawi się różowo. Działania powinny pójść w kierunku poszerzenia grona sympatyków, a nie opierania się na pracownikach ośrodka.

Zb. M. — Ani na trenerach, których się brało do gabinetu, którym obiecywano podwyżki, trzynastą pensję. Poszliście mocno, ale to przecież nie podstawowy wasz błąd. Panowie, zgubiliście się! Już wcześniej zgubiliście się w trójkącie: Urząd Wojewódzki — Komitet Wojewódzki PZPR — własny tylek, czyli Wojewódzka Federacja Sportu. Taka była wasza linia przewodnia. Wam to się zaczyna obsuwać i nagle staliście się wielkimi specjalistami od pięcioboju. Przy tym nie szukacie partnerstwa, tylko chcecie dyktować, bo macie za sobą władzę. Władza się jednak zorientuje — to dotyczy również Grzesia Mądrego. Dziś stanowicie jeden zespół (nie powiem: w trójkę, gdyż byłoby to krzywdzące) wspierający się wzajemnie. Ludzie z zewnątrz się temu przyglądają i zorientują o co chodzi. Wiek i długoletnia działalność w sporcie dyktują mi te słowa. Sportowa administracja województwa paskudne kłody rzucała mi pod nogi, gdy przed laty działałem w Lubuskim Klubie Lekkoatletycznym "Lumel". Biegaliście do Komitetu, rozwalaliście wszystko. Robiliście mi ogromną krzywdę, ale jakoś dawałem sobie radę.

M. Rz. — Proszę mówić konkretnie. Do kogo kieruje pan te słowa?

Zb. M. — Powiedziałem już: do władzy sportu wojewódzkiego, do pana Szmańdy, również do pana.

M. Rz. — Widzi pan tylko jedną stronę medalu. Trzymajmy się tematu, nie rozgrzebujmy starych spraw.

Zb. M. — Wracam do punktów przedstawionych na początku przez prezesa Szmańdę. Odnośnie szkolenia — po prostu, nie macie o nim wielkiego pojęcia. Co do bazy szkoleniowej będącej niepodważalnie własnością klubu i zajmującej 8 ha — przede wszystkim powinniśmy się zastanowić jak ją uratować. Jest w bardzo złym stanie technicznym, w ośrodku nikt o nią nie dba. Panowie, po prostu chcecie tak przetrwać, na dobrych posadach. Życzę wam jak najlepiej (choć tu nie jestem zupełnie szczery), ale długo miejsca nie zagrzejecie.

J. Ż. — Panie Majewski, dziękuję za życzenia. Może teraz ja panu odpowiem.

Zb. M. — Teraz o finansach...

(W tym momencie dyskusja stała się nazbyt żywa i chaotyczna, niektórzy z obecnych zamierzali opuścić pomieszczenie, zatem prowadzący zaproponował przerwę. Dyskusję wznowiono w pełnym składzie).

Zb. M. — Wracam do finansów. Nie mam wątpliwości, że pieniądze będące w jego dyspozycji, zarząd przyzwoicie podzieli.

M. Rz. — Wcześniej autorytatywnie pan stwierdził, że zarząd dysponuje wyłącznie pieniędzmi państwowymi.

Zb. M. — Jeśli te inne wyjął pan z własnej kieszeni — to panu chwała.

R. S. — Panowie! Przerwy w tej chwili nie przewidujemy. Proszę o nieco dyscypliny, o dyskusję merytoryczną.

Zb. M. — Przed ostatnimi wyborami do zarządu pełniłem w klubie funkcję pełnomocnika do spraw organizacji i rozwoju.

M. Rz. — Płatną funkcję.

Zb. M. — Oczywiście, a pieniądze otrzymywałem z LZAE "Lumel". Społecznie ładnych parę lat przepracowałem i teraz też będę. Moja rola polegała m.in. na

(ciąg dalszy na stronie 3)

Zabiję cię

(ciąg dalszy ze strony 1)

pieniędzy kończyli szkoły? A teraz to ja im gorsza od wszelkiego...

W chałupie, która ma w murze wyrytą datę wybudowania: 1857 rok — biednie. Gospodyni niechętnie wypuszcza do małego pokoju Pawła — najmłodszego syna Bogumiła. Tu, na kanapie pościel niegdyś w kolorowe kwiatki. Na kołeczkach w ścianie — równie brudne spodnie. Zza okna widok na ogródek. Żadnych książek, zbiorów typowych dla tego wieku. Chłopiec śpi w dżinsowych spodenkach i wełnianym bezrękawniku. Śpi jak zając.

— *Jadłeś coś dzisiaj?* — pytam.

— *Tak* — odpowiada. — *Wczoraj nic nie było. Zwykle w domu nic nie ma. Jak kupią zagryzkę to mnie nie dadzą. Wczoraj oni pili, ale teraz, jak sprawa w sądzie, już nie biją i nie wyzywają od takich różnych* — odpowiada i płacze.

Bogumił pociąga z butelki od dawna. Ma to wypisane na twarzy. Ale pierwsza żona panowała jakoś nad rodziną. Po jej śmierci przez kilka miesięcy nie upijał się do nieprzytomności. Także po ślubie z Teresą pół roku było dobrze. Bracia zgodnie twierdzą, że źle zaczęło się dziać, bo przeszkadzali macosze.

— *Z domu zaczęły ginąć różne rzeczy i przedmioty* — przypomina 26-letni Krzysztof. Też założył już rodzinę. — Macocha podpuszczała ojca, że to niby my mieliśmy dokonywać kradzieży. Ale zarówno ona, jak i ojciec, sprowadzali do domu klientów warsztatu, z nimi pili, czasem wcześniej kładli się spać, a tamci pozostawali i samotnie kończyli libacje. Bywało, że obcy zupełnie ludzie nocowali u nas po kilka dni.

— *Ja jestem gościnny człowiek i jak ktoś przyjechał po towar do męża to trudno nie ugościć* — wyjaśnia Teresa. Paweł panicznie boi się ojca. Bo gdy Bogumił dowiedział się, że synowie założyli sprawę, rzekł do niego:

— *Jak będziesz źle o mnie gadał to tak cię jebnę w szczękę, że na wierzch wyskoczy ci najlepszy chirurg nie poskłada.*

A przecież Paweł sam nigdy by nic nie powiedział.

— *Zawsze starał się ukryć to, co dzieje się w domu* — wyjaśnia nauczycielka. — *Mimo, że działo się źle, chodził na lekcje systematycznie, osiągał oceny słabe, bo na takie tylko było go stać. Widać było duże zaniedbania wychowawcze w domu. Zachowywał się poprawnie, choć nerwowo.*

— *Jest tak znerwicowany, że wystarczy byle nagłe trzaśnięcie a on już jest na równych nogach* — przypomina jego brat Krzysztof.

Razy Paweł odbiera z byle powodu. Czasem nie ma żadnego. Wystarczy, że napity ojciec widzi go w drzwiach. Macochę także denerwuje sam fakt jego istnienia.

— *Krzyczy do niego: "Żresz, żresz, tylko żresz ty s..."* — zeznawała w prokuraturze Małgorzata, siostra Pawła. Siedem lat temu wyjechała z miasteczka. Przyjeżdża tu tylko w odwiedziny do braci. Do ojca zagląda rzadko. Najczęściej bywa u niej Paweł. — *Zamyka przed nim chleb. Chodzi więc głodny i brudny. Zwracałam mu uwagę, że trzeba się myć i prać, ale w domu brakuje środków. Zarówno ojciec jak i macocha zabraniają mu zrywać owoce w domowym ogródku. Karmię go więc jak przychodzi, myję i kupuję ubranie. Takie postępowanie ojca nie jest mi obce.*

Paweł nie lubi opowiadać swoich upokorzeń. Ani tego, że bywa bity po twarzy, ani o wyzwiskach, na które nie zasłużył. Niechętnie też wspomina wieczór, gdy ojciec nieprzytomny ze wściekłości, że gdzieś "wsiąkła" butelka wódki wyrwał go ze snu i krzycząc: " Zabiję Cię jeżeli jej nie oddasz" —zaczął go dusić.

— *Ojca stać na wszystko* — mówi. Bał się panicznie. Choć drugiego dnia owe pół litra znaleziono ukryte w pralce. Teraz pokazuje dokumenty. Stara się o miejsce w OHP. Musi tylko wytrwać do 2 września. Potem już tu nie wróci. Cały czas w domu trawi na zastanawianiu się, czy ojciec jest w dobrym humorze czy trzeba uciekać. Bracia zawsze radzili: "Uciekaj do nas". Ale zabrać go nie mogą. Sami kątem mieszkają u teściowych. Mają własne dzieci, książeczki mieszkaniowe na które otrzymają własne "M" za dziesięć lat.

Bogumił od kilku miesięcy nie pracuje. Zawiesił działalność warsztatu, bo się — ponoć — nie opłaca. Żyje z żoną i Pawłem z jej renty w wysokości 600 tysięcy. Takie pieniądze trudno dzielić. Paweł więc do ręki nie dostaje grosza. Na słodycze i lody czasem dają mu bracia. Ale on nie zawsze ma choćby chleb ze smalcem.

— *To wszystko dlatego, że ja Marii[illegible] i jego żonie przeszkadzam* — denerwuje się Teresa. — *Odkąd zamieszkali tu wraz z dzieckiem jest źle. Choćbym na palcach po domu chodziła. I to oni Pawła przeciw mnie nastawiają.*

Bogumił nic nie mówi. Zapoznał się z aktem oskarżenia. Nie przyznaje się do stawianych mu zarzutów.

Pawłowi brakuje jeszcze dwóch lat do pełnoletności.

Grażyna Cudak

Seks w Związku Radzieckim

Więcej czułości

Erotyka i seks zyskują sobie ostatnio w radzieckim życiu pozycję, której wcześniej nigdy nie miały. "Nowego człowieka socjalizmu", którego "te rzeczy" nie powinny interesować, zaczynają zastępować normalni ludzie. Gazety i czasopisma w ZSRR, takie jak "Sobiesiednik" i "Sowietskaja mołodioż" publikują zdjęcia półnagich lub prawie nagich kobiet. Bywa nawet, że topless pojawia się w telewizyjnych reklamach.

W samej tylko Moskwie liczbę prostytutek ocenia się na co najmniej 25–30 tys. Gazeta "Trud" ujawniła, że rozkwitała przez długie lata w ZSRR tzw. prostytucja więzienna, w ramach której kobiety lekkich obyczajów przyjeżdżały do obozów pracy, podając się za... żony więźniów. Płatną miłość oferowały w lagrach także zatrudnione tam urzędniczki. Pod koniec lat 80-tych w jednym z obozów doszło nawet do strajku i zamieszek, kiedy jego komendant zwolnił z pracy szczególnie "przedsiębiorczą" kobietę. Władze musiały ustąpić i ponownie przyjąć ją do pracy.

Rozebrane dziewczyny na publicznie eksponowanych fotosach czy bardziej jawna niż kiedyś prostytucja to jednak tylko jedna strona medalu radzieckiej erotyki. Drugą stanowi seksualna codzienność ZSRR, na którą składają się niski poziom kultury intymnej, powszechność rozwodów i przerywania ciąży, traktowanie w społeczeństwie nadal tej sfery ludzkiego życia jako swoistego tabu, czegoś, o czym nie powinno się mówić.

Tuż po Rewolucji Październikowej erotyka uznawana była w ZSRR za wartość samą w sobie. Stalin, który kreował się na "ojca narodów", odrzucił ten pogląd. Ludzi potraktował jako trybiki jednej wielkiej maszyny budującej komunistyczną utopię. W ciągu dnia obywatele ZSRR mieli produkować dobra materialne, a nocą — dzieci. Przez lata, także w czasach Chruszczowa i Breżniewa, wtłaczano im do głowy — obok ideologicznych — i erotyczne dogmaty. Jeszcze niedawno np. w podręcznikach pisano, że seks przedmałżeński niesie ze sobą niebezpieczeństwo zaburzeń neurotycznych, impotencji i oziębłości. Stwierdzono w nich też, że idealny czas trwania stosunku seksualnego wynosi dwie minuty (sic!), a jeśli mężczyzna odwleka ejakulację dla rozkoszy jego partnerki, to czyni coś "straszliwie szkodliwego".

Dzisiaj ulice radzieckich miast pełne są obejmujących się par, wiele czasopism wprowadziło stałe rubryki porad seksualnych, ale do erotycznej normalności ciągle daleko.

Według ankiety przeprowadzonej w Moskwie — i tak najlepiej "doświadczonej" seksualnie — wśród kobiet od 18 do 28 roku życia ponad jedna trzecia cierpi na anorgazmię. Brakuje środków antykoncepcyjnych. Zapotrzebowanie na tabletki dopochwowe pokrywane jest w skali kraju w 1-2%. Prezerwatyw starcza dla 20% klientów, kremów i innych środków chemicznych dla 2-3% chętnych. Dane te pochodzą zresztą sprzed obecnego kryzysu. Dziś specyfiki zapobiegające ciąży kupuje się przede wszystkim na czarnym rynku.

Według szacunków Światowej Organizacji Zdrowia w Związku Radzieckim dokonuje się blisko jednej trzeciej wszystkich aborcji w świecie. Usuwa się 80% tzw. pierwszych ciąż. Aborcji poddaje się co piąta dziewczyna przed osiągnięciem pełnoletności.

Wiele z tych informacji nie cieszy zapewne radzieckich obywateli. Ale wiedza o rzeczywistości seksualnego życia w ZSRR, a także wejście erotyki do życia publicznego już teraz przez większość socjologów uważane jest za bardzo korzystne. Mówi się, że mężczyźni stali się czulsi wobec kobiet, a te z kolei łagodniejsze dla mężczyzn. Statystyki wskazują na zmniejszanie się liczby gwałtów. W ten sposób radzieckie społeczeństwo porzuca stereotypy również w sferze seksu.

Mirosław Głogowski

Zaklinam wszystkich do czwartego pokolenia

(ciąg dalszy ze strony 1)

W 1953 roku [illegible] księdza [illegible] w Kowarach. [illegible] zainteresowany [illegible] większym, niż [illegible] zaczęłam sumie [illegible] naszej pracy [illegible] rojącym urobek [illegible] w angażu napis: [illegible] czona była jed[illegible] czy pełnili Ros[illegible] bierali. Ludzie, [illegible] głośno na tema[illegible] czych okoliczn[illegible] ce w klatkach [illegible] tygodniu. Kiero[illegible] na zawiązywan[illegible] ków.

Jedyny polsk[illegible] Kowarach, potw[illegible] nia. Obdarzyliś[illegible] siadem wprowa[illegible] zacji — wówcz[illegible] dowego. Rejest[illegible] cyfrem. Każdy [illegible] posiadał stoso[illegible] literowe. W nasz[illegible] nieszczęśliwym[illegible] Mieliśmy swoic[illegible] painiami, także [illegible] czyni przez nich[illegible] ją warunki prac[illegible] kopalń na Węg[illegible] także nadzorow[illegible] wano tam 5 dni w[illegible] sfopami i stały[illegible]

(ciąg d[illegible]

[illegible]ściwie dają na n[illegible] wóka nie obserw[illegible] nanki, z wyjątkie[illegible] [illegible]ientowanej na l[illegible]

— Co pańsk[illegible] ludźmi, że zaczy[illegible] dzinę wiedzy i s[illegible]

— Niektórym[illegible] wielu robi to dla[illegible] odkryciu, w zro[illegible] ska. Obawiam si[illegible] te wyniki badań[illegible] stosunkowo, w na[illegible] ości; większość[illegible] dosem. Znam [illegible] siedli na laurach[illegible] by [illegible] swego su[illegible] potniki, robią pi[illegible]

— [illegible]lu jest taki[illegible]

— Nie wiem, a[illegible] ie, to ja się z pa[illegible]

— Czy nie dok[illegible] zucie zamknięc[illegible] słowej"? Nieda[illegible] tunego w Amer[illegible] ńskiego potwi[illegible] jakiejś dziedzin[illegible] ia w życiu.

— Jest wiele s[illegible] szczęśliwym. [illegible] kogoś się w jaki[illegible] ginie i nieźle fu[illegible] bezpieczne, a[illegible] jak życie niebezp[illegible] sobie się świadom[illegible]

— Czy bywał p[illegible] Europy?

— W Polsce jes[illegible] od 1964 roku by[illegible] dzieckim. Zajmo[illegible] mentarnymi, po[illegible] pozycji. W Du[illegible] pomocy tamtejsze[illegible] swoje teorie.

— Czy jako nau[illegible] rządu USA?

— Jestem członk[illegible] formalnie z rządem

Konflikt Komitetu Organizacyjnego Obchodów 1000-lecia z proboszczem zaczął się od momentu przywiezienia z Warszawy medali i zapłacenia za nie 50 mln. zł., na których widniał napis: **1000-lecie chrześcijaństwa i polskości w Jakubowie 991-1991**. Parafianie poczuli się oszukani. Żądali wyjaśnień, dlaczego zostali wprowadzeni w błąd. Zebranie wiejskie wysłało 3-osobową delegację do księdza, od którego usłyszała, że "żadnego 1000-lecia nie będzie". Co do medali, to proboszcz będzie je osobiście rozprowadzał, na co Komitet nie wyraził zgody. Okazało się, że na 1000-lecie nie zgodził się biskup i historycy.

O pomoc w rozwiązaniu konfliktu zwrócono się do księży z Głogowa i Gaworzyc, którzy po wysłuchaniu żali kazali się modlić.

W lutym br. ksiądz proboszcz "postanowił", że komitet jest nielegalny i samozwańczy, więc na zwołanym zebraniu Rady Parafialnej wybrał nowy, stając na jego czele, powiadamiając o tym wójta gminy Radwanice i oddział Banku Spółdzielczego, zawieszając ważność podpisów członków "odwołanego" komitetu do pobierania z konta pieniędzy. Nie godząc się z bezprawiem, odwołany komitet zwrócił się do Zarządu Gminy Radwanice z prośbą o zezwolenie na dalszą działalność i uzyskanie statusu prawnego przy Urzędzie Gminy, na co otrzymał zgodę, pozbawiając prawa do dysponowania pieniędzmi z konta bankowego "nowy" komitet.

Następnie 22 marca br. wysłali do biskupa ordynariusza gorzowskiego pismo, w którym stawiają proboszczowi 25 zarzutów. Na zakończenie 4-stronicowego listu napisali: **O ile sprawa nie zostanie pozytywnie załatwiona dla w/w celów, Komitet pilotujący tę sprawę postanowił w imieniu parafian: 1. podać fakty zawarte w piśmie do publicznej wiadomości, 2. przeprowadzić manifestację wspierającą, 3. skierować sprawę do Nuncjusza Papieskiego.**

Odpowiedź podpisana przez kanclerza kurii biskupiej w Gorzowie Wlkp. nadeszła z datą 3 kwietnia 1991 r., w którym Ryszard Samolyk został poinformowany, że **rozwiązanie ku dobru całej Wspólnoty Parafialnej jest możliwe ale po zmianie formy, jaką panowie zastosowali** (w piśmie z 22 marca br. — przyp. ej)... **Jeśli Panowie — jako członkowie Wspólnoty Parafialnej parafii Jakubów i jako katolicy związani z Kościołem, którym zależy na dobru parafii i Kościoła, naprawdę pragną rzeczowej i konkretnej rozmowy, dla omówienia całościowego zagadnień parafialnych, winni nadesłać ponowne pismo, ale bez formy szantażu, a więc bez zastosowanych gróźb w piśmie z dnia 22 marca, w punktach 1 i 2 przy końcu listu na stronie czwartej.**

Ponieważ w kwietniu w Głogowie odbywało się bierzmowanie, na które przybył biskup z Gorzowa, członkowie komitetu postanowili przeprowadzić z nim rozmowę. Otrzymali przyrzeczenie od księdza z klasztoru Redemptorystów, że będą mogli spotkać się na 15 minut. Oczekiwanie na rozmowę trwało blisko dwie godziny, bo ciągle ktoś blokował (tak wyczuli) dojście do biskupa. Gdy stanęli przed jego obliczem, przekazali dokumentację dotyczącą obchodów 1000-lecia Kościoła i konfliktu z proboszczem.

Po kilku dniach z Kurii nadeszło pismo z datą 12 kwietnia br., podpisane przez notariusza, w którym Ryszard Samolyk został ponownie powiadomiony, że ...**list musi być zredagowany bez niegrzeczności... Poszukiwanie prawdy bowiem nie może odbywać się w atmosferze pogróżek i zastraszenia, obcych duchowi Kościoła.**

Ponieważ z treści pisma nie wynikało nic, co zadowoliłoby komitet, a czas do dnia uroczystości 1000-lecia zbliżał się, 9 maja br. wysłano obszerne pismo do Prymasa Polski kardynała Józefa Glempa, który następnie zgodnie z otrzymaną informacją przekazał je do Kurii Metropolitarnej we Wrocławiu. Od tamtego czasu minęły już dwa miesiące, a komitet czeka.

Pod koniec maja br. proboszcz zgłosił do Prokuratury Rejonowej w Głogowie, że komitet przy Urzędzie Gminy w Radwanicach jest samozwańczy i nie ma prawa dysponować pieniędzmi z konta bankowego. Przesłuchania "winnych" trwały cztery dni i sprawę umorzono.

Chcąc zwrócić na siebie uwagę władz kościelnych przed jednym z nabożeństw zorganizowano manifestację, po której w czasie mszy zebrani w kościele usłyszeli z ambony, żeby nie pokazywali się więcej w kościele. Następnie powiedział: **Zaklinam wszystkich do czwartego pokolenia**, po czym dodał: **Nie jesteście godni takiej uroczystości, a w szczególności mieszkańcy Jakubowa i reszta parafian.**

Osoby starsze, mocno wierzące w Boga, wyszły z kościoła przerażone słowem "zaklinam". Wielu parafian postanowiło "skrzystać" z propozycji proboszcza i będzie uczestniczyć w mszach świętych w innych parafiach.

Konflikt trwa. Na jego rozwiązanie czeka 2,5 tysiąca katolików z parafii w Jakubowie.

Edward Jabłoński

Fot. Marek Woźniak

• Tajny związek górniczy

• Strajk pod karabinami KBW

Poprawka do historii

■ Mirosław K. Drews

Najnowsza historia odnotowała: strajki klasy robotniczej w Polsce Ludowej miały miejsce w czerwcu 1956 r. w Poznaniu, w grudniu 1970 na Wybrzeżu, w czerwcu 1976 r. w Radomiu i Ursusie. W 1980 r. w całym kraju. Nikt dotychczas nie wprowadzał poprawek do tego kalendarza. 17 lipca pojawił się w redakcji Zygmunt Langowski — dzisiaj górnik emeryt, wprowadzając zmianę o dużym znaczeniu historycznym.

W 1953 roku odszedłem z wojska. Przez kolegów dowiedziałem się o dobrej pracy w Kowarach. Przyjęto mnie. Początkowo zainteresowany byłem tylko zarobkiem, większym, niż w innych miejscach. Potem zacząłem sumować tajemnice towarzyszące naszej pracy. Byłem górnikiem wybierającym urobek w kowarskiej kopalni, ale wangażu napisano mi cieśla. Kopalnia otoczona była jednostką KBW. Nadzór górniczy pełnili Rosjanie, urobek także oni zabierali. Ludzie, którzy w autobusie gadali głośno na temat pracy, znikali w tajemniczych okolicznościach. Króliki, mieszkające w klatkach obok dyrekcji, zdychały po tygodniu. Kierownictwo szybko reagowało na zawiązywane przyjaźnie wśród górników.

Jedyny polski inżynier zatrudniony w Kowarach, potwierdził moje przypuszczenia. Obdarzyliśmy się zaufaniem. Tak zostałem wprowadzony do utajnionej organizacji — wówczas namiastki związku zawodowego. Rejestr członków prowadzony był szyfrem. Każdy członek naszej organizacji posiadał stosowne oznaczenie cyfrowe i literowe. W naszej statystyce pod numerem mieszczaliśmy trzecią literę nazwiska. Mieliśmy swoich łączników z innymi kopalniami, także w Wałbrzychu. Między innymi przez nich dowiedzieliśmy się, jakie są warunki pracy w podobnych do naszych kopalń na Węgrzech i w Czechosłowacji, także nadzorowanych przez Rosjan. Pracowano tam 5 dni w tygodniu, z dodatkowymi urlopami i stałym nadzorem lekarskim. U nas było inaczej, wszystko tajne. Tylko niewielu z nas wiedziało, że wydobywamy rudę uranową, że narażeni jesteśmy na stałe promieniowanie. Nieświadomość była tak wielka, że ludzie pracujący w sortowni brali kęsy rudy w ręce, przykładali aparat zwany tu "pietiorką". Jeśli tykał, odkładali na lewo, jeśli nie — na prawo. Po kilku dniach takiej pracy, skóra schodziła im z rąk płatami. Wszyscy pracowaliśmy bez jakichkolwiek ochron.

Nieludzkie warunki pracy sprowokowały nas do utajnionych działań. Nasza organizacja, w porozumieniu z górnikami węgla polski i wreszcie to, co najważniejsze — uznania polskich, wolnych związków zawodowych. Zrobiło się cicho. Przerwał to górnik z Wałbrzycha, który w imieniu swoich poparł nasze postulaty. Na tym zebranie zakończyło się. Mnie, kolegę Demianiuka i inżyniera aresztowano. Nie wiem, jaki był los tych z Wałbrzycha. Posadzono mnie w siedzibie UB w Kowarach. Znając ze słyszenia metody, przesłuchanie uznałem za łagodne. Chodziło o jedno. Podanie szczegółów dotyczących naszej organizacji. Przywódcy, skład. Z toku przesłuchania wywnioskowałem, że mnie biorą za płotkę.

Fot. Leszek Czarnecki

Za młody. Niestety, miałem przy sobie ulotkę. Przesłuchanie odbywało się teraz co godzinę. W środę zaczęto namawiać mnie do współpracy. Odmówiłem. Pobito mnie. Pamiętam, że powiedzi[illegible]m wtedy coś niestosownego o moich dziadach walczących o polskie Pomorze. Zarobiłem kolejne razy. W tym samym dniu kazali mi się wynosić. Wróciłem na szychtę. Wszyscy mnie unikali. Sztygar Sokołowski powiedział, że jak mnie wypuścili, to chyba jestem trefny. Następnego dnia wyszli także Demianiuk i inżynier. Zaostrzono nam radziecki dozór.

Nie udało się rozbić naszej organizacji. Działaliśmy dalej. Dwa miesiące później Demianiuk, ja i Henryk Prymas wezwani zostaliśmy do kadr. Byli tam UB-owcy. Powiedzieli, że mają odpowiedź ministra.' Postulaty będą załatwione pod warunkiem ujawnienia składu naszej organizacji. Odmówiliśmy. Skwitowali: nie ma związku, nie ma sprawy. Dano nam kolejne dwa miesiące na ujawnienie się, bo w przeciwnym razie grozi nam sąd wojskowy. Kilka dni pracy i nocą zabrali mnie z domu do Lwówka Śląskiego. Znowu rozmowy, namawianie do współpracy, nęcenie pieniędzmi. Pobito mnie i zamknięto w małym pomieszczeniu bez okna. Po dwóch dniach, znowu do pracy. Tym razem do działu geologicznego. Współpracowałem z inżynierem Kuźniecowem, który okazał się swój chłop. Od niego dowiedziałem się wiele o kopalni uranu. Niestety, wkrótce i on zniknął bez śladu.

Mimo zmian, jakie nastąpiły w kraju, w naszej kopalni życie toczyło się utartym torem. Postanowiliśmy więc zorganizować protest. W czerwcu 1957 roku we wtorek, rozpoczęliśmy strajk. Trwał między zmianami około 4 godzin. Przyjechały samochody z funkcjonariuszami KBW i NKWD. Kopalnię otoczono. Aresztowano 15 osób, w tym całą naszą kierowniczą szóstkę. Posadzili mnie w Wałbrzychu. W kółko pisałem życiorys. Po kilku dniach znowu na wolność. Do Kowar już nie wróciłem. Kazano mi opuścić ten teren. Później, przez kilka lat zmieniałem miejsca pracy nie ze swojej winy, średnio co kilka miesięcy. Stąporkowo, kopalnia Dymitrow, "Konrad" w Iwinach, Wieliczka, Bochnia, Wapno, kamieniołomy w Zarębie. Wszędzie byłem trefny. Wszędzie podejrzewano mnie o rozrabiactwo. Wreszcie postanowiono wysłać mnie do kopalni w NRD. Byłem tam 5 lat. Po powrocie znalazłem się znowu w Iwinach k. Bolesławca, potem w Kombinacie Miedzi w Lubinie. W 1983 roku przeszedłem na emeryturę.

Dzisiaj, kompletując tamte wspomnienia, ogromnie ciekaw jestem losów tamtego inżyniera, którego nazwiska nigdy nie poznałem. Może żyje, może odezwie się i dopowie to, czego ja nie wiedziałem.

Nie przypominam swoich perypetii, by przyznawać sobie kombatanctwo. Chciałem jedynie wydostać na światło dzienne epizod strajkowy i próbę tworzenia wolnych związków zawodowych, co miało miejsce w znacznie trudniejszych warunkach, niż w 1980 r. Lech Wałęsa, który dziesięć lat po mnie kończył tę samą szkołę w Lipnie, mógł z łatwością skakać przez płot. My, poza płotem, mieliśmy kordon KBW.

W drzonkowskim tyglu

(ciąg dalszy ze strony 2)

zaoferowaniu na zewnątrz usług klubu, oczywiście odpłatnie, na zjednaniu sponsorów. Stąd m.in. odzew Komendy Głównej Policji, stąd niedawne spotkanie u prezydenta Wałęsy w sprawie wzmożenia aktywności na rzecz najbliższego środowiska. Odwiedzając ewentualnych sponsorów trafiłem na pana Andrzeja Ostrowskiego. Zadeklarował sponsorowanie Maćka Czyżowicza, jednocześnie prosząc o zabezpieczenie w ośrodku 30–50 miejsc noclegowych dla uczestników organizowanej przez jego firmę konferencji. Do kasy ośrodka mogła wpłynąć duża kwota, jednak należało gdzie indziej zakwaterować finalistów OSM w tenisie stołowym. W międzyczasie zachorowałem, sprawy nie pilnowałem i okazało się, że pismo leży na biurku prezesa WFS. A przecież zapewnił mnie, że sprawę załatwi. Powiedziałem wówczas kilka gorzkich słów, a znający problem wojewoda Jarosław Barańczak całkowicie podzielił moje zdanie.

M. Rz. — Temat można różnie interpretować. Podjąłem go wiedząc o 30 miejscach, a pismo miało dotrzeć za pół godziny. Dotarło po dwóch dniach i chodziło w nim o 50 miejsc. Mimo to usiłowałem przekonać dyr. Żwawiaka. Nie zgodził się. Pan Majewski był u mnie ponownie, tym razem wraz z dwoma zawodnikami i nie pierwszy raz mi naubliżał, nie pierwszy też raz posługiwał się kłamstwem. Mimo to, pod nieobecność dyr. Zwawiaka, dla firmy "Romatec" miejsca w ośrodku się znalazły. Nikt jednak sprawą się nie zainteresował. Zlekceważono nas. Wracając do sprawy ewentualnego przeniesienia młodych tenisistów stołowych do internatów szkolnych uważam, że pan Majewski potraktował młodych sportowców zbyt instrumentalnie. Nie o to w sporcie chodzi. Generalnie uważam, że podniesiony wobec mnie zarzut jest absurdalny.

J. J. — Ta wymiana zdań ilustruje jakie sytuacje, jakie problemy miały miejsce na linii: klub sportowy — baza, (czyli oddział COS–u w Drzonkowie) — sponsorzy. Pozyskiwanie sponsorów polega przecież, przynajmniej w naszej sytuacji, na przekonywaniu mogących pomóc finansowo przyjaciół, znajomych. Andrzej Ostrowski jest moim przyjacielem i w przekonaniu go do sponsoratu "maczałem palce". Medal Czyżowicza na mistrzostwach Europy sprzyjał naszym zamierzeniom. Szkoda, że tak się stało. Wszyscy obecnie przechodzimy przyspieszoną lekcję demokracji, stąd wysoka temperatura naszej dyskusji. Do zarządu klubu desygnowany zostałem jako przedstawiciel zakładu "Lumel". Zdaję sobie sprawę, że dzisiejsza dyskusja nie rozwiąże oczywistego konfliktu Majewskiego "ze wszystkimi". Jak sądzę, powinna doprowadzić do porozumienia przynajmniej w pewnych kwestiach. Majewski — zielonogórska legenda lekkoatletyki i pięcioboju, przez poprzednią władzę był głaskany, gdyż córce byłego wojewody robił przyjęcie weselne. Potem — będąc bezpartyjnym — dostawał nagany z komitetu. Przez "Solidarność" niedoceniany, potem doceniany, jako ten symbol niech funkcjonuje. Wydarzenia kilkunastu ostatnich lat odbiły się na jego zdrowiu i samopoczuciu. Wiem i jako pedagog doceniam wagę tego, że niektórzy zawodnicy mają żal do dyr. Zwawiaka, że Majewskiego nie wpuści do ośrodka, a dodatkowo stworzy mu kilka problemów. Jakie ma do tego prawo? Jakie prawo mają natomiast zawodnicy, by być rzecznikami Majewskiego?

Mamy na dziś sytuację patową. Na posiedzeniu zarządu proponowałem, by Zbyszka "wmontować" w grupę sponsorską. Jest postacią popularną, cieszy się sympatią i w układzie organizacyjnym klubu jego obecność jest potrzebna, ważna. Z pewnością jest bałaganiarzem, ale temu przecież można zaradzić. Natomiast powinniśmy czerpać z jego inwencji, właśnie dla dobra klubu. Jego dokonań i zaangażowania nie sposób kwestionować. Odnoszę wrażenie, że w pewnym momencie zafunkcjonował mechanizm "im gorzej, tym lepiej". Większe niezadowolenie zawodników, bardziej zdewastowany ośrodek — tym lepiej. W firmowanej przez Radę Pracowniczą zakładu gazecie "Lumel" ukazał się artykuł, by załoga nie czekała aż przyjdzie Hans lub John i ośrodek weźmie, by podjęła się "wmontowania" go w swój program działania. Mam tu trochę pretensji do obecnych władz — Grzesia Mądrego i Andrzeja Szczęsnego z "Solidarności", że w pewnym momencie "nie pogrozili palcem bożym". Mam także żal do siebie, że wspólnie z Janem Szmańdą podpisaliśmy wypowiedzenie Majewskiemu umowy o pracę. Nie wiem, czy mieliśmy do tego moralne prawo, nie wspominając już o niewłaściwej formie załatwienia tej drażliwej sprawy. Wiedząc, że moja wypowiedź ukaże się w "GN", chcę jednoznacznie Zbyszka przeprosić. Nadal są nieporozumienia, również dziś musimy robić przerwy "na papierosa", ale widzę postęp. Zarząd chce aktywnie działać i — moim zdaniem — powinien to czynić wykorzystując aktywność, doświadczenie i zasługi Majewskiego. Rzecz w znalezieniu optymalnej formuły. Nie chcę się odnosić do pracy ośrod[illegible] gdyż tematu bliżej nie znam. Jeśli pozwolicie panowie "poswawolić", to kie[illegible] szefową działu usług była pani Lidka, odpowiadała także za pensjonat, gastronomię oraz internat sportowy. I wszystko grało. Sądzę, że pan Żwawiak będzie musiał przemyśleć koncepcję pracy kierowników działów, a "piwkujących" od rana dżentelmenów przetrzebić. Wówczas Majewskiemu odpadną atuty, że szwankuje praca ośrodka.

(dokończenie dyskusji w poniedziałkowym wydaniu "GN")

Sentyment bogatych ignorantów

(ciąg dalszy ze strony 1)

chętnie dają na nią pieniądze. Takiego zjawiska nie obserwuję w innych dziedzinach nauki, z wyjątkiem może mikrobiologii zorientowanej na leczenie.

— Co pańskim zdaniem powoduje ludźmi, że zaczynają zgłębiać jakąś dziedzinę wiedzy i stają się naukowcami?

— Niektórymi kieruje ciekawość, ale wielu robi to dlatego, aby być pierwszym w odkryciu, w zrozumieniu jakiegoś zjawiska. Obawiam się, że gdyby nagle ogłosić, że wyniki badań naukowych publikujemy anonimowo, w nauce pozostałoby niewielu ludzi, większość zajęłaby się zapewne bizesem. Znam wielu noblistów, którzy siedli na laurach. Odcinają już tylko kupony od swego sukcesu, piszą książki, pa[illegible]tniki, robią pieniądze.

— Ilu jest takich — 5, 10 czy 50%?

— Nie wiem, ale jeśli pan mówi, że połowa, to ja się z panem nie będę kłócił.

— Czy nie dokucza panu izolacja, poczucie zamknięcia w "wieży z kości słoniowej"? Niedawna samobójcza śmierć znanego w Ameryce pisarza Jerzego Kosińskiego potwierdza tezę, iż sukces w jakiejś dziedzinie nie gwarantuje szczęścia w życiu.

— Jest wiele sposobów na to, aby być nieszczęśliwym. Znam takich, którzy zabarwili się w jakiejś bardzo wąskiej dyscyplinie i nieźle funkcjonują. To może być niebezpieczne, ale może też ktoś po prostu nudne życie niebezpieczne. To ryzyko podejmuje się świadomie.

— Czy bywał pan już w tych stronach Europy?

— W Polsce jestem po raz pierwszy, ale w 1964 roku bywałem w Związku Radzieckim. Zajmowałem się cząstkami elementarnymi, podstawowymi prawami przyrody. W Dubnej pod Moskwą, przy reaktorze tamtejszego akceleratora testowałem swoje teorie.

— Czy jako naukowiec pracuje pan dla rządu USA?

— Jestem członkiem grupy nie związanej formalnie z rządem USA, która współpracuje z członkami Akademii Nauk ZSRR w dziedzinie kontroli zbrojeń.

— Odbywa się to w ramach Pugwash?

— Nie, ale wielu członków naszej grupy należy do tego ruchu. My skupiamy głównie fizyków i wypowiadamy się jedynie na tematy techniczne, natomiast zainicjowany przez Bertranda Russela, Pugwash jest ruchem protestu uczonych przeciw zbrojeniom.

— Zaskoczył mnie pan mówiąc, że swe teoretyczne rozważania sprawdzał w Dubnej na radzieckim sprzęcie. Mieszka Pan przecież w Ameryce, w kraju będącym potęgą naukową i technologiczną.

— Od dawna jest dość dobrze rozwinięta współpraca uczonych ze Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. Mam na myśli konferencje podczas których wymienia się opinie na tematy fizyczne, nie związane ze zbrojeniami.

Rosjanie zawsze mieli wspaniałych fizyków teoretyków. Najsłynniejszym bodaj był nie żyjący już niestety **Lew Landau**, w mojej opinii drugi lub trzeci fizyk świata. Szkoła fizyki, którą on stworzył do dziś się rozwija i cieszy się światową renomą. Rzecz ma się nieco inaczej gdy chodzi o fizykę eksperymentalną. O ile teoretykowi wystarcza ołówek i papier, a jeszcze lepiej komputer, o tyle naukowe doświadczenia wymagają bardzo kosztownego sprzętu. Fizykę eksperymentalną musi wspierać nowoczesny przemysł. Dlatego dawne kraje socjalistyczne i ZSRR, z wyjątkiem badań kosmicznych, które traktowane były specjalnie ze względu na militarne zastosowania — nie mogły w nauce dorównać takiej potędze jak Ameryka.

— Miał pan może okazję spotkać polskich uczonych pracujących na Zachodzie, na przykład Stanisława Ulama?

— Nie byłem jego kolegą, ale oczywiście spotykałem go. On był niezwykle ważnym członkiem społeczności uczonych, głównie dzięki badaniom z zakresu fizyki matematycznej. Jego prace w większości były zastrzeżone z powodów militarnych. Ulam odegrał bowiem kluczową rolę w produkcji bomby wodorowej, pisał zresztą o tym w swej autobiografii. Dziś wiele tajemnic przestało już obowiązywać, a bombę wodorową może zbudować uczeń szkoły średniej.

— Mówi pan o pracach "zastrzeżonych", stąd wniosek że nauka rozwija się dwutorowo. Część "cywilna" jest jawna, zaś część o zastosowaniach militarnych stanowi "białą plamę".

— To nie jest tak. Podstawowe prawa fizyki są znane wszystkim następnego dnia po odkryciu i opracowaniu. Zaś tajemnicą mogą być objęte konkretne technologiczne zastosowania tych odkryć. To jest mniej więcej tak jak w przemyśle samochodowym: każdy wie na jakiej zasadzie jeździ samochód, natomiast konkretny model roku jest zastrzeżony zanim wejdzie na rynek.

Zastrzeżone są prace prowadzone w kilku rządowych laboratoriach i w niektórych działach przemysłu. Cała podstawowa nauka, rozwijana na uniwersytetach, jest udostępniana każdemu. Co więcej, niekiedy entuzjazm i gorączka badacza powodują, że nie potwierdzoną jeszcze hipotezę przyjmuje się za fakt, telefonuje się do kolegi mówiąc: rewelacja, odkryłem to i to! Po czasie może okazać się, że radość była przedwczesna, odkrycie nie jest odkryciem i trzeba wycofać to co się powiedziało.

— Tak naprawdę to gdzie rozwija się nauka: w gabinetach i laboratoriach, na łamach fachowych periodyków, na specjalistycznych konferencjach?

— Wszystko to jest ważne, ale najistotniejsze są osobiste, często nieformalne spotkania. Społeczność uprawiająca jakąś dyscyplinę jest zwarta, liczy od tysiąca do dziesięciu tysięcy ludzi. Nawet jeśli dotąd nie poznaliśmy się osobiście, natychmiast po spotkaniu możemy bez zbędnych konwenansów rozpocząć ważną rozmowę, ponieważ znamy się poprzez swoje prace, które studiowaliśmy. Od razu wiadomo cokolwiek o tym człowieku, o jego umyśle, o jego ideach. To jest tak jakby się dyskutowało już z tym człowiekiem zaocznie, a teraz chodzi o kontynuację tej dyskusji twarzą w twarz. I jest to sytuacja ogólnoświatowa, nie zależy od kraju w jakim jesteśmy. Porozumieć się jest tym łatwiej, że obecnie teksty naukowe publikowane są niemal wyłącznie w języku angielskim, który tak jak łacina w średniowieczu jest swoistym linqua franca.

— Jakie więzi łączą społeczność uczonych?

— Przede wszystkim lojalność, która jest powszechna, nie zależy od granic i narodowości. Jeśli pojawiają się moralne pytania, to zamieniane są na pytania typu: czy to jest dobre dla fizyki, czy to jest dobre dla astronomii... i tylko w takim zakresie ta społeczność może się wypowiedzieć. Nie krytykuje się pewnych rzeczy.

Drugą cechą jest współpraca ponad granicami. Są na przykład wielkie akceleratory cząstek elementarnych, które kosztują mnóstwo pieniędzy, płaci je — bez przesady — cała ludzkość. W Europie jest taki potężny akcelerator w Genewie. Do Europejskiego Centrum Badań Jądrowych (CERM) w Szwajcarii przyjeżdżają uczeni z całego świata i to urządzenie jest im udostępniane niezależnie od tego czy są bogaci czy biedni. Liczy się merytoryczna wartość projektu badawczego, a nie narodowość czy kraj pochodzenia naukowca.

Jeśli Amerykanie wystrzeliwują satelitę do obserwacji kosmosu, to dane obserwacyjne są udostępniane wszystkim naukowcom na całym świecie tak szybko jak to jest możliwe. Nie ma żadnych tendencji do przetrzymywania informacji dopóty, dopóki nie przetworzy się danych. Gdyby było przeciwnie, gdyby Amerykanie przetrzymywali informacje — nauka stanęłaby po prostu w miejscu. Mamy świadomość, że nauka jest międzynarodowa, co przydaje jej także cechę zdrowej konkurencji.

— Przyzna pan jednak, że pewne działania na polu międzynarodowej współpracy mają charakter wybitnie propagandowy. Tak jest np. w wypadku wspólnych załogowych lotów kosmicznych.

— Zgoda. Gdybym miał zestawić listę ważnych odkryć dokonanych z platform kosmicznych, to lista ta byłaby pusta. Prawdziwa nauka dzieje się na bezzałogowych satelitach. W prasie pojawia się tylko krótka notka, że coś zostało wystrzelone w przestrzeń kosmiczną; nie ma takiej wrzawy jak w przypadku radziecko-amerykańskiego lotu załogowego. Ale ja w takiej propagandzie nie widzę niczego zdrożnego. To pomaga w zdobywaniu środków na prawdziwą naukę. Podatnikowi uzasadnia się w ten sposób dlaczego trzeba wydać te parę dolarów miesięcznie.

— Kiedy 21 lipca 1969 Neil Armstrong jako pierwszy człowiek stawiał stopę na Księżycu miliony ludzi tkwiły przy telewizorach. Pamiętam z jakim wzruszeniem oglądało się transmisję z tamtej wyprawy. Czyżby była ona jedynie granie na ludzkich emocjach dla uzasadnienia potrzeby wydatków na naukę?

— Akurat ten przykład jest niedobry. Oczywiście, wydźwięk propagandowy lądowania na Księżycu miał swoje znaczenie, ale przecież tamta wyprawa przyniosła także ważne obserwacje naukowe, dotyczące choćby sejsmologii Księżyca. Przywieziono stamtąd próbki gruntu.

— To samo mogła zrobić sonda bezzałogowa.

— Tak, decyzje wysłania na Księżyc człowieka miały podłoże polityczne a nie naukowe.

— Dziękuję za rozmowę.

Malvin A. Ruderman, światowej sławy astrofizyk, jest profesorem na Wydziale Fizyki i Astrofizyki Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku. Jedną z dziedzin jego zainteresowań jest fizyka pulsarów. W maju tego roku prof. Ruderman odwiedził Zieloną Górę i uczestniczył w warsztach naukowych poświęconych pulsarom zorganizowanych przez Zielonogórskie Centrum Astronomii.

bliżej słowa

Pułapki w obcych wyrazach

Pisałam już kiedyś o konieczności zaznajomienia się z obcymi wyrazami, których chcemy użyć w zdaniu. Podałam przykład *"pasjonata"* używanego niepoprawnie zamiast *"hobbysty"*, *"entuzjasty"*. Wielu ludziom wydaje się, że *"pasjonat"* pochodzi od *"pasji"* (w znaczeniu "zainteresowania", *"hobby"*) gdy w rzeczywistości *"pasjonat"* to "człowiek często wpadający w złość" (w pasję). Pułapka tkwi również w *"sensacie"*. Używamy go często w znaczeniu "człowieka tropiącego sensacje", tymczasem słowniki podają, że *"sensat"* to "człowiek przesadnie poważny, siłący się na uczoność, mędrkujący" (dawniejsze znaczenie tego słowa to "człowiek mądry, uczony").

Nieporozumieniem jest używanie słowa *"oportunista"* w znaczeniu "człowieka stawiającego opór". Łac. *"opportunus"* znaczy *"wygodny, korzystny"*, a więc oportunista to człowiek bez stałych zasad, naginający się do danej okoliczności ze względu na osobiste korzyści.

Słyszymy niekiedy, że ktoś "wspomina coś z resentymentem". Dla osoby znającej język francuski (albo słownikowe znaczenie *"resentymentu"*) może to zabrzmieć zabawnie, szczególnie, gdy owe wspomnienia będą rzewne i czułe. Dlaczego może dojść do nieporozumienia? Oto bowiem używamy słowa *"resentyment"* w znaczeniu "ponownego sentymentu", podczas gdy naprawdę znaczy ono "niechęć, uraza, niezadowolenie" (z fr. ressentiment - niechęć).

(sad)

Państwo Zofia i Zdzisław Gryglowie

Najukochańsi, najdrożsi, najmilsi Rodzice !
My, Wasze niesforne dzieci z okazji Waszego 20-lecia pożycia małżeńskiego przesyłamy tysiące buziaków i promyczków słońca na dalsze lata Waszego Życia.

Patrycja, Rafał, Agnieszka

P.S. Wybaczcie nam wszystko, co złe. O.K.?

EUGENIUSZ KURZAWA (1954) — poeta, dziennikarz. Autor czterech zbiorów wierszy i monografii historycznej *Zbąszyń. Zarys historii dziejów miasta.* Współautor albumu dokumentacyjnego *Wigry. Kultura i środowisko. 1977–1989* (w druku). Absolwent zielonogórskiej WSP. Ziemię Lubuską opuścił na początku lat osiemdziesiątych. Obecnie mieszka w Białymstoku

Res Publica

BIOGRAFIA SŁUSZNA I WZORCOWA

Od co najmniej dwóch lat dowiaduję się zaskakujących rzeczy o życiu społecznym (a więc także i moim indywidualnym) w ostatnim dziesięcioleciu, jak zresztą o całym okresie peerelowskim. Zaskakujących, ponieważ „brałem czynny udział", ale nie zauważyłem tego, co obecnie bywa opisywane i na co powołuje się wiele osób w rozważaniach i wspomnieniach. Aby dojść, skąd biorą się różnice w recepcji rzeczywistości minionych lat, odwołam się do własnego świata dzieciństwa i młodości.

Od urodzenia mieszkałem w niewielkim mieście o pięknych tradycjach historycznych, które zostało zagarnięte w II rozbiorze i odzyskane dla Polski w 1920 roku. Miasto jest położone przy ważnej, może najważniejszej, linii kolejowej łączącej Zachód ze wschodem Europy. W okresie Polski Ludowej — żadnych znaczących osiągnięć i wydarzeń. Warstwa inteligencka — słaba i nieliczna. Studiowałem w mieście, które dopiero stara się zapracować na miano ośrodka akademickiego. Pierwsza praca i następne — z wyjątkiem dwóch lat w Warszawie — w miastach wojewódzkich na wschodzie kraju. Stan wojenny zastał mnie w czasie odbywania służby wojskowej we Wrocławiu. Do wyjścia miałem 8 dni. Zostałem jeszcze trzy miesiące.

W szkole podstawowej uczyłem się tylko jednej historii Polski. Nauczyciele — zmieniający się co rok, o ile pamiętam — nigdy nie puszczali do nas, uczniów, oczek i nie tłumaczyli, że istnieje jeszcze drugie dno w książce do historii. Wykładali po kolei dzieje ojczyzny zgodnie z podręcznikiem. Dodam, że te zajęcia były dla mnie ciekawe. Po skończonych lekcjach włóczyłem się z kolegami po zniszczonych zabytkach miasta prowadząc poszukiwania skarbów. Być może wczesna historia Polski nie była jeszcze kłopotliwa dla nauczycieli, lekcji historii XX–lecia i powojennej nie pamiętam, może dlatego, że nie była tak pasjonująca jak średniowieczna.

Lekcje wychowania obywatelskiego też nie stanowiły problemu. Nauczyciel mówił, uczniowie przyjmowali informacje jak każde inne przekazywane na "przyrodzie", "pracach ręcznych" czy matematyce. Pamiętam — to charakteryzuje w pewien sposób społeczność uczniowską małego miasta — że kiedyś cała klasa, rozgryzając na polecenie prowadzącego jakieś skróty typu: PZPR, FJN, itd., nie wiedziała, co znaczy PAN. Zdziwienie też wywołała wiadomość, że bilans eksportu i importu jest dla Polski niekorzystny.

Dodam jeszcze, że chyba wszyscy nauczyciele — zresztą dobrze znani w mieście, które miało tylko dwie szkoły podstawowe — chodzili do kościoła, nie kryjąc się z tym zresztą. Pamiętam, iż pewnego razu zostałem wysłany nawet przez swego wychowawcę do biura parafialnego, aby zapłacić "abonament" za miejsce siedzące w ławce kościelnej.

W kościele zaś, co pamiętam dobrze, od niepamiętnych czasów śpiewano wersję "pobłogosław Panie" w hymnie *Boże, coś Polskę*. I nie wzbudzało to żadnych sensacji ani też oporów.

W szkole — ani podstawowej, ani średniej, do której dojeżdżałem przez pięć lat wstając o godzinie 5 rano — nie dorysowywaliśmy dla żartów orłowi korony itp. W ogóle nie był to żaden problem. Poważnym problemem było, jak urwać się z manifestacji pierwszomajowej, ale nie w proteście przeciw ideologii, lecz z powodu okazji na wolny dzionek. Szkoła średnia — jak dziś pamiętam — była nieco bardziej zideologizowana. Wynikało to z faktu, że znajdowała się w większym, powiatowym mieście, gdzie istniał Komitet Powiatowy PZPR, którego członkiem, zdaje się, był nasz dyrektor. Poza tym więcej zaleceń miał chyba z kuratorium, aby podawać nam takie czy inne treści. Jak pamiętam siebie i kolegów — byliśmy jednak nieprzemakalni. Najważniejszymi sprawami były wtedy nowe płyty zespołów angielskich, jakieś spory na tle ruchów hippiesowskich, mecze piłkarskie naszej reprezentacji i ligi oraz możliwości wywinięcia się klasówkom, kartkówkom i innym sprawdzianom.

Historię nadal lubiłem, było mi jej zbyt mało. Krytykę Stalina przeprowadziliśmy — akurat wywołano mnie wówczas do odpowiedzi — w żartobliwym tonie. Opowiedziałem o stosowanej propagandzie, że dzieci modliły się do Stalina, wtedy skądś tam leciały cukierki.

W domu o polityce przy dzieciach nie rozmawiano. Może w ogóle nie rozmawiano, tylko słuchano? Wiem, że od najwcześniejszych lat, gdy zasypiałem, ojciec włączał radio i nastawiał na "Wolną Europę". Zapamiętałem wejście wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji, ale ponieważ pod miastem wydarzyła się wówczas duża katastrofa kolejowa (pociąg pospieszny wpadł na osobowy "piętrus" i zginęli ludzie z naszego miasta) — ona przytłumiła interwencję 1968 roku. Całość zdarzenia skupiła się więc w jednym tylko dniu, kiedy radio nasze i "Wolna Europa" informowały o wkroczeniu do CSRS.

Pomijając tu inne wydarzenia okresu dzieciństwa i wczesnej młodości chcę powiedzieć, że ten czas był dla mnie zupełnie odideologizowany. To, co się działo w Warszawie i poza Polską, było dla mnie — i chyba dla kolegów, nawet dla osób dorosłych, w tym i moich rodziców — jakby szumem informacyjnym. Coś się działo, ale nas to nie dotyczyło. Rejestrowaliśmy pewne fakty i tyle. Ale przecież rejestrowało się w pamięci setki różnych zdarzeń. Najważniejsze były te najbliższe. Polityka, nawet ta mała, nie docierała do rodziny — była gdzieś daleko, i bardzo nieistotna. Bo czy na przykład zrobiło na mnie jakieś wrażenie zdjęcie portretu Edwarda Ochaba w trakcie lekcji rytmiki w naszej szkole muzycznej? Ot, przyszedł woźny i zdjął. Pani musiała na chwilę odejść od fortepianu, aby ułatwić mu dostęp. Nikt z uczniów nawet się tym nie zainteresował, nie skomentował. Nie przypominam sobie, abym z wypiekami opowiadał o tym rodzicom.

Okres studiów wszystko zmienił. To znaczy otoczenie moje stało się już bardzo określone, niekiedy nawet agresywne w dążeniu do podporządkowania sobie jednostki. Po dwóch latach agitacji podejść dałem się złamać i wstąpiłem do organizacji studentów socjalistycznych. Popełniłem kilka faux pas z punktu widzenia tejże organizacji: poszły na karb niewyparzonego języka... i skuteczności. Bo nadal robiłem swoje (klub studencki, pismo, turystyka), a Oni zbierali z tego powodu laury. Nawet pisanie publicznych protestów i wywieszanie na tablicy ogłoszeń minęło bez większych bólów. Bo cóż to za ból rozmowa z I sekretarzem KZ PZPR?!

Mimo wszystko przez cały ten okres zachowałem, jak sądzę, apolityczność sprowadzającą się do tego, że nawet nie czułem się zobowiązany kibicować różnorakim wydarzeniom politycznym. Może dlatego ominęły mnie emocje lat późniejszych. Może dlatego mój odbiór rzeczywistości — zresztą do dzisiaj — jest apolityczny. A może to było i jest uwarunkowane jedynie "miejscem postoju"? Być może gdybym zamieszkał w Warszawie, Gdańsku, Krakowie, Wrocławiu, Stalowej Woli, to widziałbym rzecz inaczej i miał dziś inne wspomnienia?

Bo — obserwuję to w prasie, w książkach — górę wziął obecnie ogląd rzeczywistości z perspektywy Warszawy, Gdańska i kilku (tylko!) dużych miast. Zdecydowana większość kraju — podejrzewam — żyje i zachowuje się normalnie. Ludzie dopiero teraz, inspirowani prasą i wspominkami, zaczynają myśleć, przypominać sobie i — niestety, także — dorabiać fakty do niedawnej przeszłości. Najczęściej "męczeńskie", "patriotyczne", nawet jeżeli to były drobne i przypadkowe sprawy — dziś wydają mi się warte rozdęcia do "właściwych" rozmiarów.

Więc mój punkt siedzenia (zamieszkania) spowodował, że nie wziąłem udziału w żadnej manifestacji w okresie stanu wojennego. Nie było ich albo po prostu o nich nie wiedziałem. Oczywiście, mogłem pojechać i pomanifestować w Warszawie, lecz — szczerze mówiąc — działa tu moja małomiasteczkowa apolityczność i zwykłe lenistwo. Jechać? Specjalnie? I jeszcze dać się stłuc?! Z kolei rzucanie kamieniami w zomowców wydawało mi się niehumanitarne. Nie potrafiłbym tego. Być może byłbym do tego zdolny, gdybym kiedyś, choć raz, został zatrzymany i pobity. Niestety (lub: na szczęście) tej inspiracji zabrakło w życiorysie.

Wiem, że w mieście, gdzie przez jakiś okres mieszkałem, był zwyczaj manifestowania swej opozycyjności i składania 3 maja kwiatów pod tak zwanym dąbkiem Piłsudskiego. To znałem. Nic nie przeszkadzało pójść i z kilkoma osobami pomanifestować, a potem dać się spisać SB lub zwiać. Tylko tu włączył się znowu mój sceptycyzm. Wieść niosła, że Piłsudski posadził tam to drzewo w czasie swego pobytu w latach 20–tych. Historycy zaś wskazywali, że to tylko mit. Coś było — Piłsudski miasto odwiedził — ale prawda z drzewkiem była nieco inna. W ramach walki z mitologią polską nie chodziłem więc manifestować pod fałszywy pomnik, pomijając już, że nie lubię Piłsudskiego.

Dziś tych mitów pojawia się coraz więcej. Boję się, że lansowane przez rzeczywistych uczestników tych lub innych wydarzeń, przyjmowane są za dobrą monetę przez innych — nie uczestniczących, ale mających "zapotrzebowanie" na słuszną legendę czy właściwy fragment w biografii. Boję się, że upowszechnia się warszawski punkt widzenia: biliśmy ZOMO, oni nas lali i zatrzymywali, byliśmy na pogrzebie Przemyka, Popiełuszki, protestowaliśmy na kontrmanifestacjach 1–majowych i bywaliśmy na "swoich" 3–majowych. My pisaliśmy na murach "wiosna nasza" i kolportowaliśmy bibułę. Boję się, że to staje się modą salonów: dorysowywaliśmy w szkole orłu koronę, nasze rodziny biły się: a) w powstaniu listopadowym, b) powstaniu styczniowym, c) walczyli ojcowie w bitwie pod Radzyminem zwanej bitwą pod Warszawą, d) bronili stolicy w 39, e) myśmy brali udział w powstaniu warszawskim, f) ojca sądzili komuniści w procesach oficerów w czasach stalinowskich, g) ja i rodzina w "Solidarności" 1980–81 i potem oczywiście internowanie itd.

Tak powinna wyglądać dziś "słuszna" i wzorcowa biografia? Tak wygląda. Tylko — powtarzam kolejny raz — obawiam się, iż jest to "model warszawski", wylansowany dzięki temu, iż stolica dysponuje największą tubą, jaką jest centrala telewizyjna, największą ilością tytułów gazet i czasopism, centralą radia. Stąd — być może mimowolnie — to, co obowiązujące w stolicy, w jej obecnych salonach, kawiarniach i innych ośrodkach opiniotwórczych, poprzez środki komunikowania masowego staje się, niestety, obowiązującym mitem Polaków niezależnie od miejsca zamieszkania.

KORONY DLA POLEK W OPERZE LEŚNEJ

Za nami wybory Miss Polonia, Miss Polska i Queen of Europe. Przed nami sierpniowy kołobrzeski konkurs Mrs Polonia.

Nie do końca jasny jest cel utworzenia jeszcze jednego konkursu. Być może "zaobrączkowane" panie czują się równie piękne i eleganckie, jak ich koleżanki z Miss Polonia i Miss Polski. Nam pozostaje jedynie uzbroić się w cierpliwość i poczekać na wybory najpiękniejszej matki Polki, babci i teściowej. Znając wyobraźnię naszych organizatorów — niestety, jedynie w stosunku do ilości, należy niebawem chyba się spodziewać takich konkursów.

Nie byłem na czerwcowych wyborach Miss Polonia. Nie żałuję. Zaryzykowałem natomiast i pojechałem do Sopotu na wybory Miss Polska i Queen of Europe.

Dokładnie nie wiadomo, jaka jest różnica między Miss Polonią a Miss Polski. Trudno określić, która z pań jest faktycznie tą najpiękniejszą i najważniejszą. Tegoroczna różnica między Miss Polonią a Miss Polski polegała chyba jednak na tym, że pierwszy konkurs był transmitowany przez pierwszy program TVP. Natomiast zamiast transmisji z wyborów Miss Polski, oglądaliśmy "nieśmiertelne" miasteczko "Twin Peaks" (relację z Ogólnopolskich Spotkań Zamkowych "Śpiewajmy Poezję". Andrzej Kowalik — dyrektor BART — organizator sopockich wyborów powiedział mi, że w grę wchodziły pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze. Podkreślił, że konkurs rejestrowała telewizja radziecka, która była zdecydowanie tańsza niż nasza.

Dyrektor Kowalik zwierzył mi się również, że miał olbrzymie trudności, by podać jakąkolwiek informację — np. że przyjeżdża Donovan — wielka gwiazda. Muzyk, który znalazł się wśród dwudziestu najlepszych na świecie w ostatnim 25–leciu, który miał olbrzymi wpływ m.in. na "The Beatles". Wszędzie odpowiadano mu, że to jest reklama, a nie informacja i że należy za to zapłacić. Niewiele osób wiedziało, że Donovan był w Polsce. A ci, którzy wiedzieli i byli w Operze Leśnej w momencie zapowiadania artysty wywoływali Jasona.

Udało mi się rozmawiać z Donovanem (niebawem wywiad w "GN"). Jest to bardzo sympatyczny i serdeczny człowiek. Do Sopotu przyjechał z synem legendarnego Briana Jonsa. Przeciwieństwem Donovana jest Sandra, która wystąpiła jako gwiazda Queen of Europe. Wydała mi się osobą kapryśną, zmanierowaną i bardzo niesympatyczną. Chciałem jej zrobić przyjemność i umieścić w swojej książce obok rozmów z Kim White, Paulem McCartneyem, Eltonem Johnem, Donovanem, Ronnie Hawkinsem, Bobem Geldofem, Nazareth itd. Ale jej to nie interesuje. Wydaje mi się, że po pierwsze, nie lubi Polaków, po drugie, boi się nas, świadczy o tym liczna obstawa jaką miała, a po trzecie — nie jesteśmy dla niej ważni pod względem rynku. Artystkę można było fotografować jedynie podczas pierwszych trzech piosenek i rejestrować jej występ przez telewizję podczas pierwszej piosenki.

Nie wiadomo, ile dokładnie organizatorzy zapłacili za sprowadzenie Donovana i Sandry. Tego typu informacja jest zastrzeżona w kontrakcie. Ponoć zarówno Donovan, jak i Sandra więcej kosztowali niż nowy mercedes. "Czerwone Gitary" zażądały za swój występ 140 milionów złotych, a prowadzący Miss Polski Zygmunt Chajzer i Aneta Kręglicka po 30 milionów złotych. Obserwując wybory Miss Polski i Queen of Europe zauważyłem wyraźną różnicę. Wybory Quenn of Europe były bliżej Europy... Startujące dziewczyny stworzyły ciekawszy i lepiej dopracowany show. Były bardziej na luzie, emanowała z nich silą dziewczęcej osobowości, entuzjazm młodości. Niektóre panie biorące udział w wyborach Miss Polski były sparaliżowane tremą, emanował z nich potworny wysiłek i było widać brak spontaniczności. Podkład muzyczny w Quenn of Europe był ciekawszy, lepiej dopracowany, wprowadzający w klimat tego typu imprezy.

Quenn of Europe została **Ewa Szymczak**, która poprzedniego dnia przekazała koronę Miss Polski wrocławiance, 19–letniej **Agnieszce Kotlarskiej**. A więc nie na długo pani Ewa pozostała bez królewskiego attrybutu. Na konferencji prasowej, która odbyła się po koronacji Queen of Europe, odczytano oświadczenie czterech członków jury "Atmosfera pracy nie sprawiła nam radości z powodu nerwowości pana przewodniczącego Reindla". Proszony o krótki komentarz Jacek Snopkiewicz, który podpisał się pod oświadczeniem, stwierdził: "Krzyczano na jury". Odmówił jednak dalszych wyjaśnień, gdyż, jak powiedział z uśmiechem — mogłoby to mieć wpływ na implikacje międzynarodowe. Ponoć przedstawiciele "Contacta International", głównego organizatora tego konkursu, próbowali dokonać jakiejś manipulacji. Ponoć groziło nawet zerwaniem obrad jury. Ktoś później mówił, że Niemcy chcieli mieć swoją przedstawicielkę na tronie Queen of Europe. Ktoś inny, że wybory i tak są zmanipulowane, bo Ewa Szymczak została Queen of Europe dlatego, że konkurs odbywa się w Polsce. Drugie miejsce zajęła Turczynka dlatego, że w przyszłym roku te wybory odbędą się w Turcji, a trzecie miejsce Litwinka na znak poparcia przemian litewskich.

A jak było naprawdę?

Po koronacji nowo wybrana Queen of Europe zeszła z estrady i wręczyła wiązankę kwiatów pierwszej damie Rzeczypospolitej, Danucie Wałęsowej. Ponoć — jak powiedziała na konferencji prasowej — był to gest spontaniczny. Złośliwi natomiast twierdzą, iż o wszystkim wiedziano znacznie wcześniej, a pomysłodawcą tego scenariusza był minister stanu z kancelarii prezydenckiej — Szymon Pawlicki.

Po wyborach rozmawiałem z organizatorem z niemieckiej firmy "Contacta International", który powiedział, że chętnie by jeszcze raz zainwestował w tego typu imprezę w Polsce. Na mój zarzut, że impreza była nudna, odpowiedział, iż nie mam racji. Wszystkie konkursy piękności, które widział zarówno w Ameryce, jak i innych krajach, są nudniejsze, tylko są perfekcyjnie przekazane przez telewizję, ze wszystkimi trickami potrzebnymi w tego typu przekazie.

Bogdan Kuncewicz

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

Po wpisaniu wyrazów litery ustawione w kolejności od 1 do 27 utworzą tytuł i tekst fraszki H. Popławskiego jako końcowe rozwiązanie zadania.

Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru gazety pod adres: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22. Wśród prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 119/91

Hasło:

Plotka, osa tnie z ukosa

Nagrody wylosowali:

Maria Kleszczowska ze Świebodzina, Jacek Kopciug z Sulechowa, Elżbieta Szablińska z Sulechowa, Jadwiga Warda z Babimostu, Tadeusz Bajer z Głogowa.

Gratulujemy — nagrody prześlemy pocztą.

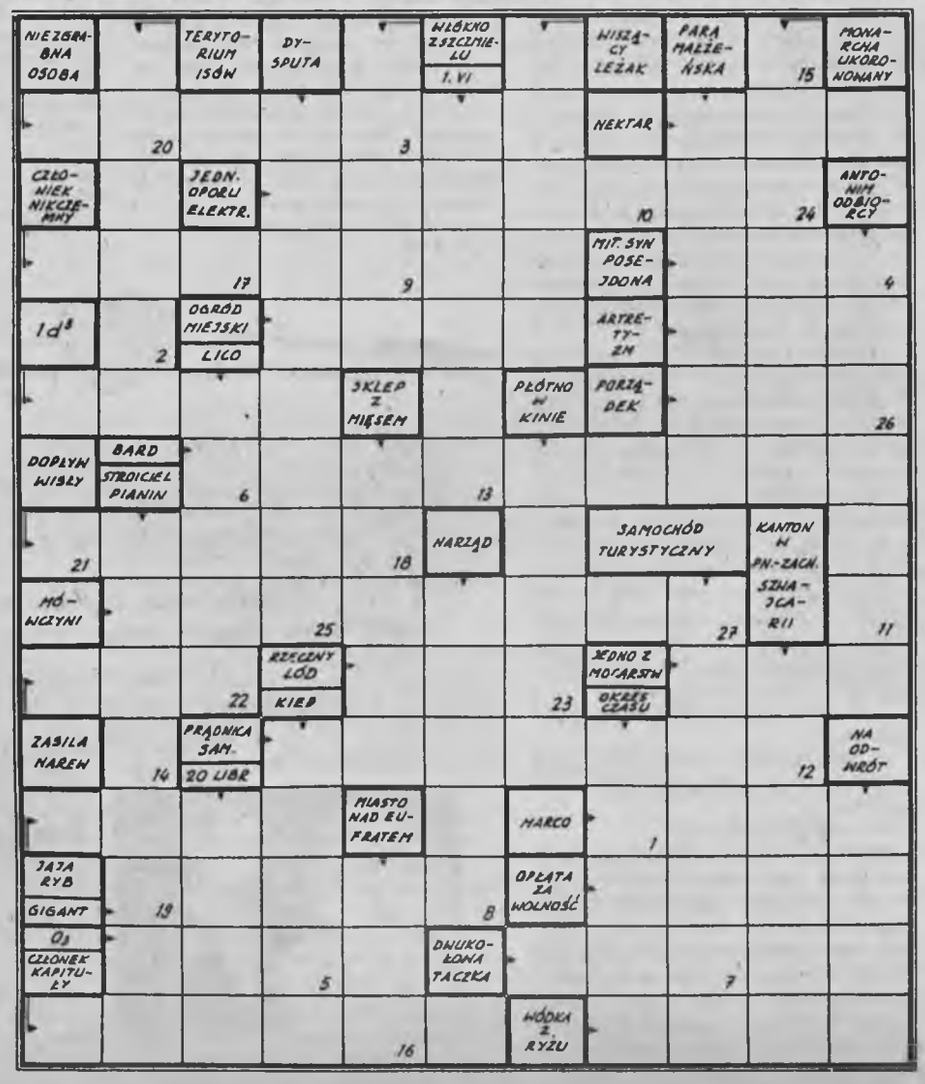

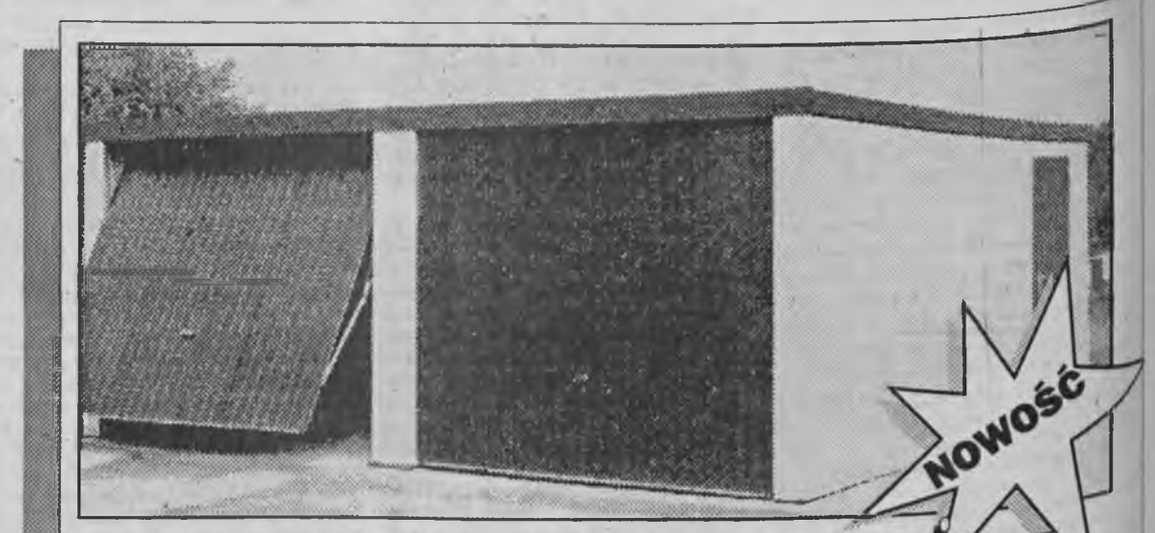

GAZETA NOWA

ELITARNA

Prywatnie

Z małżonką premiera plotkuje: Sławomir Gowin

Co gorsze - być premierem czy jego żoną?

Premier Jan Krzysztof Bielecki, który przebywał niedawno w Zielonej Górze wylądował na lotnisku w Babimoście w otoczeniu swoich współpracowników i w towarzystwie małżonki, Barbary Bieleckiej. Premier był służbowo, premierowa całkiem prywatnie. Tuż przed ósmą powiadomiła zaskoczonego męża, że leci z nim. Nigdy nie była w Zielonej Górze, chciała spędzić kilka godzin "ze sobą" na tutejszej starówce. Tu właśnie, na ławce nieopodal ratusza udało się namówić ją na krótką rozmowę.

Premierowa ciągle nie może się oswoić z kamerami, fleszami — nie znosi tego. W ich rodzinie osobą, która ma zadatki na gwiazdę, lubi być w centrum zainteresowania jest córka państwa Bieleckich, siedmioletnia Hanka.

"Etat" męża nie odpowiada jej od początku, męczy ją "urząd" małżonki. Mimo, że od lat jest przyzwyczajona do życia wśród wielu ludzi, cieplej wspomina okres konspiracji. *"Wówczas wiadomo było "kto jest kto" i dla kobiety była to sytuacja zdrowsza. Dzisiaj wszystko się pozacierało, trudniej się orientować w życiu. Lubię obracać się wśród ludzi, których akceptuję, którzy mnie akceptują — w Warszawie nie czuję się chciana."*

Dlatego między innymi stale mieszka w Gdańsku podczas gdy mąż pracuje w stolicy — ona "kursuje" między dziećmi (dwoje: wspomniana już Hanka i 11-letni Kuba) a głową rodziny i rządu.

"Jeden dzień życia premierowej? Proszę bardzo, choćby ten..." Rano odwiozła dzieci do szkoły. Już o 9.00 bardzo duże spotkanie oficjalne. Tam "zamrożono" ją propozycją "kilku słów" do zebranych na sali 300 osób. Wybrnąć z tej sytuacji pozwoliły jej "wrodzone zdolności" do pyskowania. Całe szczęście stała za niewielką trybunką, więc nie było widać nóg, które drżały jeszcze trzy godziny po "przemowie". Z tego spotkania biegiem do domu gdzie czekała pusta lodówka. Zakupy robi raz na kilka dni, później przychodzi moment kiedy kończy się wszystko i zaczynają się długi u sąsiadów — tu dwa jajka, tam trochę tartej bułki... Biegiem, w "oficjalnej kiecce" do samu, zapakowała cały kosz i okazało się, że... torebkę też ma "oficjalną" a więc bez pieniędzy. Do domu po pieniądze. Biegiem do samu. Z zakupami do domu po drodze zbierając dzieci ze szkół. Coś ugotowała owijając "ofcjalną kieckę" ścierką bo nie było czasu na przebieranie. *"Odwożę jedno dziecko na angielski, drugie upycham gdzieś po sąsiadach i lecę na następną imprezę oficjalną. Patrzę cały czas na zegarek bo dzieci trzeba poodbierać. Wreszcie lecę po nie, odwożę do domu, robię kolację, kładę do łóżek, zamykam drzwi i znowu biegnę na imprezę reprezentować męża, który akurat jest w Warszawie. Naprawdę nie wiem co jest gorsze, być premierem czy jego żoną?"*.

Pani Barbara jest pracownikiem akademii muzycznej w Gdańsku ale kiedy mąż "mianował ją żoną premiera" przeszła na urlop bezpłatny.

Premier od stycznia miał trzy niedziele wolne. Ostatnio zaparła się, że nie pojedzie do Warszawy. Dzieci były nad jeziorem, pojechała do nich mówiąc premierowi "trudno". Ten przebywał w czwartek w Łodzi, w piątek w Szczecinie i stamtąd około 22.30 pojawił się nagle w Gdańsku na ognisku. Pojawił się w czarnym garniturze, otoczony świtą podobnie wystrojoną wśród wczasowiczów piekących kiełbaski. Następnego dnia popływali łódką. Parę minut z dziećmi, później dzieci wysadzili i pływali sami, korzystając nie tyle ze słońca co z chwili czasu na omówienie najważniejszych spraw domowych. Jak się później okazało, za nimi, w innej łódce pływało cały czas dwóch panów z Biura Ochrony Rządu. Była zdumiona, kiedy jest w Gdańsku BOR za nią "nie chodzi" w co nikt ze znajomych nie chce wierzyć. Bardzo lubi srebrną biżuterię, lubi też dużo... jeść. Twierdzi, że tak dostaje w życiu "do wiwatu", że z tego na pewno nie zrezygnuje. Wracając z Paryża, tuż po przekroczeniu granicy polskiej zatrzymała się w pierwszym zajeździe i zjadła potężną golonkę. Oboje z premierem są zdecydowanie mięsożerni.

W domu rodzinnym premiera przez całe lata, codziennie były dwa drugie dania do wyboru. Miał więc wszelkie podstawy kuremu by być mężczyzną "zepsutym". *"Na szczęście nic z tych rzeczy"* — cieszy się żona. Premier lubi smczne i ładnie podane jedzenie. Jednak nie jest kłopotliwy w tym względzie. Nawet nim został szefem rządu nie skarżył się nigdy na kulinarne propozycje małżonki. Zawsze żyli w biegu, ich dom słynął z tego, że jadalo się o drugiej w nocy, o piątej rano też zdarzało się smażyć kotlety dla domowników i wielu gości. *"Często wpadał do domu, nie zdejmował płaszcza chwytał bułkę w garść, w drugiej ręce trzymał fajkę i natychmiast zbiegał po schodach "zagryzając fajkę bułką" — czuł się nakarmiony"*. W domu jest "premierem od spraw najważniejszych", w całą resztę nie ingeruje. Nie jest typem pantoflarza. *"Obsesyjnie boi się nawet poszlak tego rodzaju"*.

Mimo, że premierowanie męczy ją, głównie psychicznie — nie czeka na dymisję rządu, patrzy na to z dwóch pozycji — obywatelka popiera Jana Krzysztofa Bieleckiego jako premiera — *"Bardzo mi się podoba jako premier"*. Natomiast żona, matka ich dzieci? —*"Wolałam go jako Janka"*.

Mieszkają w czteropokojowym mieszkaniu na dwunastym piętrze. Komentarze są przeróżne — słyszała od kilku osób, że posiada czterokondygnacyjną willę w Jelitkowie, w sklepie mięsnym mówiono, że odkąd Wałęsowie z Bieleckimi kupili sobie fabrykę makaronu w Malborku niczego im nie brakuje. No cóż... Są "mięsożerni", nie lubią makaronu.

Fot. Marek Woźniak

Ciemne sprawki

Afera na 500 "baniek"

Wieczorem 30 kwietnia, do budynku Komendy Rejonowej Policji w Jaworznie wszedł zdenerwowany mężczyzna. Zgłosił, że od kilku dni nie może skontaktować się z Małgorzatą i Jackiem Kowalskimi, ajentami tutejszego sklepu audio–video, zaopatrywanego przez krakowską firmę "Univex". Dopiero po kilku dniach Krzysztof Ślusarczyk z "Univexu" dowiedział się, że w sklepie brakuje towarów wartości ponad 536 milionów złotych.

Sklep "Univexu" w Jaworznie powstał w połowie marca z inicjatywy Małgorzaty i Jacka Kowalskich. Pani Małgorzata podpisała z "Univexsem" umowę o pracę i została kierowniczką sklepu. Mąż, choć żadnej umowy nie podpisywał, faktycznie kierował całym interesem. Towar — magnetowidy, odtwarzacze i telewizory — otrzymywali do sprzedaży od swoich pracodawców.

Interes rozwijał się dobrze. Regularnie pan Jacek jeździł do Krakowa, rozliczając utarg. Ostatni raz Jacek Kowalski wpłacił do kasy firmy 44 mln. zł. Było to 16 kwietnia.

Szefowie "Univexu" chcieli skontrolować dokumentację finansową nowej placówki. W tym celu pani Małgorzata miała stawić się z księgami handlowymi 24 kwietnia w siedzibie firmy. Do spotkania nie doszło. Kowalska zadzwoniła do Krakowa i poprosiła o przełożenie spotkania na następny dzień. Nazajutrz, wbrew obietnicom, ani nie zjawiła się w "Univexie", ani też nie zadzwoniła.

25 kwietnia przez Jaworzno przejeżdżał pracownik "Univexu" Ryszard Buczkowski. Postanowił skorzystać z okazji i obejrzeć nowo otwarty sklep swojej firmy. Nie miał kłopotów z jego odnalezieniem lecz sklep był zamknięty. Po powrocie do Krakowa Budzkowski poinformował o tym właścicieli spółki. Szefostwo zaczęło coś podejrzewać.

Collage Krzysztof Mężyński

W poniedziałek 29 kwietnia do Jaworzna przyjechał przedstawiciel "Univexu" Krzysztof Ślusarczyk. Przekonał się, że sklep nadal jest zamknięty. Dwudniowe poszukiwania Kowalskich okazały się bezskuteczne. W tej sytuacji Ślusarczyk zdecydował się komisyjnie otworzyć sklep. W środku znaleziono jedynie 2 telewizory, magnetowid i 5 odtwarzaczy. Nie znaleziono żadnej gotówki ani pieczątek. Przeczuwając najgorsze, Ślusarczyk postanowił iść na policję. Kilka dni później "Univex" obliczył, że ze sklepu zniknął sprzęt audio–video wartości 535 mln. zł.

Kowalscy ukrywali się już prawie miesiąc, gdy 21 maja do Komendy Rejonowej Policji w Jaworznie wpłynął list podpisany "Małgorzata Kowalska". Autorka pisała, że 23 kwietnia w sklepie zjawił się klient, który kupił dużo sprzętu. Tak znaczną gotówkę, jak i utarg z poprzednich dni Jacek Kowalski postanowił odwieźć do Krakowa. Jadąc samochodem, zatrzymał się — jak twierdzi — "za potrzebą". Saszetkę z pieniędzmi zostawił na siedzeniu. Gdy wracał dostrzegł szybko oddalające się auto. Podbiegł do swego wozu i stwierdził, że saszetka zniknęła. Rozstrzęsiony zawrócił do Jaworzna i o wszystkim opowiedział żonie.

"Stwierdziwszy, że nikt nam nie uwierzy i nie pomoże, pełni strachu, świadomi konieczności uregulowania tej sprawy, postanowiliśmy, że najlepiej będzie, gdy mąż zacznie pracować u znajomych, a ja będę się ukrywać. Mąż w tej chwili ciężko pracuje 12–16 godzin na dobę i lada dzień dostanę od niego pieniądze na spłacenie" — pisała pani Małgorzata. Identyczny list dotarł także do "Univexu".

Poszukiwania Kowalskich nie dawały początkowo rezultatów. Policja ustaliła, że nie zdołali wyjechać za granicę. Nadchodziły sygnały, że ukrywają się na terenie województw katowickiego i bielskiego. Po 47 dniach od zniknięcia, 9 czerwca policja zatrzymała Kowalskich w wynajętym przez nich mieszkaniu w Sosnowcu. Już podczas pierwszego przesłuchania przeprowadzonego w Prokuraturze Rejonowej w Jaworznie przyznali się do przywłaszczenia na szkodę "Univexu" mienia wartości 370 milionów zł. Pozostałych 160 milionów zostało ponoć Jackowi Kowalskiemu skradzione.

Kowalscy zeznali, że motywem ich działania była konieczność spłacenia stumilionowych zobowiązań, jakie posiadali zanim jeszcze otworzyli sklep "Univexu". Część pieniędzy z utargu Jacek Kowalski przeznaczał na spłatę swoich prywatnych długów. Wierzył, że cała operacja przebiegnie gładko. Oboje twierdzą, że kradzież, której ofiarą padł Jacek Kowalski, wywołała u nich paniczny strach przed kontrolą finansową. Ujawnienie olbrzymich niedoborów właśnie w tym momencie niweczyło ich misterny plan. W tej sytuacji zapadła decyzja o ukrywaniu się.

Nawet w konspiracji Kowalscy nie zamierzali żyć ubogo. Pewnej nocy pan Jacek powrócił do sklepu, by zabrać towar wartości ponad 300 mln. zł. Posługując się dokumentami i pieczątką "Univexu", część sprzętu oddał do sklepów komisowych, część zastawił w lombardzie. Uzyskane pieniądze Kowalscy zamierzali zainwestować. Mieli już na oku pewien sklep w Sosnowcu, dzięki któremu mogliby żyć bardzo dostatnio — nawet pozostając w ukryciu.

Od 10 czerwca Jacek Kowalski, w towarzystwie pracowników "Univexu" i asyście policjantów, wskazuje sklepy, do których oddawał towary. Część — wartości ok. 190 mln. — udało się odzyskać. Wydaje się jednak, że to już wszystko, co "Univex" dostanie z powrotem. Pan Jacek oferował bowiem nadzwyczaj niskie ceny.

Śledztwo trwa.

P.S. Nazwiska głównych bohaterów zostały zmienione.

Jacek Szczepanik

Gwiazda na zamówienie

Roman Kłosowski

CAF–Andrzej Rybczyński

Jak poinformowała gazeta "Respublika" na adres przewodniczącego litewskiej Rady Najwyższej Wytautasa Landsbergisa wpłynął list od Eugeniusza Tyszkiewicza, w którym prosi on o zwrot zamku w Landwarowie, zabudowań gospodarczych i 200 tys. ha ziemi.

Tyszkiewiczowie wracają na Litwę?

List z notatką "proszę załatwić wg własnego uznania" został przekazany landwarowskiej Radzie Miejskiej, co wywołało sporą konsternację nie tylko władz Landwarowa, lecz także prasy. (rzecznik Rady Najwyższej indagowany w tej sprawie najpierw twierdził, że przewodniczący Parlamentu o niczym nie wie, a potem poinformował, że decyzję taką podjął jeden z urzędników sekretariatu Landsbergisa). O ile bowiem można by zwrócić zamek, w którym mieści się obecnie dyrekcja Fabryki Dywanów, o tyle zwrot ziemi byłby utrudniony — powiedział przedstawiciel władz Landwarowa. Taki obszar zajmuje ok. 50 średnich gospodarstw rolnych.

Sprawa stała się jeszcze głośniejsza, gdy po liście mieszkającego w USA Eugeniusza, wnuka Władysława i Marii Tyszkiewiczów, na Litwie pojawił się wnuk innych Tyszkiewiczów ("Respublika" nie podaje bliższych danych na jego temat), który rości sobie prawa do pałacu w Trokach i Palandze, gdzie obecnie mieści się ośrodek turystyczny i muzeum bursztynu. Obaj potomkowie rodu Tyszkiewiczów obiecują podobno Litwie pomoc w postaci inwestycji. Parlament Litwy, przyjmując ustawę o zwrocie mienia byłym właścicielom, najwyraźniej miał na myśli drobnych i średnich właścicieli — pisze "Respublika" — i nie podejrzewał, że do mienia przodków mogą pretendować potomkowie hrabiów Tyszkiewiczów, którzy posiadali na Litwie i poza jej granicami 99 majątków ziemskich. Jak sprawa się zakończy, trudno przewidzieć, ale jeśli Litwa jest niepodległa, to czemu nie miałoby w niej być hrabiów? — konkluduje gazeta.

(PAP)

Tylko pozornie należałoby im wyłącznie zazdrościć

Królewski los

Fot. Marek Woźniak

Siedmiu europejskich władców w koronach to — okazuje się — ludzie zapracowani, a także odgrywający niejednokrotnie ważną rolę polityczną w swoich krajach. Dotyczy to, choć w różnym stopniu, zarówno najbardziej znanej w świecie angielskiej Elżbiety II (wstąpiła na tron 6 lutego 1952 roku), jak i pozostałych monarchów: belgijskiego Baudouina (rozpoczął panowanie 17 lipca 1951 roku), duńskiej Małgorzaty II (14 stycznia 1972 roku), hiszpańskiego Juana Carlosa I (15 września 1973 roku), holenderskiej Beatrix (30 kwietnia 1980 roku), wreszcie — norweskiego Haralda (15 maja 1991 roku).

Życie współczesnych monarchów, twierdzą dalej znawcy królewskiego tematu, nie było łatwe już na długo przed wstąpieniem na tron. Od dzieciństwa przygotowywani byli starannie do swoich przyszłych zadań, które najkrócej określił jeszcze w XIX wieku angielski myśliciel, Walter Bagehot, a mianowicie, że rolą króla jest bynajmniej nie rządzić, a "być konsultowanym, zachęcać i ostrzegać".

Chcąć sprostać takim obowiązkom gruntowne wykształcenie jest warunkiem koniecznym, choć zapewne nie wystarczającym.

Duńska Małgorzata np. przez 6 lat studiowała archeologię i sztuki piękne, a także prawo, najpierw w Kopenhadze, a potem w Cambridge. Szkoły wyższe mają za sobą Elżbieta II i Karol Gustaw XVI (choć ten ostatni nie należał do zbyt zdolnych studentów). Królowa Beatrix ukończyła prawo, socjologię, a także stosunki międzynarodowe. Studiowała też indywidualnie historię parlamentaryzmu, przy czym jako pierwsza spośród władców Holandii, zdawała... egzaminy wstępne. Juan Carlos jest z kolei absolwentem trzech akademii wojskowych: lotnictwa, marynarki i sztabu generalnego.

Na co dzień życie monarchów wypełnia żmudna i mało wdzięczna praca, na którą — obok nudnego w istocie obowiązku bywania na ważnych uroczystościach i doborocznych imprezach — składa się przede wszystkim regularne uczestnictwo w sprawach państwowych.

Królowa Beatrix np. na bieżąco śledzi wszystko, co dzieje się w jej kraju i zagranicą. W jej gabinecie w pałacu w Hadze światło pali się nierzadko do późnych godzin nocnych. Każdego ranka monarchini przez kilka godzin przegląda wyciągi z prasy i korespondencję. Często spotyka się też z ministrami, dyskutuje z nimi, a nawet sugeruje konkretne posunięcia polityczne.

Królowa Elżbieta II tylko 20% swojego czasu poświęca na oficjalne ceromonie, śluby, życie rodzinne, zajmowanie się końmi i psami. Większość dnia przeznacza na pracę przy biurku. Czyta m.in. wszystkie dokumentu z posiedzeń rządu oraz sporą porcję depesz ministerstwa spraw zagranicznych. Śledzi z uwagą wszystkie dzienniki telewizyjne. W Pałacu Buckingham raz w tygodniu prowadzi pogawędkę z urzędującym premierem o bieżących sprawach państwowych.

Dzień pracy **Juana Carlosa** zaczyna się zaraz po śniadaniu. Przez następne 4 godziny król studiuje dokumenty, zapoznaje się z bieżącymi wydarzeniami. W razie potrzeby pracuje w swoim gabinecie także po południu.

O Baudouine — i niech to wystarczy — napisano, że "jest niestrudzonym komiwojażerem przedsiębiorstwa, któremu na imię Belgia, a jego prawdziwym tronem jest biurko".

Królewski los, wypada dodać na pocieszenie miłośników monarchii, nie składa się na szczęście jedynie z pracy oraz obowiązkowych podróży i ceremonii. Pozycja koronowanych głów pozwala im na rozwijanie — w wolnych chwilach — nawet ekstrawaganckich zainteresowań. I tak ulubione rozrywki Juana Carlosa to polowanie na kuropatwy i dziki oraz żeglarstwo. Belgijski monarcha interesuje się literaturą, a jego "ukrytą" pasją jest nocne fotografowanie ruchów gwiazd. Małgorzata jest artystką malarką i projektantką wyrobów ze srebra. Beatrix natomiast uwielbia robić zakupy, a Elżbieta II... pielić przypałacowe ogródki.

Daniel Domański

REDAGUJE WOJTEK MRÓZ POP news

Biografie

Samantha Fox

Przed pięciu laty, dosłownie w ciągu jednej nocy, ulubienica kolorowych magazynów Wielkiej Brytanii dzięki utworowi "Touch Me" stała się również królową dyskotek.

Również druga płyta Sam Fox wyprodukowana rok później sprzedawała się doskonale. Płyta wydana została przez "fabrykę hitów" Spółkę Stock, Aitken, Waterman.

Utworem zatytułowanym "Naughty Girls" Samantha Fox dostaje się do grona 100 w USA. Pomimo sukcesów pozostaje całkowicie normalną dziewczyną, ubiera się w dżinsy i obwisły sweter, najlepiej czuje się bez makijażu. "Jestem szczęśliwa z tego, że robię to co robię, w moim wieku trzeba się cieszyć i poznawać życie zanim będzie się starym" — mówi Samantha.

Ostatnio jednak musiała ciężko pracować w studio nad nowym longplay'em zatytułowanym: "Just One Night", który po ukazaniu się na rynku natychmiast zaczął szturmować listy przebojów.

Aktualności

❑ **Eric Carr** długoletni perkusista zespołu Kiss jest chory (ma postępującą chorobę raka płuc).

❑ Ojciec **Michaela Jacksona** — Józef podpisał długoterminową umowę z francuską firmą Nelson produkującą konfekcję. Umowa przewiduje światową reklamę produktów Nelsona oraz produkcję przez Nelsona modeli wymyślonych przez Michaela Jacksona.

❑ **"Hi-Five"** — amerykańska grupa małoletnich rapperów nie została dopuszczona do występów na wspólnym tournee z dorosłym rapperem o nazwisku L.L.Cooll. Sponsorem trasy był koncern produkujący piwo, a "dzieci i piwo w USA nie idą w parze" — oto wyjaśnienie organizatorów.

❑ **Vanilla Ice** nie wie co zrobić z pieniędzmi! Za prawie 600 tys. DM kupił sobie Porsche! Moc silnika ponad 300 koni, szybkość max 240 k/h, aparaturą na głaśniającą w środku o mocy 1500 WATT!!

Historia:

lipiec 1979 — Gary Moore opuszcza zespół Thin Lizzy

lipiec 1973 — grupa Queen publikuje swój pierwszy album

lipiec 1976 — po raz pierwszy rozpada się zespół Deep Purple

lipiec 1946 — na świat przychodzi amerykańska piosenkarka Linda Ronstadt

lipiec 1976 — rozpoczyna się proces przeciwko Johnowi Lennonowi. Artysta jeżeli go przegra, będzie musiał opuścić USA

Adresy:

❑ BROS c/o "The Bros Front" PO Box 276 London E 2 7 BW, England

❑ Robert Palmer c/o David Harper Managament Ltd.
No. 1 Chelsea Manor Studios
Flood Street London SW 3 SSR England

Płyty

Wreszcie! Nowa płyta Michaela Jacksona. Nie wiadomo dokładnie, lecz wszystko wskazuje na to, że w tych dniach ukaże się nowa płyta Michaela Jacksona!

4 razy termin wypuszczenia krążka na rynek przez wytwórnię był odraczany. "Trzymajcie kciuki, tym razem się uda" — mówi rzecznik prasowy wytwórni "Sony".

Tytuł płyty: "Dangerous". Na płycie nagrane są typowe dla Jacksona danse–songi oraz spokojne ballady. Krążek ukaże się na rynku bez wcześniejszych singlowych zwiastunów. Tylko niewielu z muzycznej branży zna zawartość longplay'a, ale według nich płyta jest jeszcze lepsza niż "Thriller" i "Bad"!!

Dodatkowo Jackson jedną z piosenek śpiewa razem z Madonną. Spowodowało to plotki, że para nie spotyka się wyłącznie w studio. W międzyczasie zdementowali je sami artyści wzajemnymi atakami na siebie.

Michaelowi Jacksonowi w przygotowaniu płyty pomagali producenci: L.A.Reid, Babyface oraz Teddy Riley. Materiał muzyczny wybrany został ze 100!! zaproponowanych kompozycji.

W.Mróz

WAKACYJNY KONKURS GN

Nasz fotoreporter MAREK WOŹNIAK uchwycił kilka znanych postaci ze świata filmu i estrady — prywatnie. Prosimy podać imię i nazwisko osoby, którą rozpoznają Państwo ha fotografii. Zdjęcia ukazywać się będą w kolejnych wydaniach magazynowych do końca sierpnia. Rozwiązanie konkursu wraz z kuponem należy przesłać do 10 września na adres redakcji: Zielona Góra, al. Niepodległości 22. Kupony zawierające prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród — magnetowidu i 10 książek.

Druga miłość-druga ojczyzna (4)

Zbigniew Ryndak

Kiedy byłam w dziewiątym miesiącu ciąży bauerka bała się, żebym nie urodziła w domu, bo szpital był daleko. Wyprawiła mnie wcześniej. Do porodu było jeszcze trzy tygodnie. Chodziłam w tym szpitalu, czekałam, płakałam. Napatrzyłam się, jak niemieccy lekarze robili sztuczne porody kobietom będącym w szóstym miesiącu ciąży. Jak kobieta poroniła, to dziecko jeszcze żyło w sedesie, a potem umierało. Matka nie mogła nic zrobić. Ja miałam szczęście, że mnie przegapili i nie zrobili sztucznego porodu.

Urodziłam wieczorem, 15 kwietnia 1943 roku. Zabrali mi dziecko. Nawet nie pokazali. Tylko Niemka powiedziała, że "tochterchen", córeczka i ma plamkę na szyi. Popatrzyli na mnie i powiedzieli "klajne mama". Ja to zrozumiałam i pytam siostrę, co zrobili z moim dzieckiem? Nie zabiorą, będzie przy tobie, przyniosę ci ją do karmienia, powiedziała. Za chwilę przyniosła moją córeczkę. Patrzyłam i nie mogłam uwierzyć, że to moje dziecko. Podobna była trochę do mojego chłopaka. Dałam jej pierwszy raz piersi. Było to bardzo dziwne uczucie. Poczułam się prawdziwą mamą. Już wtedy bardzo kochałam moją córkę. Powiedziałam sobie, że nikomu jej nie oddam, choćbym miała zginąć. Taka była malutka, bezradna.

W szpitalu byłam trzy tygodnie. Bauerka nie chciała mnie z dzieckiem przyjąć. Mój chłopak odwiedził mnie dwa razy. Pewnego dnia przyszła pielęgniarka i powiedziała, że przyjechała jakaś Niemka i chce mnie zabrać z dzieckiem, bo nie ma kto u niej w domu pracować, doić krów. Musiałam się zgodzić.

Dowiedziałam się w autobusie, że wieś moja Webrute leży 180 kilometrów od tej miejscowości, do której jechałam. Myślę sobie, to już koniec z moim chłopakiem, będę sama chować moją córkę.

Bauerka była dobra dla mnie. Jej mąż i syn walczyli na wschodnim froncie. Polubiła moje dziecko. Kąpała je, gotowała mleko, bo piersią już nie karmiłam. Ze zmartwienia nie miałam pokarmu. Byłam tam trzy miesiące. Mój chłopak dostał od bauera przepustkę i przyjechał do mnie na dwa dni. Powiedział, że trzeba ukraść dokumenty, "kenkarte" i uciekać z dzieckiem do niego. Rozmawiał ze swoim bauerem, który mu powiedział, że przyjmie mnie, bo ludzi do pracy potrzeba było dużo.

Kiedy mój chłopak wyjechał zaczęłam myśleć, jak zdobyć dokumenty, które były schowane w pokoju bauerki, w szafie, pomiędzy bielizną. Ukradłam je i trzymałam całą noc. Rano bauerka poszła doić krowy, a ja zostałam w domu, bo dziecko krzyczało. Specjalnie je szczypałam, żeby płakało. Wszystko obliczyłam. Jak długo bauerka będzie doić krowy, ile jeszcze zostało czasu do autobusu? Szybko wzięłam dziecko w becik, pieluszki w siatce już miałam gotowe i wybiegłam na przystanek. Długo nie czekałam na autobus. Kiedy jechaliśmy koło domu bauerki ona już była na drodze i machała rękami. Kierowca nie zatrzymał autobusu. Pojechaliśmy 30 kilometrów dalej, do miasta Dauba. W Daubie miałam przesiadkę. Jechałam i myślałam sobie, że bauerka na pewno będzie dzwonić do Dauby na gestapo, że uciekła Ruska pracownica, że mnie złapią i nie wiadomo co ze mną i dzieckiem zrobią? Zaczęłam płakać z rozpaczy. Co zrobiłam? Teraz na pewno stracę dziecko, a sama pójdę do obozu. Siedziała obok mnie Niemka, patrzyła, wreszcie zapytała "warum"? Zrozumiałam, że pytała mnie dlaczego płaczę. Nie wiedziała, że jestem Rosjanką, bo nie miałam przyszytego "OST" na bluzce. Opowiedziałam jej po niemiecku, że uciekam do swojego chłopaka, a boję się, że będzie w Daubie gestapo i zabiorą mi dziecko. Wtedy ona powiedziała po czesku, że weźmie dziecko i pieluszki, i wyjdzie przodem, a ja mam wyjść drugimi drzwiami. Tak zrobiłyśmy. Oczywiście, było dwóch gestapowców. Wylegitymowali tę kobietę i pytali, czy nie jechała jakaś dziewczyna z dzieckiem. Niemka powiedziała, że owszem jechała, ale wysiadła dwa przystanki wcześniej. Wsiedli na motory i pojechali. Stałam spokojnie i patrzyłam dokąd pójdzie nieznana mi kobieta, z moim dzieckiem. Zaprosiła mnie do domu. Postawiła mi obiad i nakarmiła dziecko. Potem wyniosła moją córeczkę do autobusu. Podziękowałam jej bardzo serdecznie i pojechałam do Webrute, do mojego chłopaka.

Fot. Marek Woźniak

Bauer przyjął mnie. Mieszkaliśmy w nieogrzewanym pokoju nad stajnią. Chodziłam do pracy. Nie było gdzie kąpać dziecka. Grzałam wodę w kuchni, a kąpałam córeczkę w oborze, przy krowach, bo tam było ciepło. W kuchni nie pozwolili mi kąpać dziecka. Wózka nie miałam. Nosiłam dziecko i pieluchy na pole. Po dwa kilometry od domu.

Pewnego dnia mój chłopak poprosił bauera o przepustkę i pojechaliśmy po wózek do tej bauerki, od której uciekłam. Przyjeżdżamy — dom zamknięty. Wiedziałam, gdzie chowała klucz. Weszliśmy więc do domu. Wzięłam swoje rzeczy i wózek, i poszliśmy do autobusu. Dopadła nas bauerka. Zaczęła mnie bić po twarzy. Odbierała wózek, krzyczała, że jestem złodziejką. Zbiegli się ludzie. Przyszedł burgermajster. Chciał nas zatrzymać. Płakałam i prosiłam go, że zostawiłam dziecko same u bauerki, że mam przepustkę. Zrewidował nas. Niczego nie znalazł, więc puścił, ale powiedział, że żaden autobus nas nie zabierze, że 180 kilometrów przejdziemy na własnych nogach. Uszliśmy 5 kilometrów. Jechał autobus do Dauby. Zatrzymywaliśmy go, ale nie stanął. Za godzinę jechał drugi autobus. Też się nie zatrzymał. Nadchodziła już noc. Przeszliśmy 30 kilometrów. Byłam wykończona, głodna. Naokoło lasy i góry. Znaleźliśmy kopkę siana i padliśmy ze zmęczenia na to siano. Skoro świt wstaliśmy, wzięliśmy wózek i w drogę. Koło południa minęliśmy Daubę. Jakiś kierowca zlitował się i zabrał nas. Wózek umieścił na dachu autobusu, bo tam był bagażnik. Do dziś pamiętam tego człowieka. Był Niemcem.

Na trzeci dzień byłam już w Webrute. Dziecko w nocy spało z moją koleżanką, a w dzień leżało nie przewinięte. Tylko bauerka, z litości, dała mu mleka z butelki. Marusia, moja koleżanka, przybiegała w południe do mojej córeczki i zmieniała jej pieluszkę. Kiedy przyjechałam dziecko miało całko odparzone, rany na nóżkach, schudło. Znów płakałam nad naszym losem. Córeczka miała na imię Wala.

Pomału Pan Bóg dawał nam zdrowie, a jakaś Niemka dała stare fatałaszki dla córki. Wala rosła, nawet się nie przeziębiała. Pewnego dnia zbieraliśmy pomidory. Posadziłam małą na kocu koło wózka. Niedaleko rosła śliwka węgierka. Dziecko najadło się śliwek, a ja młoda, niedoświadczona, dałam jej wieczorem mleka. W nocy dostała gorączki, 40 stopni. Zaczęło ją czyścić. Powiedziałam o tym rano bauerce, a ta powiada — jak umrze będziesz miała spokój. Byłam wściekła na bauerkę. Następnego dnia musiałam iść zbierać chmiel. Dziecko zostało samo. Gdy przyszłam zobaczyć w południe — Wala była już sina, a w pieluszce zobaczyłam krew. Pomyślałam sobie — koniec. Po południu nie poszłam do pracy. Niech mnie zabiją, ale dziecko muszę ratować. Ubrałam je, wsadziłam do wózka i szłam 2 kilometry do lekarza. Lekarz zbadał Walę i powiedział — czerwonka. Dał skierowanie do szpitala. Wsiadłam w pociąg i pojechałam 14 kilometrów, do miasta Lajtmeryte. Tam lekarz dziecko przyjął. Powiedział, że mogę zostać, ale jeść nie dostanę. Pielęgniarka zaniosła dziecko do baraku, w którym leżeli Polacy i Rosjanie, chorzy na gruźlicę i inne choroby.

Pacjentki powiedziały mi — kobieto, nie zostawiaj dziecka samego, bo w nocy zjedzą je pluskwy. My wynosimy sienniki na dwór i tam śpimy. Było tutaj dziecko, to tak je pluskwy poraniły, że zmarło. Zostałam więc i całą noc odganiałam pluskwy od Wali. Pielęgniarce, folksdojczerce, Rosjance, dałam marki i ona dostarczała mi nocą lekarstwa i żywność. Lekarz przychodził raz na tydzień i niczym się nie przejmował, bo byliśmy w niewoli. Niemcy starali się nas wszystkich zniszczyć. Byłyśmy z córką trzy tygodnie w szpitalu. Dzięki mnie i pielęgniarce dziecko wyzdrowiało. Wróciłam do bauerki.

(ciąg dalszy nastąpi)

Gramy w brydża

Nauka gry – kolejne przykłady impasów

Przykład 1.

A 7 5
N
K 6 4 2 W E 9 8 3
S
D W 10

Przykład 2.

K 3 2
N
D 6 4 W E A 8 7 5
S
W 10 9

Przykład 3.

D 7 2
N
W 6 3 W E A K 5 4
S
10 9 8

We wszystkich trzech przykładach zagrywamy na impas od S, dzięki korzystnemu położeniu brakującej figury, weźmiemy lewy tak samo, jakby to były w przykładzie pierwszym — A K D, w drugim — K D W, a w trzecim — D W 10.

W następnym odcinku jeszcze o impasach.

Piotr Miechowicz

„Mirage" w... sieci

36–letni Rene Pouzolle, rybak z miasta Sete na śródziemnomorskim wybrzeżu Francji, znalazł ostatnio w swej sieci wrak myśliwca "Mirage". Jak się okazało, maszyna ta uległa katastrofie 11 lat temu wskutek zderzenia z innym samolotem. Jej pilot katapultował się bezpiecznie.

Dociągnięty do brzegu wrak był niemal kompletny — brakowało tylko części ogona i podwozia. Pouzolle otrzyma od francuskiego lotnictwa odszkodowanie za zniszczone sieci.

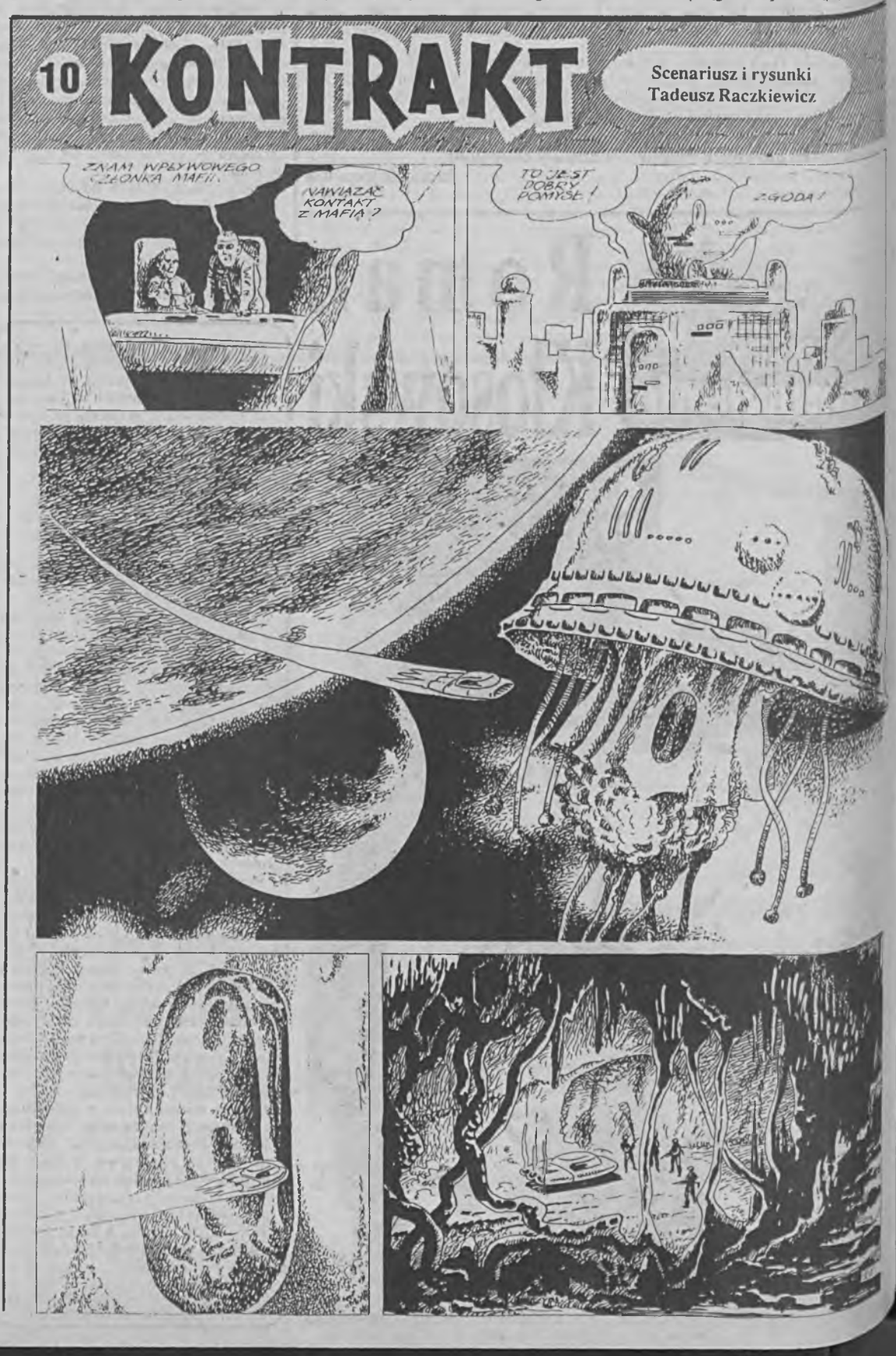

Niedźwiedź z Sambora raz jeszcze

■ **Sławomir Gowin**

Przechadzał się ze swoją z daleka widoczną przepukliną, tłukąc głucho ortopedycznym butem o podłogę jakby chciał przez tę podłogę wbić całemu światu do łba swoją wielkość. Sapał, mruczał pod nosem, łypał okiem.. *"Co to za niedźwiedź?"* — spytała pewna zgorszona, pierwszoroczna polonistka. *"To Sandauer..."* — odparł jakiś "oblatany", również pierwszoroczny polonista. *"Tak, Sandauer!"* — huknął, złowiwszy dialog swoim niedźwiedzim uchem on, Sandauer i potupał dalej. Tak dla któregoś pokolenia studentów został niedźwiedziem.

Wówczas, w połowie lat osiemdziesiątych był w pewnym sensie "spalony", jak zwykł mawiać co rzadziej opierzony "doktór". Ciążyło na nim odium telepopularności z okresu stanu wojennego, tudzież grochówki spożytej przed kamerami telewizyjnymi w jakiejś jednostce wojskowej, poza tym życzenia urodzinowe złożył mu publicznie Waldemar Świrgoń... To wszystko rozpalało ambicję i wyobraźnię, głodnych pryncypiów aspirantów literatury. Sandauer był już wówczas na emeryturze, na Uniwersytecie pojawił się żeby przeprowadzić "ostatnie w swoim życiu konwersatorium". *"Powiem wam to, czego po mojej śmierci już nikt wam nie powie"* — powiedział na wstępie pierwszego spotkania i przystąpił natychmiast do "weryfikacji". W kilka minut wyeliminował tych wszystkich, którym — jak twierdził — "nic nie warto mówić". Z 30 chętnych zostało 9 osób — sami mężczyźni. Poprowadził tylko 4 spotkania. Później wybuchła bomba. Niedźwiedź ogłosił w "Polityce" artykuł o kilka tygodni wyprzedzający pierwsze, zbiorowe wydanie dzieł Gombrowicza, który zakończył mniej więcej tak: *"dobrze, że się to ukaże, że się to ukaże, choćby i bez tych kilkunastu zdań..."*. Niedźwiedź nazywał Wydział Polonistyki "szczenięcą kobiałką". *"Pyski sobie kiedyś wyszarpiecie i nic"* — sarkał od czasu do czasu gdy dyskusje schodziły na manowce. Po jego artykule w "Polityce" w "kobiałce" zawrzało. **"Sandauer publicznie przyzwolił cenzurze chlastać Gombrowicza!"**. I tak, na piątym spotkaniu 9 szczeniąt rzuciło się na niedźwiedzia.

Nie wściekał się, nie ryczał. Tłumaczył tylko że przeceniamy cenzurę, że wielka literatura zawsze była od niej większa...

Nic z tego, szczenięta szarpały "bez taryfy ulgowej". "Jadę do Erny" — tak zakończył to spotkanie. Rzeczywiście, po kilku dniach wyjechał do Paryża.

Piszę te słowa nie dlatego, że tegorocznego upalnego lata zatęskniłem za chłodną kryptą warszawskiego Wydziału Polonistyki. Państwowy Instytut Wydawniczy wydał oto jeszcze jeden "ryk niedźwiedzia z Sambora" — nieduża książeczkę "Byłem...". Sięgnąłem po nią z oczywistym zainteresowaniem ale i pewnym wstydem. Skąd ten wstyd? Otóż niedźwiedź wrócił do nas pod koniec naszych studiów a swojego życia. Rzeczywiście powiedział nam to czego być może po jego śmierci już nikt nie powie. Podczas rocznego seminarium mówił — jednak bez tej swojej niedźwiedziej, samborskiej swady. Potem umarł, a dziesiątki speców zaczęło odkopywać go niejako z grobu i okazało się, że tak naprawdę nikt nie potrafił powiedzieć co zabrał do grobu ze sobą. Wielu, dojrzewając i mając go w pamięci czuło, że był kimś innym, nie tylko autorem kilku kilogramów zadrukowanych stron. Zawsze czuło się w nim jakiś naturalny, nie tylko literacki czy publiczny kompleks.

Ten mały zeszycik wspomnień pod intrygującym tytułem "Byłem..." nie rozwiał, niestety, żadnych wątpliwości. Okazał się tylko w najlepszym wypadku uzupełnieniem mozaiki układanej przez lata na użytek publiczny, środowiskowy. Mozaiki, która miała ukryć faktyczną, "niecieka wą" osobowość — zniewoloną między sarkazmem a kompleksem, inteligencją a awanturą. Do końca nie zrzucił swojej grubej, niedźwiedziej skóry. Może gdy to pisał nie wierzył jeszcze, że umrze?

"Przeciw sobie miałem wszystko... Wszystko — i pochodzenie, i wygląd i wrażliwość. Byłem bez łokci, byłem i bez skóry — tak urażliwy, że w obawie przed odpaleniem nie śmiałem przez całe lata zbliżyć się do dziewczyny. Ci, którzy znają mnie z katedry czy z telewizyjnego ekrana, powinni uprzytomnić sobie, że mają przed oczyma wieloletniego prowincjusza, samotnika, odludka...". Te zdania zaczerpnięte z owej małej książeczki stanowią pewien ślad, ale ślad wątły, jakby nieśmiało pozostawiony tylko dla niektórych. Szkoda że nie wytłukł go w polonistycznej podłodze swoim ciężkim, ortopedycznym butem. Raz jeszcze powiedziałby coś, czego po jego śmierci nikt już nie powie.

Na zakończenie anegdota, którą przekazali mi w ramach pokoleniowej sztafety starsi koledzy. W latach siedemdziesiątych, kiedy pierwszomajowe korowody nie mogły się odbyć bez przedstawicieli świata nauki, Sandauer zaproponował kilku młodszym swoim kolegom... ucieczkę tuż za trybuną. Ustawił swoją syrenkę w stosownym miejscu i gdy nadeszła pora dał znak. Niestety, w popłochu zbyt mocno przycisnął gaz i uderzył w stojącego nieopodal trabanta. Pojawił się tłum i milicjant. Tzw. rutynowe czynności kaprala tak rozsierdziły profesora, że podbiegł do funkcjonariusza i zawołał: *"Wie pan co, ja pana mogę w dupę pocałować!"*. Słysząc śmiech gapiów i zdumioną minę kaprala krytyk zreflektował się i dodał: *"Co się pan tak gapisz, raz w życiu się nie mogłem pomylić?"*.

Ot, niedźwiedź z Sambora.

Jacek Fedorowicz

Poradnik starego joggera (III)

Dziś ostatni odcinek poradnika. Nie można wszak zajmować cennego miejsca w poczytnej gazecie uwagami skierowanymi już nawet nie do marginesu społecznego, a do marginesu tego marginesu. Nie da się ukryć, że joggerów nie mamy wielu, a starych joggerów prawie wcale.

Tak było kilkanaście lat temu na całym świecie, gdy jogging zaczynał być modny, jako coś, co zostało nazwane. Bo przedtem też zapewne ludzie biegali, ale nawet im do głowy nie przychodziło, że joggują. Gdy ktoś wpadł na pomysł, żeby to nazwać, a następnie o tym mówić, pisać i fotografować, zjawisko zostało zidentyfikowane, a następnie wytworzyło się coś w rodzaju poczucia wspólnoty joggerów, coś na kształt bractwa, czy też grona wtajemniczonych.

Joggerzy w USA, wychowani na tradycji pionierskiej mieli nawet coś w rodzaju poczucia misji, a jednocześnie zdawali sobie sprawę z pewnego wyobcowania ze społeczeństwa. Miałem okazję być w Stanach w roku 1978. Wtedy jeszcze nie oszalałem na punkcie poprawiania wyników (patrz odcinek poprzedni poradnika) i joggowałem sobie statecznie w różnych sympatycznych miejscach, na ogół spacerowych. Nie było wypadku, aby mijający mnie jogger (-ka) nie pozdrowił (-a) mnie wyraźnie, serdecznie, gestem lub słowem, z ową łatwo wyczuwalną intencją porozumiewawczo–solidarnościową: jesteśmy w tej samej grupie bracie, my, garstka prekursorów, my, pierwsi wyznawcy nowej religii.

Dziś joggerzy w USA to potężna grupa utrzymująca całe rzesze producentów butów, koszulek, a także redaktorów pism dla fanatyków biegania (RUNNERS' WORLD) przemyślnych pasków do noszenia kluczy i kart kredytowych i specjalnych płynów do gaszenia pragnienia w trakcie biegu (GATORADE). Tu drobne wyznanie osobiste: nigdy niczego nie piłem w czasie biegu, nawet na trasie maratonu, ani łyka i myślałem, że jestem jakimś dziwolągiem, do czasu gdy Wanda Panfil wyznała w wywiadzie, że po raz pierwszy napiła się wody w czasie biegu podczas startu w maratonie nowojorskim i o mało ją to nie wykończyło. A więc ona też! Nagle ogarnęło mnie uczucie tajemnej więzi z mistrzynią...

Światek, a właściwie świat tysięcy amerykańskich joggerów to klientela naprawdę potężna. Najlepiej to widać na przykładzie butów. Aby rozbudzić, a następnie zaspokoić (kolejność obligatoryjna!) potrzeby biegaczy, producenci wymyślają rzeczy coraz bardziej nieprawdopodobne. Będąc w Stanach trzy lata temu po raz pierwszy w życiu spotkałem się na przykład z pantoflami do biegania na poduszce powietrznej, (NIKE AIR) które oczywiście kupiłem pomimo, że kosztowały osiemdziesiąt dolarów. Ale nie ma takiej ceny, której by nie zapłacił za sprzęt fanatyk. Proszę spytać wędkarzy, kolarzy lub rajdowców. Te moje nie były zresztą najdroższe. Były i po sto pięćdziesiąt, których nie kupiłem tylko dlatego, że sprzedawca doradził mi właśnie tańsze. W Ameryce! Doradził tańsze, wbrew własnemu interesowi. Pewnie też fanatyk.

Była firma, która reklamowała swoje nowe buty w ten sposób, że zapewniała każdemu maratończykowi czas o dziesięć minut lepszy, jeśli tylko zdecyduje się pobiec w butach, które, dzięki jakiemuś cudownemu urządzeniu miały rzekomo "zwracać" biegaczowi część energii włożonej w każdy krok. Teoria ta została obalona w recenzji z buta zamieszczonej w prasie fachowej. Tak! Oni tam niesłychanie solidnie recenzują buty. I robią to chyba dość obiektywnie, a w każdym razie kompetentnie i przekonywająco. Ja się zdecydowałem na najlżejsze, co oznaczało, że muszę w pewnym stopniu zrezygnować z dobrej amortyzacji i w jeszcze większym z wygody. Kto ocenia swoje nogi jako mniej wytrzymałe na wstrząsy, kupuje buty cięższe o ułamki miligrama... Takie problemy mają wariaci.

Kończąc mój ulubiony temat, rzucę kilka ostatnich porad praktycznych dla tych, którzy — może poczuli się trochę zachęceni. Bo jednak, obok wszystkich szkód, które wyrządziłem swemu organizmowi i portfelowi joggowaniem, po stronie zysków też coś niecoś mogę zapisać. Nie wiem co to jest przeziębienie, ból gardła, korzonki, dieta odchudzająca, a strajk komunikacji miejskiej nie robi na mnie najmniejszego wrażenia.

A więc porada dotycząca kierunku: stary jogger biegnie zawsze najpierw pod wiatr, bo gdyby najpierw pobiegł z wiatrem, to potem pod wiatr mógłby mieć trudności z dobrnięciem do domu.

Odwrotnie gdy jest upał: wracać trzeba pod wiatr, bo wiatr bardzo chłodzi. Stary jogger, który najpierw biegł pod wiatr, z wiatrem staje, pada lub mdleje, w najlepszym wypadku ledwo człapie.

Najpewniejsza zaś recepta na zemdlenie to jogging z pełnym żołądkiem.

W zimie najbardziej marzną dłonie i głowa. Stopy w ogóle nie.

Za miastem tylko lewą stroną szosy. Albo autobusem.

kradzione nie tuczy

Synalek, tatuńcio i mamuńcia

Ojciec Dionizego P. zaczynał karierę jako robol. Gdyby skończył normalną szkołę, pewnie byłby nie dyrektorem pegeeru, ale kimś ważnym w województwie. Stało się inaczej, co jego rodzina uznała i tak za ogromne wyróżnienie. Dwaj bracia starego P. pozostali na gospodarce, jego siostra również wydała się za chłopa. On zamiast wiokać na konie, poszedł do Służby Polsce, stamtąd z brygadą dostał się na wielkie budowy planu 6-letniego. A kiedy ogłoszono nabór chętnych do pracy w gospodarstwach państwowych, wybrał się na Ziemie Zachodnie i po kilku miesiącach został kierownikiem, co wtedy było ogromnym wyróżnieniem. Zamieniwszy cajgowe ubranie na garnitur, gospodarował na państwowym.

Jego żona zaczynała od dojenia krów. Ale jakby to wyglądało, gdyby żona kierownika była zwyczajną dojarką? Została więc na początek personalną w kluczu PGR, a później księgową. Trzeba powiedzieć, że oboje odbyli błyskawiczne kursy, dostali niezbędne papierki i gdzieś do połowy lat sześćdziesiątych uchodzili w powiecie za bardzo wykształconych, kulturalnych ludzi. Potem wszystko się pozmieniało, na wieś zaczęli trafiać prawdziwi magistrowie. Prawdopodobnie to zjawisko zaważyło nad przyszłością dwojga dzieci państwa P.

Pierworodna córka nie musiała kończyć żadnej wyższej od średniej szkoły, ale Dionizy miał to wyznaczone jeszcze w kołysce. Sęk w tym, że Dionizy nie chciał się uczyć. Podstawówkę skończył nawet w terminie, do technikum dostał się bez trudu, w końcu ojciec był kimś i wiedział, jak się takie sprawy załatwia. Chodziło przecież o to, żeby syn wyrósł na magistra, a jeszcze lepiej na magistra inżyniera. W ostateczności mógłby być adwokatem albo lekarzem. Ludzie z najbliższego otoczenia państwa P. i rodzina muszą go szanować.

Cóż, Dionizy nie przykładał się do nauki. Owszem zdawał z klasy do klasy, ale żeby czymś szczególnym się wyróżniał, tego nie można było powiedzieć. Przeciętniak, nic więcej, a rodzice chcieliby słyszeć o nim same najlepsze rzeczy. Że zdolny, mądry, przystojny. Że takiego w historii szkoły jeszcze nie było. Z nauczycielami technikum stary P. znal się, niektórzy bywali u niego na imieninach. Pani P. również radziła się żony dyrektora, w co się najlepiej ubrać, żeby wzbudzić zazdrość żon młodych inżynierów, co to byle sukienczynę założą na plecy i wyglądają modnie.

Rodzinie P. powodziło się nieźle. Warszawę zamienili na fiata, dom pegeerowski wykupili i urządzili go tak, jak pokazują w telewizji wille zagranicznych bogaczy. Ze dwa razy byli na wojażach z "Gromadą". Noce sylwestrowe spędzali nie przy telewizorze, lecz w eleganckich restauracjach. I pozwalali Dionizemu, by również czul się wśród swoich rówieśników jak syn dyrektora. Nic więc dziwnego, że koledzy Dionizego zazdrościli mu a to spodni dżinsowych, a to prawa jazdy, a to nawet płyt z zagranicznymi przebojami.

W czwartej klasie technikum Dionizy urządził w internacie libację. Inny wyleciałby ze szkoły na zbity łeb, jemu wychowawczyni wpisała tylko naganę i ostrzegła, że na drugi raz sprawa zakończy się inaczej. Włamanie do kiosku "Ruchu", tak uznano, było niczym. Chłopak chciał się zabawić. A w ogóle to winny jest dyżurujący w internacie wychowawca, który nie dopilnował uczniów. Ale kiedy Dionizy zgwałcił uczennicę z pierwszej klasy, rzecz potraktowano poważniej, po prostu wylano go z internatu. Mieszkał na stancji, co w żaden sposób nie wpłynęło na jego zachowanie. On się tym nie przejmował, miał pieniądze, często większe niż jego nauczyciele.

Na kilka miesięcy przed maturą nowy dyrektor szkoły wezwał ojca Dionizego i oświadczył, że syn może mieć problemy ze zdaniem egzaminu dojrzałości. Czasy już były takie, że stary P. przestał się liczyć, jego miejsce zajął młody inżynier i tylko ze względu na szacunek do siwej głowy tolerował jego pracę. Wtedy to stary P. oznajmił synowi, że jeśli zda maturę, będzie miał na własność poloneza. A jeśli w dodatku dostanie się na studia, to ojciec kupi mu prawdziwe zagraniczne auto, może nawet mercedesa. Był to pomysł raczej mateńki Dionizego, która z przyszłością syna wiązała wielką nadzieję. Nareszcie w jej rodzinie miałby być ktoś od początku do końca gruntownie wykształcony. Niechby Dionizy skończył szkołę pedagogiczną, byle miał dyplom magistra.

Syn nie zawiódł rodziców, zdał maturę i oświadczył, że wybiera się na studia. Nie do Zielonej Góry czy Poznania, lecz do samej Warszawy. Słowo się rzekło, państwo P. wręczyli mu kluczyki do poloneza i poprosili, żeby uważał na siebie. Tylu teraz nieuważnych kierowców, że o wypadek...

Na bal maturalny Dionizy wybrał się oczywiście polonezem. Tatuńcio i mateńka ostrzegali go, żeby za dużo nie pił, a jeśli już będzie musiał wznieść toast, to lemoniadą. I kiedy będzie wracał z balu, niech uważa, bo to sobota, pijacy kręcą się po drogach. Bal się udał, kilku zalanych w trupa młodych techników zasnęło przy stolikach, kilka wydekoltowanych absolwentek zarzygalo toaletę, kilku nauczycieli wyraziło zadowolenie, że praca pedagogiczna nie poszła na marne.

Rankiem ledwie trzymając się na nogach Dionizy P. wsiadł do swojego poloneza, czego nikt nie zauważył, i ruszył w drogę powrotną do domu. Tyle wiemy z relacji jego rodziców i kierowniczki restauracji. Dionizy P. nie dojechał do tatuńcia i mateńki. Reszty możemy się domyślać, a reszta jest okrutna. Dionizy P. uderzył polonezem w drzewo. Zapewne błyskawiczna pomoc lekarska niewiele by dała. W trakcie sekcji zwłok lekarz stwierdził, że w jego krwi było tyle alkoholu, że nie panował nad kierownicą.

Daniel Sateck

Na razie najlepiej sprzedają się „Polityka", „Wprost" oraz „Prawo i Życie"

Coś dla inteligenta

■ **Mirosław Głogowski**

Tygodnik społeczno–polityczny po polsku, to pismo zgrzebne, drukowane na tasiemcowym papierze i z wielgachnymi artykułami: zdaniem wielu — relikt minionej epoki. Niektórzy posuwają się nawet do tezy, że ten rodzaj wydawnictw tak ściśle związany jest z nadwiślańską tradycją i kulturą, że w podobnej postaci nie występuje gdzie indziej na świecie.

Tylko u nas bowiem w XIX i na początku XX wieku, kiedy w Europie kształtowała się przedsiębiorcza klasa średnia, prym wiodła warstwa inteligencka, wywodząca się ze zdeklasowanej, a nieumiejącej z pożytkiem pracować szlachty.

Czterdzieści lat realnego socjalizmu miało — według takiej interpretacji — jedynie utrwalić w tej dziedzinie stare (a więc złe) wzory. W czasie gdy świat przechodził w erę pism typu "News Weeka" czy "Le Point", my wytrwale rozkładaliśmy wielkie płachty i intelektualnymi tekstami, nadal wyżej ceniąc skomplikowane rozważania nad informacyjność i precyzję komentarza zachodnich tygodników.

Jak w prawie każdej surowej i pryncypialnej opinii, także i w ocenie polskiej prasy tygodniowej jest bez wątpienia wiele przesady. Ale nie do odparcia wydaje się zarzut, że jej dotychczasowa formuła ma coraz mniejszą społeczną "nośność".

Rzecz nie tylko w tym, że furorę na rynku wydawniczym robią dziś przede wszystkim tytuły "lekkie i przyjemne", stroniące od polityki i poważnych rozważań. Liczby mówią same za siebie. "Przyjaciółka" ma 1 mln. 333 tys. egzemplarzy jednorazowego nakładu, "Skandale" — 1 mln., "Jestem" — 1 mln., "Detektyw" — 610 tys., "Kobieta i Mężczyzna" — ponad pół miliona. Następują wyraźne przesunięcia również wśród pism o profilu społeczno–politycznym.

Przykładem najbardziej spektakularnym jest zapewne kariera poznańskiego (dziś już "całą gębą" — ogólnopolskiego) tygodnika "Wprost". Startujące w latach 80 pismo jako pierwsze na polskim rynku przyjęło formułę łączenia poważnego podchodzenia do prezentowanych tematów z sensacyjnością formy, wyszukiwaniem zaskakujących zjawisk i zdarzeń. Zdynamizowanie treści, naśladownictwo (w dobrym tego słowa znaczeniu) zachodnich tygodników, dbałość, by każdy numer zawierał poruszający opinię społeczną "hit" (a najlepiej dwa "hity") przyniosło sukces. "Wprost" ma obecnie 160 tys. egzemplarzy i trudno dostać go w kioskach. Od września — po rekonstrukcji drukarni — plany przewidują wydawanie nawet 300 tys., które także powinny się łatwo sprzedawać.

Na tym tle silna pozycja "Polityki" (307 tys. nakładu) i trzymanie się blisko czołówki "Prawa i Życia" (130 tys.), a więc dwóch pism wydawanych dość tradycyjnie, mogłaby przeczyć przedstawionej powyżej tezie. Ale tylko pozornie. "Polityka" np., według dość powszechnej opinii, wkroczyła już w swoją fazę schyłkową. Nie zyskuje zbyt wielu czytelników z wchodzących w dorosłe życie nowych roczników (ci wybierają "Wprost"). Jej potęga opiera się na wierności tych, którzy "na niej" się wychowywali w dawnych latach i którzy będą ją czytać dalej.

To samo dotyczy też — w pewnym sensie — "Prawa i Życia", choć zamierza ono po wakacjach podnieść swój nakład na 150–160 tys. egzemplarzy.

Innym tradycyjnym tygodnikiem wiedzie się po prostu źle. Ekspansywny jeszcze dwa lata temu "Przegląd Tygodniowy" drukuje ok. 80 tys. egzemplarzy i zalega kioski. "Tygodnik Solidarność" ma oficjalny nakład 60 tys., ale sprzedaje najwyżej 20–30 tys. "Tygodnika Powszechnego" prawie nikt nie czyta, a takie pisma jak "Tygodnik Gdański" czy "Nowy Tydzień" (dawna "Wokanda") ograniczają się do 30 tys. egzemplarzy nakładu. "Tygodnik Centrum" ma dwa razy niższy nakład. Upadło związane z Unią Demokratyczną "Po prostu".

Tendencja zapowiada dalsze zmiany na tygodniowym rynku prasowym jesienią. Zarówno "Przegląd Tygodniowy" jak i "Tygodnik Solidarność" chcą zmienić formułę na bliską "Wprost". Ale czy to wystarczy? Przykład "Spotkań" (60 tys. egzemplarzy, 80% zwrotów) wskazuje, że same naśladownictwo Zachodu nie popłaca.

Potrzeba dziennikarskiej iskry bożej. A z drugiej strony kariera w "Nie" (500 tys. nakładu, bez zwrotów), pisma w istocie społeczno-politycznego, choć o szydzącej ze wszystkiego formule, to potwierdza.

ZABIĆ TEN ŚPIEW

Dawid Lutycki

— Panie redaktorze, koszt akredytacji związany jest z wysokimi cenami biletów oraz z kosztami noclegów. Organizatorów nie stać na fundowanie karnetów wszystkim z państwa, tym bardziej na rachunki hotelowe. Festiwal nie jest imprezą dochodową, wpływy z biletów i reklam zaledwie pokrywają koszty organizacji takiej imprezy. Bardzo żałujemy, że nie możemy państwa zapraszać bezpłatnie.

Rzecznik prasowy dołączył do przemówienia stosowny uśmiech.

— Wiesz co Jarek, to mi wygląda na grę w ping–ponga — powiedział prawie na głos Stasiak. I nieco ciszej: — Oni tu się wspólnie czarują, że aż niedobrze się robi.

— Ma pan rację — poparł go Witek. Konferencja powoli dobiegała końca. Wyszliśmy ze wszystkimi na ulicę. Reszkiewicz co chwilę z kimś się witał, kogoś pozdrawiał, aż w pewnym momencie pociągnął mnie za rękaw.

— Chodź. Poznam cię oficjalnie z redaktorem Strumińskim. To ten elegant. Namów go później na wódeczkę. On to lubi.

Po pełnej kurtuazji prezentacji — umówiłem się ze Strumińskim po wieczornym koncercie w "Pająku". Mimo, że restauracja ta zmieniła nazwę na "Karczma Słupska", dla bywalców festiwalu nadal została "Pająkiem". Jak się później przekonałem — była to nazwa bardzo adekwatna.

10.

Pierwszy koncert festiwalu stanowił przegląd nowych piosenek, spopularyzowanych w radiu i na płytach, od czerwca poprzedniego roku. Publiczność była zadowolona, bo usłyszała raz jeszcze to, co już zdążyła polubić. Dlatego pierwsze rzędy zaczęły się nawet rytmicznie kołysać. Nie bez złośliwości nazywano te rzędy "telewizyjnymi", bo były w zasięgu kamer i ilekroć po piosence miała być wstawka pt. "klaszcząca publiczność", wtedy właśnie kamerzyści zwracali swoje telewizyjne oko na kilka pierwszych rzędów, gdzie siedziała "branża": piosenkarze, autorzy tekstów, organizatorzy imprez oraz satelici. Ci ostatni rekrutowali się na ogół z opolskiego "high life'u" najczęściej młodzieżowego. Satelici w sobie tylko wiadomy sposób potrafili zdobyć bilety w rzędach przeznaczonych dla piosenkarskiej arystokracji, by przez kilka dni festiwalu brylować wśród znanych i popularnych..., by mignąć od czasu do czasu na telewizyjnym ekranie, by znaleźć swoje zdjęcie w prasie — stanowiąc tło piosenkarskich postaci. Witek twierdził nawet, że w "rzędach telewizyjnych" zasiadują także piosenkarze, którzy nie zostali zaproszeni na dany festiwal, przyjeżdżając na własny koszt, by w przerwach między piosenkami przypomnieć swoją twarz telewizyjnej publiczności.

Po koncercie zapewniłem, że wpadnę do "Pająka" ale przedtem muszę załatwić pewną sprawę natury osobistej. W związku z czym dyskretnie opuściłem towarzystwo. Byłem w tym czasie umówiony na rozmowę z kapitanem Osińskim. Zrelacjonowałem mu swoje pierwsze kontakty i rozmowy, poprosiłem też Wojtka, aby chłopcy zebrali nieco informacji o Aleksandrze Konarzewskim. Z kolei od Osińskiego dowiedziałem się, że Kostrowska już czuje się lepiej, a milicja opolska posiada przybliżony opis wyglądu dwóch młodych mężczyzn, którzy napadli w nocy na piosenkarkę. Podobno zgłosiły się w komendzie miejskiej dwie osoby mieszkające przy ulicy Szpitalnej, które były świadkami napadu. Widziały całe zdarzenie z okien swoich mieszkań. Pierwszego dnia bały się zgłosić, ale potem widocznie ruszyło ich sumienie. Ucieszyłem się tą wiadomością, bo już znalazł się ślad prowadzący do wyjaśnienia sprawy Ewy Kostrowskiej. Nie przypuszczałem jednak, że bardzo szybko okaże się, iż była to radość przedwczesna.

Kiedy wchodziłem do "Pająka", portier akurat wyrzucał pewnego młodzieńca z trudnością utrzymującego równowagę. Jednak nie stan "nieważkości" był dla portiera decydujący, lecz brak znaczka festiwalowego. Otóż "Karczma Słupska", czyli "Pająk", jak i kilka innych restauracji w centrum Opola, na okres trwania festiwalu były zarezerwowane wyłącznie dla szczęśliwych posiadaczy emblematu "KFPP". Wyciągnąłem więc znaczek z kieszeni, portier usłużnie otworzył drzwi i widząc, że byłem świadkiem jego dość brutalnej interwencji, dodał: — Ciągle mamy kłopoty z tą hołotą. Pchają się drzwiami i oknami, zajmują stoliki, a później goście festiwalowi nie mają gdzie kulturalnie wypić kawy czy zjeść kolacji. Proszę bardzo, niech pan wejdzie.

"Pająk" kipiał od głośnych rozmów. Już pierwsze spojrzenie na stoliki upewniło mnie, że owa "kulturalna kawa" jakimś cudem zamieniła się w butelki wódki, piwa i wody mineralnej. W drugiej sali, niedaleko baru, przy którym zamiast wysokich stołków umieszczone były siedzenia ze strzemionami imitujące konie — siedział Reszkiewicz w towarzystwie Strumińskiego i kilku jeszcze innych osób.

— To mój kolega ze szkoły muzycznej, redaktor Jarosław Adamski, "Wiadomości Wieczorne", Warszawa. A to znajomi z opolskiej rozgłośni. — Witek miał już lekko błyszczące oczy. — Z redaktorem Strumińskim już się znacie, prawda?

(ciąg dalszy nastąpi)

NAJPIĘKNIEJSZE W ZIELONEJ GÓRZE

■ Fot. Marek Woźniak

Dzień słonia

18 lipca w Kenii odbędą się po raz pierwszy obchody nowego święta — Dnia Słonia, dla upamiętnienia drugiej rocznicy spalenia w Nairobi — przez prezydenta Kenii, Daniela Arapa Moi — 12 ton zarekwirowanych kłów słoni. Prezydent ogłosił wówczas, że również w przyszłości te odebrane kłuskownikom dowody przestępstwa będą palone. Przyznał także strażnikom parków narodowych prawo strzelania bez ostrzeżenia do ludzi nielegalnie zabijających słonie. W ciągu minionych dwu lat zanotowano w Kenii jedynie 60 przypadków zabicia "gigantów sawanny", podczas gdy w samym tylko 1988 r. uśmiercono blisko 3 tys. słoni. Tym niemniej za wcześnie jeszcze mówić o odbudowie pogłowia. O ile w 1960 r. było ich w tym kraju 65 tys., o tyle w ubr. r. zaledwie 19 tys. W pierwszym Dniu Słonia zamierza się rozniecić kolejne ognisko ze skonfiskowanych kłów.

Żyrafa z rożna

Klub Afrykanerów w miejscowości Lichtenburg w RPA zaprosił niedawno chętnych na piknik, którego atrakcją była żyrafa pieczona w całości na rożnie. Każdy z tydiąca uczestników majówki zapłacił organizatorom po 100 randów (ok. 40 USD). Aby przyrządzić zwierzę, ważące niemal tonę, trzeba było dowieźć na piknik cztery ciężarówki drewna i 70 litrów keczupu oraz zamówić specjalny, silny śmigłowiec.

Zezwolenie na odstrzał dziesięcioletniej żyrafy organizatorzy uzyskali zgodnie z obowiązującymi przepisami, dotyczącymi ochrony zwierząt i środowiska. Jeżeli chodzi o smak, uczestników pikniku oczekiwało rozczarowanie. Mięso żyrafy niczym nie różniło się od wołowiny — stwierdzili zgodnie.

Fakty ciekawostki

Cena wagarów

Rada Naukowa Mogilowskiej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn postanowiła praktycznie dowieść studentom, iż czas to pieniądz. Student, który był nieobecny na ponad 10 zajęciach, za każdą godzinę nieobecności musi wpłacić do uczelnianej kasy 5 rubli. Od 15 listopada ub. r. w ten sposób uzyskano 1460 rubli, zaś obecność na wykładach i ćwiczeniach znacznie wzrosła.

Przemyt sztandarów

Na pokładzie statku odpływającego do Norwegii celnicy z Murmańska zarekwirowali skradzione w jednym z dzielnicowych komitetów Komsomołu sztandary organizacji komsomolskiej i pionierskiej oraz otrzymany z KC WLKSM "Sztandar przechodni za osiągnięcia w wychowaniu młodzieży". Orientacyjna cena tego ostatniego w Norwegii — tysiąc dolarów USA.

Niesmak posłanki

Z ław poselskich Bundestagu popłynął kolejny protest w sprawie "przekroczenia granic przyzwoitości" przez producentów z rozrywkowego kanału satelitarnego RTL z Kolonii. Posłanka Ulla Schmidt z SPD wystąpiła z wnioskiem o zakaz emisji serii "Mimi Playback Show", w której dzieci naśladują zachowania wielkich, często skandalizujących gwiazd estrady. Jej zdaniem kilkuletnie dziewczynki występujące w siatkowych pończochach i skromnych spódniczkach sugerują, by widzieć w dzieciach "obiekty seksualnego pożądania". Rzecznik stacji skomentował wniosek posłanki następująco: "Kobiety są same sobie winne. Jednym z podstawowych źródeł przemocy wobec nich są mini-spódniczki. A kto je nosi? No kto?"

SPRAWKI CZEMNE

Koperta i znaczek

■ Krzysztof Potulicki

Dariusz K. miał 21 lat i wielkie nadzieje na zdobycie naprawdę dużej forsy. Po zrobieniu matury przez dwa lata przyglądał się karierom znajomych. Samemu nic nie robiąc, dopingował kolegę, który uruchomił punkt sprzedaży napojów chłodzących. Potem uważnie obserwował, jak działa zakład krawiecki prowadzony przez siostrę kolegi.

— To nie dla mnie — powiedział sobie, widząc poświęcenie i — co tu dużo mówić — pracę, jaką trzeba było wkładać we własny, choćby najmniejszy biznes.

Darek — wciąż na garnuszku u rodziców — uważnie przeglądał gazety. Bardziej niż reklamy i ogłoszenia interesowały go afery kryminalne o gospodarczym charakterze. Lech Grobelny stał się jego idolem po tym, jak nabrał kilka tysięcy osób i z miliardami w kieszeni ulotnił sią za granicę.

Kiedyś obejrzał w TV program z cyklu "997", w którym pokazano niesławną karierę nastoletniego młodzieńca, który zbił kapitał na fikcyjnym biurze podróży. Takie prosty pomysł...

K. mówił co nieco po niemiecku. Kiedyś wpadł mu w ręce zachodnioniemiecki katalog, reklamujący pocztową agencję promocyjną. Sylabizując treść ogłoszeń, wiedział już, jak dojść do milionów.

W tym celu nasz bohater wyjechał z rodzinnego M. do wojewódzkiego miasta G., gdzie jego szkolny przyjaciel pomagał ojcu prowadzić warsztat samochodowy. Po tygodniu pewny siebie K. owinął sobie wokół palca kumpla i jego ojca. Bez kłopotów, w obecności notariusza, Darek pożyczył 3 miliony.

Na wydrukowanie wizytówek oraz opatrzenie stosownymi napisami kopert i papieru firmowego K. wydał niewiele ponad pół miliona. Za taką samą sumę odkupił w miejscowej drukarni część nakładu kilku folderów zamówionych przez spółki i przedsiębiorstwa. Resztę pożyczonych pieniędzy pochłonęło wykonanie pieczątek i zamieszczenie kilkunastu reklam prasowych.

I tak powstała firma "Post-Ex" oferująca usługi związane z reklamą pocztową, a co ważne — wszystkie operacje finansowe załatwiająca także przez pocztę.

Pierwsze zamówienie wpłynęło w trzy dni po ukazaniu się ogłoszeń prasowych. Dariusz K. wysłał zainteresowanej firmie kilka okazowych egzemplarzy "przykładowego" folderu, umowę do podpisania oraz listę przedsiębiorstw, które pocztą miały otrzymać materiały reklamowe. Listę taką Darek sporządził opierając się na wydawnictwie "Business Foundation Book".

Po następnych kilku dniach wpłynęły następne zamówienia i 30% należności z pierwszego kontraktu. Finansowe *perpetuum mobile* zaczęło się kręcić. W agencji reklamowej Darek zamawiał projekt i druk folderu w niewielu egzmeplarzach, choć zleceniodawcę zawiadamiał, że wydrukował ich kilka tysięcy. "Post-Ex" zarabiała na nie wysłanych materiałach reklamowych, nie uiszczanych opłatach pocztowych i zawyżonych innych kosztach.

Niewiarygodne, ale przedsiębiorstwa, które K. rzekomo reklamował przez pocztę, twierdziły, że m.in. dzięki tej formie promocji wzrastały ich obroty. Wszyscy byli zatem zadowoleni — najbardziej Darek, który w ciągu 15 miesięcy zainkasował ponad 200 mln zł. I pewnie interes nadal kwitnąłby w najlepsze, gdyby pewnego dnia działalnością "Post-Ex" nie zainteresowała się Izba Skarbowa w G. Okazało się, że spółka nie jest nawet zarejestrowana.

K. wpadł przez prozaiczne i naiwne unikanie płacenia podatków. Gdyby zadbał o ten szczegół, który zabrałby mu nie więcej niż 20% wpływów, pewnie firma "Post-Ex" nadal zajmowałaby się raklamą pocztową.

Reklamą, której nigdy nie było.

P.S. Nazwa firmy została zmieniona — śledztwo w toku.

HOROSKOP

3.08.1991 — 10.08.1991

BARAN (21.03 — 20.04)

Niektóre osoby, szczególnie te bardzo już zmęczone całoroczną pracą mogą ogarnąć niewesołe myśli, spowodowane niezbyt dobrymi perspektywami związanymi z trudnościami na wielu odcinkach życia. Wszyscy, którzy w tym roku nie wyjadą na urlop — powinni pomyśleć o czynnym wypoczynku na miejscu, rower, działka — jeżeli nie swoja to przyjaciół, jazda rowerem i spacery, najlepiej — z ulubionym czworonogiem. A niewesołym myślom nie należy się poddawać, bo tak naprawdę — wszystko układa się w miarę dobrze i pomyślność — od bardzo dawna — jest po Twojej stronie.

BYK (21.04 — 21.05)

Znakomity okres dla wszystkich, mających w perspektywie urlopowy wypoczynek. Ci, którzy będą pracować, wpadną w wir spraw niezbędnych do załatwienia "od zaraz" — ale to skromny wstęp do tego, co czeka na Ciebie w najbliższym czasie. Nie załamuj rąk, nie daj się żadnym przeciwnościom — Gwiazdy — a tym samym pomyślność we wszystkim — są po Twojej stronie. Pomyślne dni dla osób, planujących dalszy — i na nieco dłuższy okres — wyjazd, wszystko będzie tak, jak marzysz!

BLIŹNIĘTA (22.05 — 21.06)

Wszyscy odczują bardzo wyraźnie poprawę samopoczucia, i Ci którzy wrócili z urlopu, i Ci którzy się na wymarzony urlop wybierają, a także ci wszyscy, którzy — z wiadomych sobie przyczyn — zaplanowali przepracowanie letnich miesięcy. Wokół wszystkich osób, urodzonych pod znakiem Bliźniąt czai się jakieś niebezpieczeństwo — należy bardzo uważać — na wszystko, szczególnie podczas pobytu nad wodą, także w czasie podróży oraz — co niezmiernie ważne — przy opuszczaniu mieszkania na dłuższy czas. Wzmożona uwaga zapobiegnie nieszczęściu lub wielkiej materialnej szkodzie.

RAK (22.06 — 22.07)

Jeżeli wyjazd na urlop nie będzie mógł dojść do skutku — z różnych, przeważnie niezależnych i obiektywnych powodów — pomyśl o krótkim, nawet jednodniowym relaskie i uwierz, że jest ktoś — kto o Tobie myśli, a nawet marzy — bardzo serdecznie i czule. Doskonały okres na zawiązanie dobrych, wartościowych znajomości, odnowienie, a w niektórych przypadkach — odratowanie — starych związków i spędzenie wspaniałych, niezapomnianych chwil. Osoby samotne powinny bardziej o siebie zadbać, mniej na stół, a trochę więcej dla ciała i ducha — warto!

LEW (23.07 — 22.08)

Tydzień dobrych pomysłów, dobrych interesów, dobrych spotkań, a także dobrych chwil — w sumie, dobra passa jest nadal z Tobą i ciągle Ci towarzyszy. Osoby, wyjeżdżające na urlop mają przed sobą udany wypoczynek, osoby które będą w pracy — dobre dochody i duże zadowolenie, a największe szczęście będzie sprzyjało wszystkim samotnym i zakochanym. Ale uwaga, tydzień nie będzie się składał tylko z dobrych i szczęśliwych dni — bardzo ważna jest uwaga na zdrowie — własne i najbliższych, w szczególnym niebezpieczeństwie mogą być kierowcy, a i dolegliwości sercowe mogą dać o sobie znać.

PANNA (23.08 — 22.09)

Tydzień taki trochę dziwny, będą dobre i spokojne dni, będą także dni wesołe — pełne śmiechu i radości, ale będzie także smutek, a może nawet rozpacz, a dla niektórych przykre rozstanie. Wiatr — jak w życiu — trochę dobra i zła. Osoby, planujące zmianę w życiu — obojętnie — jakiej dziedzinie zmiana ta by dotyczyła — powinny bardzo uważnie i wszystko raz jeszcze przemyśleć — może przy współudziale kogoś bliskiego i oddanego? Plany, związane z wyjazdem powiodą się, będzie dobrze!!!

WAGA (23.09 — 22.10)

Tydzień spokojny, w każdym razie znacznie spokojniejszy od tych, które już za Tobą, wyjazd na wymarzony urlop nie powinien nastręczyć najmniejszych nawet trudności. Dla dużej części osób, które nie wyjadą — szykują się niezwykle pracowite dni, porządki, zapasy na zimę, a nawet dodatkowa praca zawodowa. Bardzo dobry — wręcz wspaniały okres dla wszystkich zakochanych, teraz podjęta decyzja będzie bardzo, bardzo udana i zaprocentuje w ciągu całego, udanego życia.

SKORPION (23.10 — 22.11)

Tydzień niezbyt pomyślny dla osób niedomagających ze zdrowiem. Należy bardzo uważać na wszystko, na swoje kończyny, w czasie podróży, a także dbać o siebie, nie przeziębić się i nie zdenerwować! Najlepszym lekarstwem na wszystko, także na niepowodzenia i stresy jest uśmiech, a więc — uśmiechajmy się — do siebie, do sąsiadów, do pań i panów w urzędach i aptekach — będzie łatwiej i na pewno zdrowiej. Planowana od dawna podróż może się trochę przesunąć w czasie, ale nie należy się tym martwić — co się odwlecze, to nie ucieczе!

STRZELEC (23.11 — 21.12)

Tydzień nadal dobry, w miarę pogodny, w miarę szczęśliwy, a nawet pomyślny, więc nie daj sobie psuć humoru przez finansowe kłopoty — nawet wówczas, kiedy te kłopoty okażą się poważne. Pieniądze są zawsze do zdobycia, ważniejsze jest zdrowie, które Ci ostatnio dopisuje i rodzinna zgoda. Poza tym — dobre, pomyślne układy w pracy, dobre dni i miłe towarzystwo na urlopie, a także udane i wesołe towarzyskie spotkania. Byłoby dobrze odwiedzić serdecznie rodziny, tęsknią, czekają — potrzebny im Twoja serdeczność i świadomość, że są kochani.

KOZIOROŻEC (22.12 — 20.01)

Tydzień taki trochę dziwny, mądrze powiedzieć — rozmazany. Wszystko będzie się układało w miarę dobrze, a nawet pomyślnie, ale tu i ówdzie od czasu do czasu będziesz popadać w nastrój mile nastroje i wracać do niezbyt przyjemnych wspomnień. To co było — powinno zapaść w daleką i zamkniętą na codzień niepamięć, ale trzeba tym, co dzisiaj, jutro, a także za jakiś czas — i być optymistą — mimo wszystko! I starać się funkcjonować w atmosferze spokoju — pośpiech i nerwowość są Twoimi wielkimi wrogami! A randka z Baranem okaże się bardzo miła!

WODNIK (21.01 — 20.02)

W tych dniach skonkretyzują się plany, dotyczące najważniejszych spraw w Twoim życiu — będą one dotyczyły przede wszystkim przyszłości. Wyniki perspektyw na najbliższą przyszłość — okażą się nadspodziewanie korzystne — nie zachować zimną krew, odpowiednio wycenić — bo dobre dni są przy Tobie na horyzoncie — coraz jaśniejsze Słońce! Pomyślne i dobre chwile w życiu rodzinnym, spokój, umiejętność znalezienia wspólnego języka i radość bycia razem są dodatkowym przyczynkiem do tego, by być bardzo szczęśliwym.

RYBY (21.02 — 20.03)

Tydzień taki trochę trudny do zżycia, niowania, dobre dni dla osób wyjeżdżających, ale bardzo wskazana uwaga w czasie podróży — szczególnie bagaże i portfele mogą być w niebezpieczeństwie. Dobre dni w pracy, ale rzecz w tym — by tak sobie zorganizować zajęcia, aby nie padać na przysłowiowy dziób — z przemęczenia, a nawet wycaniem nerwowego. Trzeba przemyśleć, popatrzeć na wszystko z dystansem i zimnym okiem i zacząć działać spokojnie, systematycznie, ale tak jak dotąd — bardzo solidnie, odpowiedzialnie i uczciwie.

A.A.

Praktyczni Niemcy nie rzucają się z motyką na słońce

ROSJAN NIKT NIE WYPĘDZA

(Korespondencja z Niemiec)

Każdy kto choć raz był we Frankfurcie nad Odrą z pewnością na ulicach i bazarach dostrzegł umundurowanych żołnierzy Armii Radzieckiej. Nie wzbudzają żadnej sensacji, gdyż przebywają tam od zakończenia wojny. I pobędą jeszcze parę lat. Garnizon wojsk radzieckich poprzez lokalizację w pobliżu granicy z Polską spełnia bowiem ważne zadanie zaopatrzeniowe dla całej Armii Czerwonej pozostającej jeszcze w Niemczech.

Na oswojenie się z widokiem żołnierzy radzieckich z pewnością wpłynął fakt, iż niemal w centrum miasta ciągną się kilometrami koszary. W czasie byłej NRD w ich pobliżu znajdował się czynny także w sobotnie i niedzielne popołudnia dobrze zaopatrzony sklep odwiedzany chętnie przez Polaków. Ekspedientkami w nim były żony oficerów radzieckich. Teraz sklep jest zamknięty. To rezultat decyzji niemieckich władz celnych, które nie zezwoliły na sprzedawanie w nim towarów tańszych, bo bez uwzględnienia 14-procentowego podatku od wartości dodanej.

Przez prawie 40 lat mieszkańcy Frankfurtu niewiele wiedzieli o tym, co się dzieje w pobliskich koszarach wojsk radzieckich. Musiało im wystarczyć zadekretowane przez Honeckera polecenie odczuwania i okazywania przyjaźni obcym żołnierzom, których on nazywał oficjalnie wyzwolicielami spod faszystowskiego reżimu. W towarzyskich pogawędkach frankfurtczycy nie ukrywali odmiennego zdania. Traktowali ich raczej jako okupantów aniżeli przyjaciół mających chronić przed zakusami sąsiada z zachodu.

Milczenie w środkach masowego przekazu wokół Armii Radzieckiej stacjonującej na terenie byłej NRD przerwano natychmiast po zjednoczeniu Niemiec. I nic w tym dziwnego. Wiadomym bowiem było, iż znajduje się tam prawie 400 tysięcy żołnierzy obcego mocarstwa, największe pod względem liczebności i uzbrojenia zgrupowanie wojsk

(Ciąg dalszy na str. 10)

Jest woda, nie ma pływaków

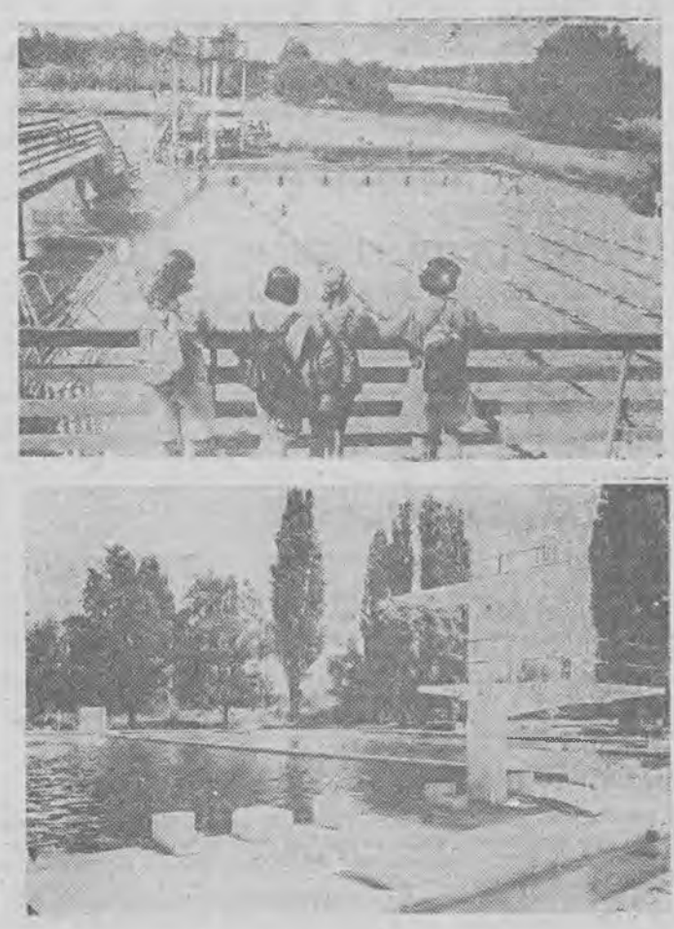

Fot. MAREK WOŹNIAK

Godzinna kąpiel w basenie drzonkowskim kosztuje 8 tys. zł (dzieci płacą połowę tej kwoty). Do tego trzeba doliczyć cenę biletu MZK i jest 15 tysięcy zł. Zważywszy, że większość ludzi za godzinę pracy dostaje po około 4 tys. zł, mamy odpowiedź na pytanie, dlaczego w tym roku nie ma pływaków, choć lato upalne. W Głogowie, skąd pochodzi nasze drugie zdjęcie, bilet wstępu na basen kosztuje 6 tys. zł, ale za całodzienną kąpiel. W innych miejscowościach regionu bilety są tańsze, a korzystających z kąpieli pod okiem ratowników nie więcej niż w Drzonkowie, Głogowie. Za to tłok panuje w kąpieliskach niestrzeżonych, gdzie wydarzyło się kilka wypadków utonięć.

Bush popiera Gorbaczowa

Po dwóch dniach rozmów na szczycie w Moskwie, prezydent USA, **George Bush** zakończył w czwartek wizytę oficjalną w ZSRR krótką podróżą na Ukrainę, by zapoznać się z realiami republik radzieckich.

W przemówieniu wygłoszonym w czwartek w Radzie Najwyższej Ukrainy prezydent Bush przestrzegł niespokojne radzieckie republiki przed „beznadziejną poli-

(Ciąg dalszy na str. 10)

Skandal nie tylko finansowy

Skandal finansowy, który wybuchł w Japonii w poniedziałek, zatacza coraz szersze kręgi i w środę oraz czwartek stał się już skandalem politycznym. Z ujawnionych faktów wynika, że obejmuje nie tylko partię opozycyjną, ale również i partierządzącą.

Okazuje się, że tzw. rekompensaty za straty ponoszone na giełdach przez liczne firmy japońskie wypłacały nie tylko cztery największe towarzystwa ubezpieczeniowe, ale również 13 mniejszych towarzystw i to wypłacały nie tylko firmom przemysłowo-handlowym, ale również partiom politycznym, które grały na giełdzie funduszami partyjnymi.

Według doniesień czwartkowych, towarzystwa ubezpieczeniowe wypłaciły łącznie 172 mld jenów rekompensat, tj. ok. 1,256 mld dol. We wtorek mówiło się o sumie ok. 1,1 mld dol. W ten sposób narażono na szwank oszczędności drobnych ciułaczy, a zwiększono majątek ko

(Ciąg dalszy na str. 10)

30 milionów nagrody za wskazanie sprawcy

Kilkanaście dni temu Komenda Wojewódzka Policji w Zielonej Górze wystąpiła do komendanta głównego z wnioskiem o wyznaczenie nagrody za wskazanie sprawców bestialskiego mordu w Nowej Soli, dokonanego na wójcie tamtejszej gminy cygańskiej, jego synu i 20-letniej kobiecie. Komendant Główny Policji przyjął zasadność wniosku i wyznaczył nagrodę w wysokości 30 milionów złotych dla tego, kto pomoże w rozwikłaniu tajemnicy morderstwa. Jak się również dowiadujemy, przedwczorajsza emisja programu 997 i przedstawiona tam przypuszczalna rekonstrukcja wydarzeń mających miejsce pamiętnej nocy w Nowej Soli, przyniosła efekty. Otrzymano wiele telefonów z istotnymi wskazówkami, które są obecnie dokładnie sprawdzane. Policja gwarantuje anonimowość wszystkim, którzy zechcą ujawnić nieznane dotąd fakty i szczegóły. (eska)

«Uziemianie» stewardes

W W. Brytanii stosuje się specjalną tabelę opracowaną przez lekarzy i gastrologów, która ściśle określa jakiej wagi nie może przekroczyć stewardesa przy określonym wzroście. Raz w tygodniu obowiązuje ważenie i stewardesy nawet z minimalną nadwyżką są „uziemiane", co oczywiście odbija się na ich zarobkach. W przypadku, gdy stewardesa przez dłuższy okres czasu nie może „zbić wagi" jest skreślona z listy personelu latającego.

Natomiast w Singapurze gdy stewardesa „nie mieści się" w uniformie szytym „na miarę" kieruje się ją do pracy w biurze na dworcu lotniczym. (PAP)

WYBORY '91

Chciałaby partia do Sejmu

Ulubioną męską grą tego lata jest niewątpliwie gra w „sejmowe klasy". Gra o tyle pociągająca, że panuje w niej dowolność zasad, podyktowana prostym faktem, że nikt tak naprawdę nie wie co to jest demokracja i każdy układ towarzyski można na dobrą sprawę ochrzcić mianem „demokratycznego zgromadzenia".

(Ciąg dalszy na str. 10)

Po ciepłym lipcu - podobny sierpień

Zapowiada się pogodny i słoneczny sierpień. IMGW przewiduje w I dekadzie temperatury maksymalne 19-26 st. minimalne 9-14 st. Miejscami opady i burze. W drugiej dekadzie temp. maks. 22-28 st. z możliwością wyższych, min. 9-16 st. w III dekadzie temp. maks. 17-25 st. a min. 7-13 st. okresami opady i burze.

W sierpniu można spodziewać się ok. 9 dni z temperaturą maksymalną powyżej 25 st. (PAP)

NOWA DOSTAWA ATRAKCYJNEGO TOWARU
atrakcyjne ceny
RACULA 167 B, SŁUBICE, WOJSKA POLSKIEGO 93

Instytut Badań i Ekspertyz Naukowych w Gorzowie Wlkp.
z dniem 15 sierpnia 1991 r.
uruchamia BIURO NIERUCHOMOŚCI w Gorzowie Wlkp.
przy ul. Łokietka 29, tel. 28-913 skr. poczt. 156,
które realizuje dla osób prawnych i fizycznych zakupy, dzierżawę i zamianę wszelkich nieruchomości (np. domów, gospodarstw rolnych, działek itd).
Zgłoszenia pisemne należy przesłać na adres jak wyżej lub też można dokonać osobiście w Biurze Nieruchomościn aszego Instytutu
AK-1035

OSZCZĘDNOŚCIOWE BONY LOKACYJNE 1 mln zł
❑ na okaziciela
❑ wysoko oprocentowane - w zależności od faktycznego okresu przechowywania (minimum 3 miesiące)
do kupienia w:
❑ KOMUNALNYM BANKU SPÓŁDZIELCZYM Zielona Góra, al. Niepodległości 27, ul. Boh. Westerplatte 21, ul. Francuska (POLMOZBYT), al. Zjednoczenia 118a, Czerwieńsk, Zawada, tel. 56-68, 724-41 wew. 237
❑ LUBUSKIM SPÓŁDZIELCZYM BANKU GOSPODARCZYM Sława, tel. 63-27 Oddział: Zielona Góra, ul. Grottgera 7 tel. 710-65
❑ BANKU SPÓŁDZIELCZYM Nowa Sól, ul. Bankowa 1 ul. Królowej Jadwigi 24 tel. 48-36

NIEDZIELA 4 SIERPNIA, GODZ. 10.00 - KROSNO ODRZAŃSKIE
OTWARCIE STACJI PALIWOWEJ FIRMY
mirka GmbH
W dniu otwarcia w godz. 10.00-13.00:
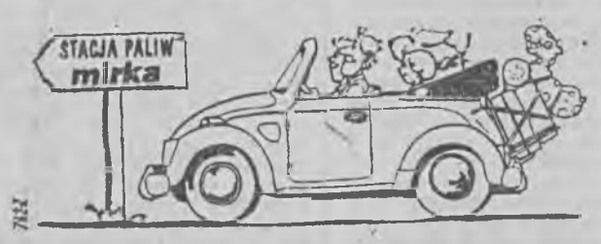

OFERUJEMY:
ETYLINA 94
ETYLINA 98
BENZYNA BEZOŁOWIOWA 91
BENZYNA BEZOŁOWIOWA 95
OLEJ NAPĘDOWY
• pierwsze 5 litrów każdemu Klientowi tankujemy na koszt firmy
• co setny samochód osobowy tankujemy do pełna na koszt firmy
• każdy Klient otrzyma kupony konkursowe.
Do wygrania:
CB radio z osprzętem i uniwersalny pokrowiec samochodowy (100% wełny)
W poniedziałek 5 sierpnia o godz. 12.00 losowanie nagród - w salonie sprzed. firmy Zielona Góra, ul. Ciesielska 9

piątek
KARINY, GUSTAWA, ALFONSA
sobota
LIDII, AUGUSTA, KAMELII
niedziela
DOMINIKA, PROTAZEGO
notowania
Zielona Góra: Kantor "Gromada"
USD 11.250 - 11.420, DM 6.350 - 6.420
Gorzów Wlkp.: II Oddz. PKO
USD 11.300 - 11.390, DM 6.370 - 6.490
Głogów: "Orbis", pl. 1000-lecia
USD 11.200 - 11.400, DM 6.200 - 6.400
Lubin: BAX
USD 11.200 - 11.350, DM 6.300 - 6.430

OD PIWA DOWCIPU UBYWA

Prezydent PPPP J. Rewiński: „Jesteśmy partią czynu. Nie mamy natomiast ambicji przechwycenia władzy, a tym bardziej nie chcemy się wdawać w spory polityczne".

pap-em, PO MAPIE

Nie ustają walki w Chorwacji

BELGRAD. Chorwacki sztab kryzysowy spotkał się w czwartek po południu, by przeanalizować sytuację po starciach, do których doszło rano w Slawonii.

Jak podała Agencja Tanjug, sztab kryzysowy otrzymał „dramatyczne informacje" o stratach policji i Gwardii Narodowej w czasie walk w okolicach wsi Dalj we wschodniej Chorwacji.

Sprawozdanie o najnowszych wydarzeniach sztab ma przedstawić parlamentowi chorwackiemu, który w czwartek od rana obraduje na sesji nadzwyczajnej.

„Terrorystyczne struktury" na Litwie

MOSKWA. Parlament Litwy zgromadził się w czwartek na nadzwyczajnej sesji, by omówić „terrorystyczne i represyjne struktury radzieckie na Litwie" — podała nieoficjalnie agencja „Baltfax".

Prezydium parlamentu, po raz kolejny zwróciło uwagę światowej społeczności na fakt kontynuowania przez ZSRR agresji rozpoczętej 13 stycznia br., gdy Armia Radziecka zajęła wieżę telewizyjną w Wilnie. Potępiając powtarzające się ataki zbrojne na posterunki graniczne kierownictwo litewskie oświadczyło, że osoby odpowiedzialne za atak na posterunek w Miednikach nie unikną odpowiedzialności.

Baker będzie wyjaśniał

TEL AWIW. Z 24-godzinną wizytą przybył w czwartek po południu do Izraela amerykański sekretarz stanu **James Baker.** Po powitaniu na lotnisku przez szefa izraelskiej dyplomacji **Dawida Lewiego** obaj politycy uchylili się od oświadczeń dla prasy i Baker natychmiast udał się na rozmowy z premierem **Icchakiem Szamirem.**

Według radia izraelskiego, Baker przywiózł wyjaśnienia, których domagał się Szamir w spornej sprawie wyłonienia składu delegacji palestyńskiej na zapowiedzianą na październik br. bliskowschodnią konferencję pokojową.

Czesi też nie chcą Rumunów

PRAGA. W ostatnich dniach Czechosłowacja odesłała do domu około 800 Rumunów, którzy nielegalnie przedostali się z Czechosłowacji do Niemiec, skąd władze niemieckie wydaliły ich z powrotem do Czechosłowacji.

Od soboty Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zorganizowało kilka lotów specjalnych, aby przetransportować Rumunów do Bukaresztu.

W ub. tygodniu niemiecka policja rozpoczęła operację ścigania rumuńskich uchodźców nie mających zezwolenia na pobyt. Osoby zatrzymane są odsyłane do Czechosłowacji lub Polski.

Przełom w negocjacjach z Kurdami

BAGDAD. Rząd iracki i przedstawiciele Kurdów irackich osiągnęli zasadniczy przełom w rokowaniach w sprawie autonomii dla ludności kurdyjskiej — pisze iracki dziennik „Bagdad Observer".

Powołując się na źródła kurdyjskie dziennik donosi, że strony uzgodniły ramowe porozumienie w sprawie przyszłego systemu wielopartyjnego w Iraku, kwestię finansowania regionu autonomicznego, a także roli jaką będą pełnić kurdyjscy partyzanci „Peszmergowie". Mieliby oni przekształcić się w siły policyjne. Zdaniem gazety pozostały do uzgodnienia tylko drobne rozbieżności.

Bułgaria wypowiada układ z ZSRR

SOFIA. Rząd bułgarski postanowił że nie przedłuży układu o „przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej" ze Związkiem Radzieckim z 1967 r. — poinformowało w czwartek radio bułgarskie.

Bez tej decyzji rządu układ, zawierający również postanowienia z dziedziny wojskowej, zostałby 4 sierpnia automatycznie przedłużony. Oświadczono, że Bułgaria i Związek Radziecki przygotowują nowy układ.

Mandela nie wierzy białym

MEKSYK. Przywódca Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC) **Nelson Mandela** odrzucił wysiłki prezydenta RPA **F. de Klerka** zmierzające do złagodzenia skandalu związanego z tajnym subsydiowaniem **Inkathy.** Mandela zażądał utworzenia rządu tymczasowego w RPA.

Mandela ostro zaatakował samego de Klerka który zyskał powszechne uznanie za reformowanie systemu apartheidu. Oświadczył, iż de Klerk musiał wiedzieć o tajnym przekazywaniu pieniędzy partii Inkatha.

Subsydiowanie Inkathy — oświadczył Mandela — podsycało przemoc w miastach-gettach. W starciach zginęły tam setki czarnych obywateli RPA.

WYBORY '91

Chciałaby partia do Sejmu

(Ciąg dalszy ze str 9)

Oto jedna z partii zielonogórskich, od dawna targana personalną czkawką stanęła przed koniecznością powołania „kogoś" na zaszczytne pozycje kandydatów do parlamentu. Problem był nie lada jaki — w gronie członków chętnych nie brakowało jednak jeden z drugim mogliby konkurować ze sobą jedynie pod względem niekompetencji — a więc konkurencja mogłaby się potoczyć niezwykle wyczerpująco i bezskutecznie. Nie było też mowy o tym, żeby jeden z kandydatów zniósł bez zawału kandydaturę innego. W tym celu odwołano się do modnego ostatnio pojęcia „lokomotywy wyborczej" – nazwiska, które nobilitowałoby listę. Zaczęła się łapanka – zaproszono tego i owego stanowanego i nieglupiego faceta którego portek można byłoby się uczepić i doczołgać tym sposobem na Wiejską. Odbyły się rozmowy, głosowania – listę uchwalono, pobłogosławiono. Niepomny niczego „maszynista znalazł się na liście kandydatów zadowolony, że demokracji stało się zadość. „Maszynistów" ci u nas wielu. Pojawił się inny zasłużony, zadłużony – ale ochoczo spoglądający w stronę parlamentarnej ławy, który przygotował sobie ścieżkę, wygłaszając w ostatnich tygodniach kilkanaście różnych poglądów na różne tematy w takiej mozaice żeby wygodnie zająć miejsce w szeregu kandydatów tej partii która pierwsza połknie jego szlachetny światopogląd. Cóż, żadna nie znalazła miejsca dla jeszcze jednego cielaka do tej samej krowy, z której i oni possaliby co nieco. Tylko ta jedna, biedna jak mysz kościelna, a więc nie pogardzi groszem choćby tylko obiecanym. „Maszynista", „bywszyj człowiek" znany tu i ówdzie retor, pojawił się więc w porę i uświadomił zebranym, że z nim choćby na Berlin, a bez niego ani na stronę i obiecał rozhisteryzowanym ludkom partyjnym wszystko, chyba tylko poza fotografią w swoim towarzystwie. Parę groszy przekonało kogo trzeba i jak trzeba tak więc działacze czym prędzej poprawili demokrację i zmienili listę na lepszą „bogatszą". Poprzednia „okazała" się nieprzemyślanym wynikiem personalnych rozgrywek nieodpowiedzialnych pieczeniarzy — w imię demokracji należało ją poprawić — „chodzi o godność partii o dobro Polski, o właściwe rozumienie demokracji". Uprzednich kandydatów odesłano do cywila. Teraz mają drużynkę z kapitanem „znanym, inteligentnym, szlachetnym i majętnym" który zapewne zaprowadzi ich do zwycięstwa. Mawiają niektórzy, że cały kapitalizm trzymał się ongiś na małżeństwach z rozsądku. Kapitalizm być może, a demokracja?

TOMASZ SZWED

Bush popiera Gorbaczowa

(Ciąg dalszy ze str. 9)

tyką izolacji", wzywając ich przywódców do poparcia dążeń Gorbaczowa do zachowania jedności Kraju Rad. Bush określił Gorbaczowa jako męża stanu, który budzi wielkie zaufanie, podkreślając, że absolutnie nie ma znaczenia fakt, iż jest on komunistą.

Prezydent USA udzielił zdecydowanego poparcia porozumieniu Gorbaczowa z przywódcami dziewięciu republik z 23 kwietnia br. w sprawie ogólnego kształtu przyszłego związku, które – jak podkreślił — przewiduje rozległą autonomie dla republik wraz z większymi możliwościami współdziałania w dziedzinie politycznej, społecznej, kulturalnej i gospodarczej.

Bush zaakcentował, że Waszyngton pragnie zachować jak najściślejsze stosunki z kierownictwem ZSRR: **„Poprzemy tych którzy zarówno w centrum jak i w republikach, dążą do wolności, demokracji i liberalnej gospodarki. Amerykanie nie udzielą poparcia tym, którzy dążą do niepodległości by zastąpić odległą tyranię lokalnym despotyzmem... tych, którzy bronią samobójczego nacjonalizmu opartego na etnicznej nienawiści. Poprzemy tych, którzy chcą zbudować demokrację".**

Po zakończeniu przemówienia audytorium zgotowało prezydentowi owację na stojąco. (PAP)

Skubiszewski w Argentynie

Podczas pobytu w Argentynie min. spraw zagranicznych **K. Skubiszewski** spotkał się dwukrotnie z ministrem spraw zagranicznych tego kraju, **Guido di Tella.** Dokonano wymiany poglądów na tematy międzynarodowe oraz problemy współpracy dwustronnej.

Minister Skubiszewski został przyjęty przez prezydenta republiki argentyńskiej **Carlosa Saula Menema**, któremu m.in. przekazał pozdrowienia i podziękowania od prezydenta **Lecha Wałęsy** za zaproszenie do odwiedzenia Argentyny. Dokładny termin wizyty — prawdopodobnie w pierwszej połowie przyszłego roku — zostanie ustalony na drodze dyplomatycznej.

Nowe przejścia graniczne

1 bm. na granicy polsko-czechosłowackiej otwarto nowe przejścia graniczne: Chochołów — Sucha Hora (tylko dla obywateli RP i CSRF) oraz przełęcz Okraj — Pomeżni Boudy dla pieszego i rowerowego międzynarodowego ruchu granicznego.

Na polskiej granicy południowej planowane jest również otwarcie sześciu nowych przejść w miejscowościach: Czerniawa Zdrój, Golińsk, Muszynka, Niedzica, Tłumaczów i Zwardoń.

Cios z torebki

Zdarzenie miało miejsce w nocy, z wtorku na środę. Nie mogąc zgodzić się ze sobą, w czasie sprzeczki, nie mając innych argumentów, żona uderzyła męża torebką w której znajdował się nóż.

Dziwnym zbiegiem okoliczności nóż wbił się w brzuch, powodując ranę kłutą.

Gdyby nie szybka pomoc udzielona w głogowskim szpitalu, sprzeczka mogłaby zakończyć się tragicznie. (ej)

«Country Five» w Mrągowie

Od dzisiaj do niedzieli trwać będzie w Mrągowie kolejny Międzynarodowy Piknik Country. W tegorocznym, oprócz wielu zagranicznych gwiazd z Europy i \. weźmie udział nowosolska grupa „Country Five", jeden z nielicznych polskich zespołów, które dostąpiły zaszczytu wystąpienia przed „piknikową" publicznością. (ej)

Dwa samochody jednej nocy

Nie ma tygodnia bez kradzieży chociażby jednego samochodu zagranicznej marki. Tym razem złodzieje grasowali w Zielonej Górze. W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia z ulicy Zawadzkiego skradziono volkswagena — golfa z rejestracją niemiecką B-CE-1165, koloru siem nopopiciatego, metalik. Tej samej nocy, a właściwie już nad ranem 1 sierpnia złodzieje zainteresowali się samochodem marki volkswagen — jetta, tym razem z rejestracją brytyjską D-24-PUD, w kolorze czerwonym. (aska)

Rosjan nikt nie wypędza

(Ciąg dalszy ze str. 9)

ZSRR poza granicami tego państwa.

Dla zacieśnienia kontaktów z miejscowa ludnością dowódcy Armii Radzieckiej zaczęli organizować tzw. otwarte dni w koszarach. Zapraszali nie tylko przedstawicieli władz, ale i szeregowych frankfurtczyków. Zwiedzanie pomieszczeń garnizonu — oczywiście nie wszystkich — zawsze kończyło się obiadem złożonym z rosyjskich potraw i wspólną pogawędką.

W trakcie takich wizyt frakfurtczycy dowiadywali się wiec no., iż w ich mieście stacionuja żołnierze mieszkajacy na calym terytorium ZSRR. Podczas dwuletniej służby zasadniczej w Niemczech maja prawo raz wyjechać na 10-dniowy urlop do kraju. Oficerowie delegowani sa natomiast do Niemiec wraz z rodzinami na pięć lat.

Koszary i ich otoczenie urzadzono tak, by żołnierzom w miare wiernie przypominały ich ojczyzne. Już na ciężkiej żeliwnej bramie umieszczono złote radzieckie gwiazdy, później jest aleja brzóz, czołg ustawiony na postumencie jako pomnik, tablica obrazujaca zwycieski szlak Armii Radzieckiej podczas ostatniej wojny oraz „galeria przodowników" ze zdieciami najlepszych oficerów i zwykłych żołnierzy. W budynku zaś przy wejściu głównym w oczy rzuca sie potężna statua Lenina z wyciagnietą ręka.

Każdy dzień służby żołnierze radzieccy z Frankfurtu rozpoczynają o godzinie 6-tej gimnastyka poranna i myciem w zimnej wodzie. Cieplo jest tylko w niedziele. Po śniadaniu rozpoczynają się właściwe zajecia: strzelanie i nauka obsługiwania sprzetu bojowego. Po obiedzie podawanym doniero o 15-tej są zajęcia polityczne. Po kolacji o 19-tej serwuje się naukę maszerowania oraz śpiewu. Ta ostatnia — jak zapewniają radzieccy oficerowie — ma wyjątkowo dobry wpływ na zdrowie młodych mężczyzn. Cisza nocna rozpoczyna się o 22-giej. Żołnierze sypiają w 20-osobowych salach, zima słabo ogrzewanych. W każdej sali obowiązkowo portret Lenina lub Gorbaczowa.

W ciągu niespełna roku od zjednoczenia Niemiec tylko raz we Frankfurcie zdarzył się incydent wymierzony w wojska radzieckie. W czerwcu czterech podpitych młodzieńców pobiło żony i dzieci radzieckich oficerów używając wobec nich gazowych pistoletów. Nastąpiły oficjalne przeprosiny. Rosianie wzmocnili zaś posterunki także przed mieszkaniami zajmowanymi przez ich rodziny. Incydent ten nie zakłócił tradycyjnie dobrych stosunków żołnierzy radzieckich z władzami Frankfurtu. Zdają one sobie doskonale sprawę z tego — a wyraz temu dają w wywiadach prasowych — iż nie mają żadnego wpływu na termin wycofania jednostek obcej armii z ich miasta. Decyzje w tej sprawie zapadają bowiem na wiele wyższym szczeblu. Praktyczni Niemcy nie rzucają się więc z przysłowiową motyką na Słońce.

„Utrzymują dobre kontakty z szefem frankfurckiej policji oraz z jej pomocnikiem ds porządku i bezpieczeństwa — zapewnia frankfurtczyków **Dmitrij Iwanow**, komendant jednostki radzieckiej w tym mieście. — Informujemy się nawzajem o interesujacych nas sprawach i zapraszamy na uroczystości. Spotkałem się także niedawno z przedstawicielami władz miejscowego kościoła katolickiego. Długo będę je pamiętał".

Sporo zaniepokojenia — także wśród mieszkańców Frankfurtu i jego władz — wywołuja dość liczne dezercje z radzieckich koszar. A także wieści o samobójstwach popełnianych przez radzieckich żołnierzy oraz o próbach sprzedaży uzbrojenia wojskowego. Rosyjscy generałowie przyznają, iż takie zdarzenia mają miejsce, choć nie na taka skalę, jak informuje niemiecka prasa.

Powodem handlu bronia i wyposażeniem likwidowanych jednostek jest wyjątkowo niski, bo wynoszący zaledwie 25 marek miesięcznie żołd przysługujący zwykłym żołnierzom. Broń sprzedają zaś, by kupić coś atrakcyjnego w bogato zaopatrzonych niemieckich sklepach. Faktem przy tym jest, iż wprowadzenie także w radzieckich koszarach „twardej" marki pogorszyło znacznie położenie żołnierzy. Za 70 fenigów żołdu przypadającego na dzień nie kupia nawet paczki najtańszych papierosów.

„Nasi żołnierze dostrzegali, że podział Niemiec był sztuczny — zapewnia szef radzieckiej jednostki we Frankfurcie nad Odrą dziennikarza miejscowej gazety „Maerkische Oderzeitung". — Ze zrozumieniem przyjęli więc zjednoczenie Niemiec. Obserwują także, że zniknął olbrzymi entuzjazm okazywany zaraz po zjednoczeniu przez mieszkańców wschodnich Niemiec. Uważam, że do wielu problemów obywatele NRD nie byli przygotowani pod względem psychicznym".

Być może zabrzmi to dla nas Polaków paradoksalnie, ale faktem jest, iż po wycofaniu wojsk radzieckich z wysepki na Odrze między Kostrzynem a Kietz mieszkańcy tego drugiego miasteczka publicznie okazywali... żal i melancholie.

„Dopóki byli Rosjanie na wyspie, wiedzieliśmy, że jest spokój — powiedziała reporterowi wspomnianej frankfurckiej gazety **Sabine Moeller.** — Nikt nie wie, co teraz będzie. Rosjanie nam nie przeszkadzali. Żyli z nami, po prostu do nas należeli".

„Zawsze mogliśmy liczyć na pomoc z wyspy — dodaje **Waldemar Rosolowski**, burmistrz Kietz. — Nie przypominam sobie jakichkolwiek nieporozumień z radzieckimi żołnierzami. Wręcz przeciwnie — współpracowaliśmy i świetowaliśmy wspólnie. Nawiązaliśmy się osobiste przyjaźnie, które mam nadzieję będą nas łączyć dalej".

„Dobrze nam z nimi było — nie skrywa **Horst Walter.** — Zostawili na wyspie porządek. Skończył się jednak spokój w Kietz. Nigdy już nie będzie tak jak było dotąd".

D. Iwanow zapewnia, iż niedawno także na terenie jednostek wojsk radzieckich wprowadzono bardzo surowe wymogi dotyczące ochrony środowiska naturalnego. Rosianie starają się więc zostawić w jak najlepszym stanie opuszczane tereny, choć niektóre wieloletnie zaniedbania trudno będzie im nadrobić i usunąć.

Niemcy traktują więc opuszczanych powoli, ale systematycznie ich państwo radzieckich żołnierzy z kulturą i taktem. Choć niejeden do dziś uważa ich za okupantów. Zwróćmy uwagę na jedno: Niemcy nie wypędzają na siłę Rosjan, nie poganiają ich do wycofywania, pragną zachować w nich przyjaciół, którzy dobrze wspominają ich kraj i z którym być może będą robić interesy.

ANDRZEJ WŁODARCZAK

Skandal nie tylko finansowy

(Ciąg dalszy ze str. 9)

losów przemysłowo-handlowych oraz partii politycznych.

Z ujawnionych faktów wynika, że w skandal zamieszana jest też rządząca Partia Liberalno-Demokratyczna, której przewodzi obecny premier **Toshiki Kaifu.** Jedno z towarzystw ubezpieczeniowych przyznało się, że w latach 1987–1990 wypłacało rekompensaty firmie „Oruto", na której czele stał syn ówczesnego premiera Japonii **Sinja Kanemaru,** który jest obecnie nadal wpływowym działaczem partii rządzącej.

Na 5 sierpnia br. zwołano nadzwyczajną sesję parlamentu, na której rząd ma przedłożyć poprawkę do przepisów, które kategorycznie zabronią wypłacania rekompensat. Do tej pory sprawa regulowana była przez zarządzenie Ministerstwa Finansów, zalecające „unikania" takich operacji finansowych.

Jeżeli na sesji wyjdzie na jaw, że wspomniany S. Kanemaru był zamieszany w aferę, to obserwatorzy przewidują, iż duże kłopoty może mieć obecny premier **Toshiki Kaifu,** jego rząd i jego rządząca w Japonii partia. Może nawet oznaczać utratę stanowiska w najbliższych wyborach.

(PAP)

Policja prosi o pomoc

29 lipca około godziny 21, młoda kobieta czekająca na autobus w Łęknicy została wciągnięta do ciemnego samochodu zachodniej marki z tablicą rejestracyjną koloru białego, przez trzech mężczyzn narodowości bułgarskiej lub rumuńskiej.

Napastnicy zawieźli ją do lasu i brutalnie zgwałcili, po czym zabrali do leśnego obozowiska i dokonali kolejnego zbiorowego gwałtu. Kobieta w stanie szoku dotarła w okolice Gozdnicy, skąd do Komendy Rejonowej w Żarach zabrał ją kierowca autobusu PKS.

Bliższych szczegółów sprawy nie udało się ustalić, w związku z tym, policja prosi ewentualnych świadków zdarzenia o pomoc w zidentyfikowaniu sprawców gwałtu. Numer telefonu KRP w Żarach 35-51, lub 997 w każdym mieście.

MAŁGORZATA TRZCIONKOWSKA

Kandydaci gorzowskiej „Solidarności"

Przed wyborczą rozgrywką swoją reprezentację wyłoniła także gorzowska „Solidarność". Po zapoznaniu się z wszystkimi kandydatami (było ich 10) Zarząd Regionu „S" w tajnym głosowaniu zdecydował, iż o poselski mandat z ramienia związku będą się ubiegać: **Jerzy Stanisław Hrybacz** — radny Rady Miejskiej w Gorzowie; **Włodzimierz Mokry** — poseł obecnej kadencji; **Jerzy Ostrouch** — członek prezydium ZR „S"; **Zygmunt Szczucki** — szef działu kadr szpitala psychiatrycznego w Międzyrzeczu oraz **Henryk Downar-Zapolski** — radny RM w Gorzowie, dyrektor gorzowskiej elektrociepłowni.

Z rekomendacji związku o mandaty senatorskie walczyć będą: **Alicja Weronika Michalska** — farmaceutka w psychiatrycznym specjalistycznym ZOZ w Gorzowie i **Jerzy Skrzypczyński** — burmistrz Drezdenka.

Sztab wyborczy gorzowskiej „S" ma swoją siedzibę w biurze ZR „S" przy ul. KRN 31 w Gorzowie (tel. 248-97 i 249-08). Jego szefem wybrany został **Roman Lakotka** — przewodniczący KZ „S" w dyrekcji PPTiT w Gorzowie. (jas)

Wałęsa dziadkiem

Od 30 lipca prezydent **Lech Wałęsa** jest dziadkiem. Trzecie pokolenie licznego rodu otworzyła córka Bogdana i Agnieszki Walesów. 21-letni Bogdan jest najstarszym synem prezydenta, ożenił się we wrześniu ubr.

Wnuczka i synowa czują się dobrze. Dziewczynka w chwili urodzenia ważyła 3.5 kg i miała 55 cm wzrostu. Z rodzinnych „przecieków" wynika, że ma czarne włosy. (PAP)

Próba gwałtu

Tylko dzięki przytomności umysłu i spostrzegawczości ojca nie doszło w Głogowie, w godzinach wieczornych, do zgwałcenia 9,5-letniej dziewczynki.

Po zorientowaniu się, że córka oddaliła się od domu, postanowił ją odnaleźć. Gdy zauważył swoje dziecko w ustronnym miejscu, w towarzystwie 19-letniego mężczyzny, który usiłował je zgwałcić, zlapał sprawcę. Po czym zgłosił o wszystkim (ej) policji.

GAZETA NOWA

REDAGUJE KOLEGIUM. Redaktor naczelny — Andrzej Buck; zastępcy redaktora naczelnego — Konrad Stanglewicz i Mieczysław Więckowicz, sekretarz redakcji — Maciej Szafrański; zastępcy sekretarza redakcji — Janusz Andrzej Gajda, Zbigniew Gorgielski. Redakcje: Zielona Góra, al. Niepodległości 22 I piętro, tel. 710-77, fax 722-33 redakcja nocna telefon 39-13, teleks 0482257. Gorzów, ul. Chrobrego 31, telefon 226-25, 271-49; Głogów ul. Świerczewskiego 11, tel/fax 33-29-11; Lubin ul. Armii Czerwonej 1, tel./fax 42-62-15. Biuro Ogłoszeń: Zielona Góra, al. Niepodległości 22, I p. Gorzów, Głogów i Lubin w siedzibach redakcji oraz w oddziałach Gromady i agencjach. Ogłoszenia są przyjmowane również telefaksem 666-22. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów. Wydawca ALPO s.c. Zielona Góra, ul. Kręta 5. Prenumerata — zgłoszenia przyjmują oddziały i delegatury RSW „Prasa-Książka-Ruch" — Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki oraz doręczyciele. Druk: „Poligraf" Zielona Góra, ul. Reja 5. Nr indeksu 353726.

Hurtownia «MAILIZ»

Zielona Góra, ul. Kręta 5
(magazyny POLSPORTU, dojazd od ul. Wojska Polskiego)
tel. 616-97 wew. 304
czynna od 8.30 do 16.30

POLECA:

- **nową dostawę materiałów w szerokim asortymencie, oraz pod koszulki kolorowe w cenie od 14.000 zł.**

Hurtownia również zaprasza do nowo otwartego sklepu firmowego przy ul. Sikorskiego 49 — szeroki wybór. 752-Z

SUPEREXPRESS

KONTENER napoi tanio sprzedam. Zielona Góra, tel. 229-81, od 18.00. 765-Z

FORD sierra 21. combi. 1983, cena 43 mln zł — sprzedam. Zielona Góra, tel. 229-81, od 18.00 764-Z

ŁADĘ 1500 tanio sprzedam. Sulechów, Okrężna 10c/34. 79-Sg

SPRZEDAM tanio auto opel kadet 1,6 1988 r. lekko uszkodzony lewy bok, oraz golfa II 1984 r. Żary, ul. 17 Lutego 22/5. 128-Ża

AGENCJA „USŁUGA" prowadzi bank wolnych miejsc w wyjazdach zagranicznych. Zielona Góra, tel. 608-31, do 22.00. 766-Z

EXPRESS

MERCEDESY 207, 307, furgonetki — sprzedam Międzyrzecz tel. 23-85 24-Mg

PRZYCZEPĘ campingową N-126, 1984 rok, lodówka, przedsionek — sprzedam. Zielona Góra tel. 65-779. 745-Z

SKODĘ 100 S rok 1976. 3.5 mln — sprzedam. Żagań, Findera 18/1. 744-Z

ŻALUZJE drzwi rozsuwane, tapicerka. Zielona Góra, tel. 72-992. 750-Z

BMW 524 TD rok 1990 sprzedam. Lubin, tel. 42-63-07. 2854-L

KASĘ PANCERNĄ, kratownicę — kupię Gorzów tel. 288-11. 682-Zb

MONTAŻ żaluzji różnych — Gorzów Wlkp. tel. 238-13. 687-Zb

TRABANTA w całości lub na części (uszkodzony silnik) — sprzedam. Zielona Góra, Pionierów 26/16. 743-Z

POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia w Wolsztynie. Oferty ZGN dla 749-Z. 749-Z

USŁUGI TRANSPORTOWE do 1.5 tony. Cena do uzgodnienia. Kargowa tel. 263. 761-Z

UBEZPIECZENIE „WARTA" Nowa Sól, ul. Moniuszki 3, codziennie od 9.00 do 17.00. 44-NS

HOLENDER — kawaler 33/172 — pozna Panią do 30 lat bez dzieci.

HOLENDER — rozwiedziony 44/170 — biznesman — pozna Panią do 35 lat bez dzieci. Fotooferty kierować: Biuro Matrymonialne „Femina" ul. Piłsudskiego 4/18. Gorzów Wlkp. skrytka 10, tel. 325-175. Spotkanie w miesiącu sierpniu w Gorzowie Wlkp. 666-Zb

AK-1040

OKAZJA!!!

Obniżka cen

np. **WIEŻE MUZYCZNE LBT-V 102**

— z 4.500.000 zł na 3.950.000 zł

WOLKMEN WM-EX 10

— z 590.000 zł na 440.000 zł

● **Sprzedaż ratalna**

TELEWIZORÓW

Już dzisiaj

Gwarancja, autoryzowany serwis, uprzejma obsługa. Zapraszamy — SALON „SONY", Zielona Góra, al. Niepodległości 8 (obok kina NYSA).

AK-1044

UZDRAWIANIE

przez znanego bioterapeutę

JÓZEFA URBANA

6 sierpień 1991, godz. 10.00—16.00 w sali kina „Nysa" wstęp 30.000 zł

Zapisy na przyjęcia indywidualne i informacje — Zielona Góra, ul. Masarska 3/1, tel. 705-34.

760-Z

PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU

5—6.08.91, godz. 8.00—15.00 m. Świdnica od strony Zielonej Góry, m. Wilkanów, m. Słone.

5—9.08.91 godz. 8.00—15.00 m. Drzonów,

6.08.91 godz. 8.00—15.00 m. Zielona Góra, ul. Długa, Moniuszki, Jedności — od Kupieckiej do Dąbrówki,

7—8.08.91 godz. 8.00—15.00 m. Zielona Góra, ul. Urszuli, Batorego od Spółdzielczej do Dworcowej

8—9.08.91 godz. 8.00—15.00 m. Nowy Kisielin od PGR-u do szkoły, m. Zielona Góra, Chynów okolice pawilonów wystawowych, 9.08.91 godz. 8.00—15.00 m. Zielona Góra, ul. Węgierska.

ZO

SPORTO

Zielonogórzanie na podium

Apator zwycięzcą MMPP

Wczoraj na gorzowskim torze odbył się finał młodzieżowych mistrzostw Polski w jeździe parami. Niespodzianki nie było — tytuł mistrzowski przypadł żużlowcom Apatora Toruń, jednak na końcowy sukces faworyci musieli mocno się napracować. Srebrne medale zdobyła Unia — Rolnicki Tarnów, po zwycięskim barażu Jacka Rempały z Andrzejem Zarzeckim z KS „Morawski" Zielona Góra.

Wyniki finału: 1. **Apator — 19** pkt. (Robert Sawina 14 — 3, 2, 3, 3, 3, Sławomir Derdziński 5 — u, 1, 2, 1, 1), 2. **Unia — Rolnicki — 17+3** (Jacek Rempała 8+3 — 1, d, 2, 3, 2+3, Robert Kużdżał 9 — 2, 2, 3, 2, 0), 3. **KS „Morawski" — 17+2** (Andrzej Zarzecki 9+2 — 3, 3, u, 2, 1+2, Artur Pawlak 6 — u, u, 3, 3, Tomasz Kruk 2 — 2), 4. **Polonia Bydgoszcz — 16** (Tomasz Kornacki 5 — 3, 1, 1, 0, 0, Mariusz Sielski 0 — 0, Tomasz Gollob 11 — 3, 3, 2, 3), 5. **GKM Grudziądz — 12** (Piotr Baron 6 — 2, 2, 1, 0, 1,Robert Kempiński 6 — u, 3, 0, 1, 2), 6. **Stal — Westa Rzeszów — 8** (Janusz Ślączka 6 — 2, d, 1, 1, 2, Piotr Gancarz 2 — 1, 1, 0, d, Tadeusz Hajt 0 — 0).

Najlepszy czas dnia — 67,0 uzyskał w 12. wyścigu **R. Sawina.** Sędziował **Lechosław Bartnicki** (Gdańsk), widzów ok. 1,5 tys.

Wyniki wyścigów: 1. Apator — Unia Rolnicki 3:3. 2. Stal — Westa — Polonia 3:3, 3. Morawski — GKM 3:2, 4. Polonia — Unia — Rolnicki 4:2, 5. GKM — Stal — Westa 5:1, 6. Apator — Morawski 3:3, 7. Unia — Rolnicki — Stal — Westa 5:1, 8. Morawski — Polonia 2:4, 9. GKM — Apator 1:5, 10. Stal — Westa — Morawski 2:4, 11. Unia — Rolnicki — GKM 5:1, 12. Apator — Polonia 4:2, 13. Morawski — Unia — Rolnicki 4:2, 14. Polonia — GKM 3:3, 15. Apator — Stal — Westa 5:1.

Po dwóch seriach wyścigów rywalizacja nie wyłoniła zdecydowanych faworytów. Polonia i GKM miały po 7 pkt., Apator i Morawski — po 6, Unia — 5, a Stal — 4 pkt. Po trzeciej zaczęła krystalizować się czołówka. Polonia i Apator zgromadziły po 11 pkt. Unia — 10, a o 2 punkty mniej mieli żużlowcy Morawski i GKM. Przed ostatnią turą medalowe szanse miały: Unia i Apator — po 15 pkt., Polonia i Morawski — po 13.

Najpierw żużlowcy Morawskiego pokonali Unię i w tym momencie rywale z 13 wyścigu zrównali się bilansem punktów, w przedostatnim, nie mającym już medalowych szans, ambitnie jednak walczący żużlowcy GKM zremisowali z Polonią i wówczas stało się jasne, że o „srebro" odbędzie się baraż, gdyż praktycznie nikt nie brał pod uwagę ewentualności, że para Apatora nie zdobędzie przynajmniej 4 pkt. Torunianie zwyciężyli podwójnie i fetowali sukces.

W barażu Rempała wygrał start i utrzymał prowadzenie do końca, a Zarzecki „siedział" mu na kole.

Najlepsi na torze: R. Sawina i T. Gollob, ten drugi jednak wykazał mało sportową postawę w 8. wyścigu w którym sprowokował upadek Zarzeckiego, gwałtownie hamując. Młodzież KS „Morawski" spisała się dobrze, a przy odrobinie szczęścia mogła sięgnąć nawet po „złoto".

KRZYSZTOF HOŁYŃSKI

Transfery w Lubinie

Jak już informowaliśmy, definitywnie rozstrzygnęła się sprawa przynależności klubowej reprezentacyjnego obrońcy **Piotra Czachowskiego.** W sezonie 1991/92 został on wypożyczony przez Zagłębie Lubin ze Stali Mielec na okres jednego roku za okrągłą sumę jednego miliarda złotych. Natomiast pozostała kwestia pozyskania do Lubina kolejnych dwóch graczy: **Macieja Śliwowskiego** (Stal Mielec, VFL Bochum) oraz **Vadima Rozowskiego** (Torpedo Moskwa). Ewentualnego rozstrzygnięcia można się spodziewać w przyszłym tygodniu.

J.K.

Carl Lewis nie skakał

Amerykański sprinter i skoczek w dal, **Carl Lewis,** który przyjechał do Sestriere z zamiarem poprawienia rekordu świata **Boba Beamona** (8,90), nie wziął jednak udziału w zawodach. Swą rezygnację tłumaczył fatalnymi warunkami atmosferycznymi.

Faktycznie, było chłodno (zaledwie 11 st.), padał deszcz i wiał silny wiatr, który akurat dla skoczków w dal był bardzo sprzyjający. Stąd też konkurs stał na wyjątkowo wysokim poziomie. **Mike Powell** (USA) uzyskał 8,73. Gdyby nie wiatr + 2,6 m/sek. byłby to piąty wynik na świecie w historii tej konkurencji. **„Z każdym dniem czuję się coraz lepiej i forma zwyżkuje. Mam nadzieję, że w Tokio zdobędę tytuł mistrza świata"** — powiedział triumfator konkursu.

Igrzyska - ojczyzna - śmierć

Mimo ogromnych trudności gospodarczych, kosztem wyrzeczeń całego społeczeństwa, na Kubie odbędą się w dniach 2-18 sierpnia XI Igrzyska Panramerykańskie. Zostaną zainaugurowane 2 sierpnia na nowym Stadionie Olimpijskim w Hawanie.

Wszystko zostało już zapięte na ostatni guzik. W hotelu „Habana Libre", dawnym „Hiltonie" działa międzynarodowe centrum prasowe. Relacje z igrzysk przekazywać będzie 1300 dziennikarzy, zagranicznych i ponad 500 kubańskich. Jak podkreślają władze kubańskie, igrzyska te będą rekordowe pod każdym względem. Na arenach sportowych Hawany i Santiago będzie współzawodniczyło ponad 4,5 tys. sportowców z 39 krajów.

Przygotowaniom do igrzysk towarzyszyła ogromna wrzawa propagandowa. W głównych wydaniach dziennika telewizyjnego obszernie informowano o przebiegu przygotowań, podkreślając codziennie, ile dni brakuje do rozpoczęcia. W ostatnich dniach informacje na temat igrzysk nie miały już w ogóle konkurencji. Na dalszym planie jest „szczyt" w Moskwie i wszystkie inne doniesienia ze świata.

Kiedy Kuba kilka lat temu wystąpiła o zgodę na zorganizowanie igrzysk, jej sytuacja była o wiele lepsza. W 1986 r. mogła liczyć na pomoc ZSRR i komunistycznych sojuszników z Europy. Obecnie zdana jest na samą siebie. Władze kubańskie postawiły jednak sobie za punkt honoru doprowadzić przedsięwzięcie do końca i dowieść, że mimo krachu gospodarczego Kuba jest w stanie wywiązać się z podjętego zobowiązania. Zorganizujemy igrzyska nawet jeśli będziemy musieli przyjechać na nie na rowerach — powiedział na początku tego roku przywódca Kuby **Fidel Castro.** Organizacja igrzysk urosła do rangi sprawy narodowej. Kubańscy sportowcy mają bronić honoru ojczyzny „ojczyzna lub śmierć" — nawołują władze kubańskie.

J. Centka najlepszy z Polaków

Tragedia pod teksaskim niebem

Żałoba zapanowała wśród uczestników rozgrywanych w Uvalde w Teksasie 22. szybowcowych mistrzostw świata. Śmiertelny wypadek fińskiego pilota — **Anssi Passili** podczas środowej konkurencji spowodował, że w czwartek nie odbyły się loty. W środę natomiast w niesamowitym upale i przy bezchmurnej termice rozegrano czwarte konkurencje, w których spośród reprezentantów Polski najlepiej spisał się **Janusz Centka,** zajmując w klasie otwartej 5 miejsce. Po czterech konkurencjach Centka zajmuje wysoką, 6 pozycję, ze stratą zaledwie 122 pkt do lidera — **Holgera Backa** (Niemcy). W pozostałych klasach Polacy są na dalszych miejscach.

Podczas rozgrywania dotychczasowych konkurencji panowała tzw. termika bezchmurna, co oznacza, że prądy wznoszące nie są sygnalizowane żadnymi chmurami. Jeśli więc jeden pilot trafi na taki „niewidoczny komin", to zaraz ze wszystkich stron zlatują się konkurenci i powstaje w powietrzu nazywane przez szybowników „akwarium" — na niewielkiej przestrzeni krąży, nabierając wysokości nawet kilkadziesiąt szybowców, i w takich właśnie warunkach nastąpiło zderzenie szybowców pilotów Finlandii i Japonii zakończone śmiercią Anssi Passili.

SPORTOWY WEEKEND

ŻUŻEL

Drużyny I ligi żużlowej rozegrają mecze dziewiątej serii mistrzostw. W sobotę o godz. 18 na stadionie przy ul. Śląskiej w Gorzowie rozpocznie się spotkanie Stali z Unią Leszno, natomiast w niedzielę o godz. 16 w Zielonej Górze KS „Morawski" z Motorem Lublin. Oczywiście, bramy stadionów będą otwarte znacznie wcześniej. Nie zabraknie dodatkowych atrakcji.

PIŁKA NOŻNA

Przygotowująca się do mistrzostw III ligi drużyna Warty-Wartexu Gorzów rozgrywa serię spotkań towarzyskich. W sobotę o godz. 11 spotka się w Zielonej Górze z Lechią (stadion MOSiR-u przy ul. Sulechowskiej), a dzień później na stadionie przy ul. Dąbrowskiego w Gorzowie podejmie Polonię Lipki Wielkie.

▲ W niedzielę o godz. 17 w Gorzowskiem rozpoczną się mecze II rundy szczebla okręgowego Pucharu Polski. Zestawienie par zamieściliśmy w środowym wydaniu „GN" na kolumnie gorzowskiej. Również w niedzielę o godz. 11.30 w Nowinach Wielkich rozpocznie się turniej piłkarski z okazji 15-lecia GOZPN z udziałem siedmiu drużyn.

TENIS

W sobotę o godz. 9 (dokończenie w niedzielę o godz. 9) na kortach OSiR-u w Międzyrzeczu (ul. Sportowa) rozgrywany będzie okręgowy turniej klasyfikacyjny w kat. młodzików i skrzatów.

...i zapaśnika Tura

Ze srebrnym medalem XVIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży wraca z Raciborza zapaśnik Tura Siedlisko, **Grzegorz Pamperski.** W finale kat. 63 kg. turnieju w stylu wolnym Grzegorz przegrał z **Sylwestrem Dylonem** (Lublin).

W klasyfikacji generalnej „wolniaków" zwyciężyła ekipa Katowic — 104 pkt. przed Łodzią — 70 i Lublinem — 56 (17. Z. Góra — 10, 24-26 Gorzów — 1).

Srebrny medal kolarza Orląt

Bardzo udanie rozpoczął tegoroczny sezon utalentowany kolarz Orląt Gorzów, 20-letni **Jan Korzyniewski.** Po serii sukcesów na torze i szosie, w czasie wyścigu szosowego „Solidarności" młody gorzowianin brał udział w kraksie i złamał rękę. Leczenie i rekonwalescencja przebiegły jednak pomyślnie i Janek wrócił już do ścigania.

Reprezentant Orląt niespodziewanie dobrze (biorąc pod uwagę wcześniejszą kontuzję) wypadł w młodzieżowych mistrzostwach Polski na torze, rozegranych w Żyrardowie. Jan Korzyniewski, po bardzo dobrej jeździe, wywalczył srebrny medal w wyścigu na dystansie 4 km. W finale uległ tylko **Robertowi Karsnickiemu** ze Społem Łódź.

K. HOŁ.

Zapisy do SN na kierunek w.f.

Dyrekcja Studium Nauczycielskiego od września br. wchodzącego w skład Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 przy ul. Wyspiańskiego 17 w Zielonej Górze informuje, że egzaminy wstępne na I rok kierunku wychowanie fizyczne odbędą się 26—28 bm. Dokumenty należy składać do 20 sierpnia w sekretariacie szkoły. Tamże można otrzymać szczegółowe informacje (tel. 716-19).

Tomasz Jędrusik «odpocznie» 2 lata

Komisja Dyscypliny i Wyróżnień PZLA ukarała 2-letnią dyskwalifikacją rekordzistę Polski w biegu na 400 m **Tomasza Jędrusika** (AZS AWF Warszawa), w organizmie którego stwierdzono niedozwolony środek dopingujący — testosteron. **Kara biegnie od dnia pobrania próbki moczu, tj. od 23 marca br.**

CO-GDZIE-KIEDY?

KINA

ZIELONA GÓRA

„ESTRADA" — Hala Ludowa — pt., sob., niedz. 19.30 — Niebezpieczne związki (USA 15 l.)
„NEWA" — pt., sob.,niedz. 17.30 — Wielka draka w Chińskiej Dzielnicy (USA 12 l.), 19.30 — Harry Angel (USA 18 l.)
„NYSA" — pt. 15.30 — Rybka zwana Wandą (ang. 15 l.), 17.30 — Przygody rabiego Jacoba (fr. 12 l.), 19.30 — Interesy rodzinne (USA 15 l.) sob 15.30, 19.30 — Interesy rodzinne (USA 15 l.), 17.30 — Przygody rabiego Jacoba, niedz. 15.30 — Piramida Boga Słońca (niem.-wł. b.o.), 17.30 — Przygody rabiego Jacoba, 19.30 — Interesy rodzinne
„WENUS" — pt., sob., niedz. — 15.30, 17.30, 19.30 — Koszmar z ulicy Wiązów (USA 15 l. premiera)

woj. zielonogórskie

BABIMOST — „Piast" — pt., sob., niedz. Pojazd księżycowy (USA 15 l.), Samotny wilk McQuade (USA 15 l.)
BYTOM — „Mieszko" — pt., sob., niedz. Czerwona gorączka (USA 15 l.), Szczęśliwa trzynastka (chiński 12 l.)
GOZDNICA — „Ceramik" — pt., sob., niedz. Superglina (USA 18 l.), Sami swoi (pol. b.o.)
GUBIN — „Iskra" — pt., sob., niedz. Kosmiczne jaja (USA 12 l.), Zdrada i zemsta (chiński 15 l.)
IŁOWA — „Śląsk" — pt., sob., niedz. Świadek mimo woli (USA 18 l.), Lody na patyku (niem. 15 l.)
KARGOWA — „Światowid" — pt., sob., niedz. Indiana Jones ostatnia krucjata (USA 15 l.), Szklana pułapka (USA 18 l.), Willow (USA 12 l.)
KOŻUCHÓW — „Uciecha" — pt. 17, 19.30 — Chłopcy z ferajny (USA 15 l.), sob. nieczynne, niedz. 12 — Bajki, 16, 18.30 — Chłopcy z ferajny (USA 15 l.)
KROSNO — „Wzgórze" — pt., sob., niedz. Krwawy sport (USA 15 l.), Na tropie Sokoła (niem. 12 l.)
LUBSKO — „Patria" — pt., sob., niedz. Wyznawcy zła (USA 18 l.), Podejrzany (USA 15 l.)
NOWOGRÓD — „Bóbr" — pt., sob., niedz. Kickboxer (USA 15 l.), W pogoni za rysiem (czech. b.o.)
NOWA SÓL — „Odra" — pt., sob., niedz. Nietykalni (USA 18 l.), Magiczny warkocz (chińsk 15 l.)
SŁAWA — „Żeglarz" — pt., sob., niedz. Krokodyl Dundee II (USA 12 l.), Elektroniczny morderca (USA 15 l.)
SZPROTAWA — „As" — pt., sob. 18, 20 — Raj na ziemi (USA 15 l.), niedz. 15 — Bajki, 16 — Stowarzyszenie złoczyńców (fr. 15 l.), 18, 20 — Raj na ziemi (USA 15 l.)
ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń" — pt., sob., niedz. Dzieci gorszego Boga (USA 15 l.), Imię Carmen (fr. 18 l.)
WOLSZTYN — „Tatry" — pt., sob., niedz. Fałszywy trop (USA 15 l.), Gonza wojownik (USA 15 l.), Pół żartem, pół serio (USA b.o.)
ZBĄSZYŃ — „Obra" — pt., niedz. Nocne gry (USA 18 l.), Commando (USA 15 l.)
ŻAGAŃ — „Meteor" — pt., sob., niedz. Łatwy szmal (USA 15 l.)
ŻARY — „Pionier" — pt., sob. 18, niedz. 16, 19.15 — Tańczący z wilkami (USA 15 l.)

TEATR

LUBUSKI TEATR w Zielonej Górze — przerwa urlopowa.

APTEKI

DYŻUR NOCNY PEŁNIĄ:

Lubsko, pt., sob., niedz. ul. XX-lecia
Nowa Sól, pt., sob., niedz., pl. Wyzwolenia
Świebodzin, pt., sob., niedz., ul. 1 Maja
Wolsztyn, pt., sob., niedz., ul. Świerczewskiego
Zielona Góra, pt., sob., niedz., ul. Kupiecka
Żagań, pt. ul. Pomorska, sob., niedz. ul. Śląska
Żary, pt., sob., niedz. ul. Osadników Wojskowych

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Ciepłownicze	617-03
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Pogotowie Gazownicze	221-81
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Wojewódzki centr.	42-61
Telefon Zaufania (17—21)	708-51
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43

TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórna	226-67
— dworzec	226-66
— bagażówki	228-25

Magia „małej klatki"

Kiedy oglądam świat kolorów w podczerwieni, jestem przekonany, że w przyrodzie nie ma nic niemożliwego. Wszystkiego jednak człowiek zrobić nie zdąży. Jest we mnie ciągły niepokój w środku, który mówi — rób to lub nie, a ja nie mogę się oprzeć, słucham — tak asocjacyjnie o fotografowaniu mówi Edward Hartwig.

Jak ważny jest ów „wewnętrzny" głos przy zwalnianiu migawki, można się aktualnie przekonać odwiedzając niezwykle interesującą wystawę w Salonie Wystaw Artystycznych Żarskiego Domu Kultury. Ekspozycja jest plonem systematycznej pracy, niejako „adorowania" szuki fotograficznej w ZDK. Wcześniej zorganizowano bowiem warsztaty fotograficzne, połączone z plenerem. Podczas tych zajęć zawodowi artyści dzielili się umiejętnościami ze swoimi młodszymi kolegami. Zajęcia odbywały się w kilku kategoriach: akcie, portrecie, fotografii przemysłowej i krajobrazowej. Prowadzili je **Lech Morawski** (którego „mistrzowską" wystawę można oglądać w Żarach równolegle z „uczniowską"), **Janusz Nowacki** i **Piotr Jasiński.** Oprócz fotografowania, na warsztatach, które odbywały się od 5 do 9 czerwca, odbywały się wykłady, dyskusje, konsultacje, pokazy przeźroczy i video. Spotkania ludzi ogarniętych wspólną pasją, dają szansę na ożywienie i integrację środowiska fotograficznego naszego województwa — napisał w informatorze wystawy jej komisarz **Zbigniew Pietraszkiewicz** (na co dzień prezes Łużyckiego Towarzystwa Fotograficznego w Żarach). Nie są to tylko okazjonalne supozycje z protokołu. Wiadomo przecież od lat, że fotografia jest bardzo silną dziedziną sztuki uprawianą w wielu miastach lubuskich (Zielona Góra, Żary, Świebodzin, Szprotawa). Ale nasi fotograficy-amatorzy nie zamykają swoich artystycznych zainteresowań wyłącznie w... klatkach aparatu fotograficznego. O ich rozległych zainteresowaniach intelektualnych świadczą choćby odniesienia literackie zawarte w katalogu wystawy. Cytowani są tam w kontekście fascynacji obrazem rzeczywistości J.L. Borges. Ch. Baudelaire, E. Ionesco, T. Kantor, G. Tice a nawet Zbigniew Herbert. Być może jest to „tylko" ślad literackich zainteresowań redaktora katalogu **Romana Krzywotulskiego** (na co dzień dyrektora ZDK).

Ze statystyki wystawy wystarczy tylko podać ilość prac: 18 autorów wykonało ponad 200 fotogramów. Jury skompletowane z instruktorów prowadzących wcześniej zajęcia warsztatowe pod kreśliło wysoki poziom artystyczny fotografii. Przyznało też nagrody w kilku kategoriach. Pierwszą nagrodę za portret otrzymała **Beata Baran** z Zielonej Góry, drugą **Ryszard Poprawski** również z Zielonej Góry, trzecią nasz kolega redakcyjny **Leszek Krutulski-Krechowicz.** W kategorii aktu pierwszej nagrody nie przyznano, drugą otrzymała **Beata Baran,** dwie trzecie nagrody przypadły **Markowi Dudzicowi** z Dychowa i **Ryszardowi Poprawskiemu.** Za fotografię krajobrazową pierwszą nagrodę otrzymał **Michał Koralewski** z Wojnowa, drugą **Beata Baran,** trzecią **Ryszard Poprawski.** Wreszcie w kategorii fotografii przemysłowej pierwszą nagrodę przyznano **Romanowi Kuklińskiemu** z Żar, drugą **Grzegorzowi Kamińskiemu** z Żagania, dwie trzecie nagrody otrzymali **Marek Dziedzic** i **Leszek Krutulski-Krechowicz.**

Beata Baran — II nagroda w kategorii krajobrazu.

Wojewódzka Wystawa Fotograficzna jest niewątpliwym wydarzeniem artystyczno-organizacyjnym. Jednak przy tej okazji pojawia się stary problem „mechaniczności" fotografii. **Sztuka dzieli się na taką, która ma relacje ze współczesnością, i taką, która jest zmechanizowanym tikiem** — powiadał **Tadeusz Kantor.** Na to zdanie może uczyć artystów fotografików pokory — nie wiadomo. **Żarska wystawa czynna będzie do 1 września, we wtorki i piątki w godz. 11—16 oraz w niedziele od 10 do 14 w Salonie Wystaw Artystycznych.**

CZESŁAW MARKIEWICZ

Pierwszy, ale tradycyjny

Mowa o Międzynarodowym Festiwalu Dziecięcych Zespołów Pieśni i Tańca, który rozpocznie się w Zielonej Górze już 11 sierpnia. Jest to pierwsze tego typu spotkanie, ale wypływa z 26-letniej tradycji organizowania festiwali folklorystycznych w Zielonej Górze. Dotychczas w naszym mieście występowały zespoły dorosłe. Tym razem zielonogórskim organizatorom udało się pokonać bardzo wysokie wymagania Międzynarodowej Federacji Organizatorów Festiwali Folklorystycznych (CIOFF) i uzyskać zgodę na organizowanie co dwa lata, na przemian, festiwalu dziecięcego i dorosłego. Na tę decyzję wpłynęła „pięciogwiazdkowa" (maksymalna) ocena ubiegłorocznego festiwalu zielonogórskiego.

Sierpniowe spotkanie folkloru rozpocznie się niedzielnym korowodem spod kościoła pw. Najświętszego Zbawiciela do Rynku, gdzie na scenie pod ratuszem każda grupa pokaże próbkę swoich możliwości. Tego samego dnia, wieczorem festiwal zainauguruje koncert w amfiteatrze o godz. 16.30. Gościnnie wystąpi w tym koncercie zawodowy zespół z Meksyku. Kolejne dni to codzienne gry i zabawy folklorystyczne w amfiteatrze zawsze od godz. 10 do 12.30 od 12 do 16 sierpnia oraz koncerty-przeglądy w Hali Ludowej o godz. 19.00. Festiwal zakończy koncert galowy w amfiteatrze 18 sierpnia o godz. 17.30. Podczas trzygodzinnych popisów gościnnie wystąpi zawodowy zespół z Chin. Poranne gry i zabawy folklorystyczne poprowadzi **Stanisław Sielicki,** a pozostałe koncerty **Józef Broda.** Ogółem wystąpi 20 zespołów — 5 z Polski („Mały Koniaków", „Mali Gorzowiacy", „Lubuskie Słoneczko", „Maki" i sekcja młodzieżowa LZPiT oraz 15 z zagranicy (z Tajlandii, Turcji, Słowenii, Węgier, Słowacji, Litwy, Rosji, Finlandii, Luksemburga, Hiszpanii, Francji i USA).

Młodociani wykonawcy odwiedzą po kilkanaście miejscowości w Zielonogórskiem, Gorzowskiem, Poznańskiem, Leszczyńskiem — spotykając się tam na obozach i koloniach z polskimi dziećmi.

Bilety w cenie 5 tys. zł dla dzieci i 10 tys. zł dla dorosłych (na pojedynczy koncert) można już kupić w sklepie „Cepelii" na deptaku i w Ośrodku Folkloru przy ul. Sienkiewicza w Zielonej Górze.

Dyrektor festiwalu **Gerard Nowak,** po doświadczeniach z niedawnego pobytu z LZPiT w Luksemburgu, liczy na spopularyzowanie folkloru, przynajmniej takie jak na Zachodzie. Europa bowiem fascynuje się „ludowością" prawie jak kulturą rockową!

(Czem)

Frej ze Świebodzina

Jeżeli przystaniemy na definicję, że nieprofesjonalista to pasjonat, to kim jest profesjonalista? Rutyniarzem?

W twórczości słowa, pędzla i dźwięku jedynym widocznym wyróżnikiem jest legitymacja związku twórczego, lecz dużo ważniejszy wydaje się podział na grafomanów i niegrafomanów, których mamy po obu stronach bez liku.

Leszek Frej Witkowski jest autorem plastykiem, szczególnie dobrze znanym profesjonalistom słowa, gdyż onegdaj „sam z siebie" podjął się czynu zrobienia każdemu z osobna ex librisu za friko. Co przyświecało nieprofesjonaliście ze Świebodzina, aby w ten sposób uszczęśliwić ludzi pióra, jest do dzisiaj zagadką. Zwłaszcza, że nikt mu za to nie podziękował, a autor tego nie wyjaśnił.

W zielonogórskim „empiku" od pewnego czasu prezentowane są jego prace graficzne, które przypominają wspomniane ex librisy, oczywiście w kilkakrotnie większym formacie.

Jest to jednak zarzut artystyczny, powiększony znak graficzny „konweniuje" w małym formach, w większych jest przerostem formy nad treścią. W wypadku Witkowskiego i innych „artystów" sprawdza się spostrzeżenie, że nie wystarczy mieć pomysł, choć by najgenialniejszy, a on od razu stanie się dziełem.

Okazuje się, że „przeżycie", czy jakkolwiek inaczej nazwali byśmy bezpośrednie doznania, to tylko ono może być przetworzone w sztukę. Prace z cyklu bez tytułu, a wyróżniające się „oklepanymi" powszechnie datami: 1956, 1970, czy też 1980, są tylko spóźnionym trafieniem w „koniunkturę".

To samo można powiedzieć o niezrozumiałym „Kirkucie '40", wyzyskującym martyrologię w sposób niesmaczny, żeby nie powiedzieć jeszcze gorzej.

Jednak kilka grafik sprawia przyjemne wrażenie i to tylko dlatego, że autor zajmuje się sobą, czyli uniwersalizuje to, co odwiecznie czyni sztuka. Taka jest praca „Biedna moja głowa" i „Szklane ciosy". Zaś „Schody do nieba" i „Stłuczony kubek — jestem!" próbują czerpać natchnienie z rezerwuaru kontrkultury, jak choćby ze słynnego utworu rockowego Led Zeppelin, lecz są zaledwie ilustracją. Amator ze Świebodzina przenosi rutynę ex librisu do dużych form graficznych i tylko to łączy go z profesjonalistami, a że nie opuszcza go pasja jest cechą charakteru, która niekoniecznie musi się sprawdzić w dziełach artystycznych. W tym miejscu chciałbym mu podziękować za ciekawy ex libris, który przesłał mi kilka lat temu pocztą do domu, jak wtedy tak i dzisiaj nie zgadzam się jednak z treścią, choć forma mi odpowiada.

W. MYSTKOWSKI

Kowboje są wśród nas

Fot. MAREK WOŹNIAK

Szef Partii X w Zielonej Górze

4 sierpnia o godz. 12 w Biurze Imprez i Turystyki przy al. Niepodległości 36 odbędzie się lokalny kongres Partii X z udziałem jej przywódcy **STANISŁAWA TYMIŃSKIEGO** oraz **ROMANA LUDZIŃSKIEGO — I dyrektora Generalnej Krajowej Reprezentacji Partii X.**

Jak informują organizatorzy, do udziału w spotkaniu uprawnieni są członkowie zrzeszeni i sympatycy. Natomiast otwarte spotkanie z mieszkańcami Zielonej Góry odbędzie się o godz. 10.

(bkm)

O wakacyjnej nudzie w Nowej Soli

Czesław Markiewicz w numerze 143 „ZGN" w artykule „Wakacyjna nuda" (25 lipca), dzieląc się swoimi spostrzeżeniami o ogórkach, kulturze i wychowaniu młodzieży przedstawił marny obraz animatorów kultury w okresie wakacji. Można było przynajmniej odnieść takie wrażenie w stosunku do Nowej Soli i jej nowej dyrekcji.

Ponieważ jednak nie zamierzam grać roli „chłopca do bicia", chciałbym poczynić stosowne wyjaśnienia dlaczego „zrezygnowano z jakiejkolwiek aktywności wakacyjnej".

5 maja br., z niewyjaśnionych do końca przyczyn, w studiu muzycznym Nowosolskiego Domu Kultury wybuchł pożar, który strawił doszczętnie cały znajdujący się tam sprzęt. Sadza, która unosiła się wraz z dymem poczyniła niemniejsze szkody, niszcząc ściany, wyposażenie i sprzęty we wszystkich pomieszczeniach domu kultury. Biorąc zaś pod uwagę, że obiekt nie był ubezpieczony, można było śmiało ogłosić STAN KLĘSKI ŻYWIOŁOWEJ budę zamknąć. Że tak się nie stało – chwała Urzędowi Miejskiemu, który pierwszy zachował się przytomnie przeznaczając 30 mln zł na remont (malowanie obiektu), chwała też zakładowi murarskiemu pani Krystyny Jarmakowicz, który w czynie społecznym wyremontował pomieszczenia studia muzycznego.

Prace związane z remontem zakończono choć, w dalszym ciągu prowadzone są prace techniczne mające na celu przywrócenie schludnego wyglądu domu kultury.

Od 1 lipca zostałem dyrektorem p.o. Jako osoba odpowiedzialna zacząłem układać plan akcji lato. Wyszło na to, że najlepszym pomysłem na pustą salę będzie zakup awionetki za pomocą której mógłbym dzieciom zaoferować wycieczki krajoznawcze po całym kraju, za przystępną cenę. W ten sposób przebiłbym autokarową inicjatywę świebodzińskich działaczy i zdobyłbym łaski redaktora Markiewicza. Rzecz jednak w tym, że w Nowej Soli nie znalazłem sponsorów na zakup awionetki.

Ktoś powie, że się wykręcam, mataczę i jestem niepoważny, gdyż wiele placówek kultury w województwie ma ogromne kłopoty techniczne, a jednak... coś się tam robi. Jeżeli rzeczywiście tak jest to chciałbym jeszcze (niech mi wolno będzie) napisać o kadrze merytorycznej placówki. Otóż na 12 osób zatrudnionych w Nowosolskim Domu Kultury, na stanowisku instruktora pracuje... jedna osoba. W tym miejscu oczywiście nie wyczerpuję tematu i nie będę pisać co robią pozostałe osoby, gdyż nie dotyczy to meritum sprawy.

Z minionych lat jakże bogatych pod względem sprawozdawczości, leżą pożółkłe stosy papieru mówiące o nadaktywności działaczy w okresie akcji lato, która w rzeczywistości sprowadzała się do kilkunastu wycieczek autokarowych nad jezioro Sławskie świadczonych dla dzieci pracowników LPBP.

Nie wspomnę już o stronie wychowawczej wielu tzw. „dyskotek" jakich byłem świadkiem przez wiele lat w Nowosolskim Domu Kultury. Nie wspomnę redaktorze Markiewicz — gdyż doprawdy z dwojga złego, nuda jest mniej demoralizująca.

EDWARD GRAMONT

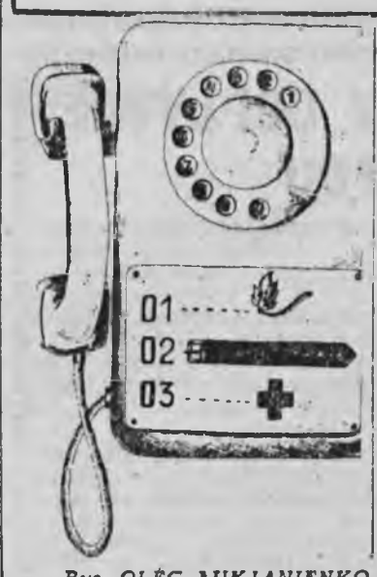

Rys. OLEG ŁUKJANIENKO

Francuzi w kościele

W niedzielę 4 sierpnia o godz. 17.30 w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze wystąpi Collegium Musicum d'Aquitalne z Francji pod dyrekcją Michela Moureau. W programie W. A. Mozarta Symfonia nr 39 Es-dur i C. Saint-Saensa Symfonia nr 3 C-mol z organami, (pierwsze wykonanie w Zielonej Górze). Organizatorzy — Zielonogórskie Towarzystwo Śpiewacze „Cantores" — zapraszają niezamożnych melomanów (wstęp darmowy) oraz pozostałych, (bilety do nabycia przed koncertem) o punktualne przybycie, z powodu konieczności zachowania porządku mszy w kościele.

(Czem)

URZĄD REJONOWY w GŁOGOWIE

przy współudziale Ośrodka Treningu Kierowniczego i Ekonomicznego "OTREK"
na zlecenie Wojewody Legnickiego
OGŁASZA NABÓR KANDYDATÓW

na kurs dla tymczasowych kierowników, członków komisji naprawczych i likwidatorów przedsiębiorstw państwowych.

Warunki uczestnictwa :
* wykształcenie wyższe - ekonomiczne, prawnicze, techniczne
* staż pracy - minimum 3 lata
- wymagana znajomość problematyki gospodarczej
* dobry stan zdrowia

Wymagane dokumenty :
kwestionariusz osobowy
odpisy dyplomów i świadectw
opis osiągnięć zawodowych

Czas trwania kursu 2 tygodnie.
Zgłoszenia kierować pod adres :

Urząd Rejonowy w Głogowie
ul. Świerczewskiego 11
Oddział Ogólny, pokój 312
tel. 33 40 69

Absolwenci kursu zdobędą konieczną wiedzę do prowadzenia procesów naprawczych i likwidacyjnych przedsiębiorstwa, potwierdzoną egzaminem i odpowiednim świadectwem.
Ilość miejsc ograniczona. Termin nadsyłania zgłoszeń upływa z dniem **14 sierpnia br.**
Odpłatność za kurs 3 mln zł od osoby, po zakwalifikowaniu przez komisję należy przekazać na konto Ośrodka Treningu Kierowniczego i Ekonomicznego "OTREK" we Wrocławiu w Banku Zachodnim 1 O/Wrocław nr 389206-2121.
Istnieje możliwość zwrotu poniesionych kosztów po spełnieniu określonych warunków.
Bliższe informacje uzyskać można pod wyżej wymienionym nr telefonu.

AK-1033

KOMUNIKAT ZARZĄDU MIASTA ŻAGANIA

Zarząd Miasta Żagania, informuje mieszkańców o możliwości dokonywania zakupów i prowadzenia handlu na targowisku przy ul. Rybackiej w związku z przenoszeniem od dnia 5 sierpnia 1991 r bazaru z ul. Sobieskiego.

Zarząd Miasta wzywa ponownie osoby prowadzące handel w miejscach na ten cel nie przeznaczonych, aby w terminie do dnia 4 sierpnia dokonały przeniesienia swojej działalności na targowisko miejskie przy ul. Rybackiej.

AK-1032

SZANOWNI KLIENCI
PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE
"ATREY PLUS" Sp. z o.o.
Zaprasza wszystkich
na uroczyste otwarcie
PAWILONU HANDLOWEGO "EL DORADO"

na Osiedlu XXX-Lecia PRL w Żaganiu.
Ten uroczysty moment nastąpi w poniedziałek 5.08.br.ogodz.10.00.
U nas możesz kupić prawie wszystko.
Prowadzimy jedną z największych w kraju sprzedaż konsygnacyjną towarów PHZ BALTONA
A także szeroki asortyment artykułów spożywczych i przemysłowych.
Jeśli przyjdziesz choć raz, będziesz wracać codziennie.
Zapraszamy.

"FRYKAS" w Gorzowie

POLECA :
Szeroki wachlarz dań obiadów domowych podawanych codziennie od 13.00 do 16.00
ORAZ ZAPRASZA
Na SPOTKANIA SAMOTNYCH PRZY POSIŁKU
z MUZYKĄ NA ŻYWO
od 18.00 do 22.00
Gorzów, ul. 30-go Stycznia 22
SERDECZNIE ZAPRASZAMY !
Gwarantujemy spędzenie przyjemnych chwil !

Profesjonalne komputery klasy PC w dowolnych konfiguracjach.

PC/AT
HDD 40MB, 2 FDD 1.2/1.44, Mono

7,7 mln.

- Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.
- Porady i konsultacje techniczne.
- Kursy obsługi i użytkowania mikrokomputerów PC dla początkujących.

„DARPOL" sp. z o.o.

Zielona Góra ul. S.Wyszyńskiego 14
tel. 620–23, fax (0-68) 57-89

Wkrótce sprzęt elektroniczny firmy HYUNDAI

UNITECH

ZAPRASZAMY

DO NAJWIĘKSZEJ HURTOWNI W POŁUDNIOWO - ZACHODNIEJ FOLSCE
/magazyn 6.000 m kw./

BEZPOŚREDNI IMPORT OD PRODUCENTA

a ponadto
wyroby firmy
"REINEX" i "HENKEL"
- oraz najlepszych producentów krajowych
- obrusy winylowe - import z Meksyku
- wyroby znanej firmy papierniczej "FASANA"
- artykuły spożywcze- napoje /butelki, puszki, kartoniki/,
piwo bezalkoholowe

CENY KONKURENCYJNE
PRZY ZAKUPIE CAŁYCH TRANSPORTÓW
CENY I FORMY PŁATNOŚCI DO UZGODNIENIA
.NA PROŚBĘ KLIENTA WYSYŁAMY
SZCZEGÓŁOWĄ OFERTĘ.
Zamówienia przyjmuje oraz bieżących informacji udziela
DZIAŁ HANDLOWY - HURTOWNIA
68-200 Żary, ul. Zwycięzców 7
tel. 38-30 i 37-58 tlx 433559
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

AK-986

HURTOWNIA PIWA
"LUBSERVICE"
59-300 Lubin ul. Kościuszki 12a
i FILIA HURTOWNI
Ścinawa restauracja "Słoneczna"
OFERUJE:

- ❑ piwo czeskie i polskie w szerokim asortymencie.
- ❑ gwarancja ciągłych dostaw własnym transportem.
- ❑ dogodne warunki płatności.

TELEFON LUBIN 44-34-29; telex 0787288
TELEFON ŚCINAWA 43-61-99

I-2837

T.K.J.
Sieniawa Żarska,
Kolonia 48
4 km od Żar
w kierunku Łęknicy.

HURTOWNIA
TAJLANDIA
NOWA DOSTAWA
ATRAKCYJNEGO TOWARU
ZAPRASZAMY

712-Z

BIURO OGŁOSZEŃ ZAPRASZA!
Zielona Góra 710-77, Głogów 332-911, Gorzów Wlkp. 271-49, Lubin 426-215

HITS RADIO

ma roczek !!!

Audycja specjalna
niedziela - 4 sierpnia
od 15.00 do 18.00

ROZGŁOŚNIA - ZIELONA GÓRA

UWAGA !!! Nowość na polskim rynku. Urządzenia amerykańskiej firmy GBC

LAMINATORY
urządzenia do pokrywania folią jednostronnie lub dwustronnie papieru

TERMOBINDERY
urządzenia do termicznego oprawiania w estetyczne okładki.

BINDERY
urządzenia do oprawiania dokumentacji, planów, map itp. plastikowymi grzbietami.

PAMIĘTAJ !
NIE BĘDZIESZ MIAŁ DRUGIEJ TAKIEJ SZANSY ŻEBY ZROBIĆ DOBRE WRAŻENIE
Pomożemy Ci w tym

Pełny wybór materiałów eksploatacyjnych, folia do powlekania praw jazdy, klipsy do identyfikatorów, plastikowe grzbiety w 4 kolorach

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE
>> MIKROKOM <<
65-536 Zielona Góra
ul.St.Wyszyńskiego 14
tel. 63-996, telex 433620

AK-1019

Hurtownia BHP
oferuje
- artykuły BHP i robocze: ręczniki, rękawice, buty, ubrania, fartuchy, mydło, proszki do prania
- wiadra ocynk

Informacje: Zielona Góra tel. 36-09, 29-375

AK-1030

HURTOWNIA POŃCZOSZNICZO - ODZIEŻOWA
Zenon Lickindorf. 66-100 Sulechów ul. PCK 1 tel./fax 22-34

Oferuje w ciągłej sprzedaży:
- rajstopy damskie bez klina z elastilu - 4.900 zł
- rajstopy damskie z klinem z elastilu - 5.900 zł
- pończochy samonośne z elastilu - 3.500 zł

Ponadto: podkolanówki, gładkie i z wzorami. rajstopy damskie z flokiem i wzorzyste
Surowiec: elastil, strech, lycra
Wysoka jakość, niskie ceny !!!
SPECJALISTYCZNA SPRZEDAŻ w/w wyrobów firmy GUIDO produkowanych na najnowszych maszynach i surowcach firm zachodnich.

Zapraszamy od 6 sierpnia

717-Z

HURTOWNIA Jinex

OFERUJE DO SPRZEDAŻY:

sp. z o.o. w Nowej Soli; ul. Pocztowa 3a
tel. 21-44, 27-78, tlx 432537,433238

Art. spożywcze i przemysłowe, krajowe i importowane, w tym:
Napoje gazowane 1,5 l w cenie 7.600 zł/szt

T-short - koszulki bawełniane w 7 kolorach w cenie 16.500 zł/szt.

AK-1021

ZAKŁAD PLANDEKARSKI
·MARKO·

Świadczy pełny zakres Usług Plandekarskich, Szycie plandek na samochody

Gorzów
ul. Osiedle Młodych 16
tel. 73-106

675-Zb

SKODY FAVORIT
- cena 64 mln.zł -
- nowe -
- z gwarancją -
- ulgi podatkowe dla inwalidów oraz celne -
oferuje firma
BRIDGE
Wrocław: tel.25-95-93
Zgorzelec: tel.40-33

182-P

AMERYKAŃSKI KONCERN
SC Johnson
oferuje na polskim rynku znane na świecie, nowoczesne wyroby chemii gospodarczej.
Proponowane produkty są bezpieczne w użyciu i nieszkodliwe dla środowiska naturalnego.
DYSTRYBUTOR LOKALNY:
alka

732-Z

DECEVNINCK

REWELACYJNE OKNA, DRZWI
(WSZYSTKIE ROZMIARY)
elewacje, podwieszane sufity, boazerie i inne z PCV
nie wymagają konserwacji
najwyższa jakość
wysoka trwałość
z montażem lub bez
Poleca:
Firma Handlowo - Usługowa
Bytom Odrzański
ul. Poprzeczna 27
ZAPRASZAMY

739-Z

WAKACJE·WAKACJE·WAKACJE

DYSKOTEKA BAR PARK
ZAPRASZA CODZIENNIE
LIPIEC, SIERPIEŃ od 21.00
KOMPUTEROWE EFEKTY LASEROWE
I INNE ATRAKCJE
w niedzielę dla Pań wstęp wolny

BIURO OGŁOSZEŃ ZAPRASZA 710-77

Nowo otwarta
HURTOWNIA OWOCÓW CYTRUSOWYCH
w Zielonej Górze
ul. Jedności 9
tel. 39-04
zaprasza w godz.
6.00 - 18.00

Oferujemy najtańsze banany, jabłka, paprykę, kiwi, pomarańcze

687-Z

BIURO PODRÓŻY "LUBSERVICE" posiada jeszcze wolne miejsca do:

Czecho - Słowacji
- Dolny Dwór k.Vrchlabi
terminy:
10-19.08.91 i 19-28.08.91
w cenie 850.000,-

Nasz adres:
59-300 LUBIN
A.Czerwonej 1
tel. 44-48-75
tlx. 078 7288

USA 11 dni.
Pobyt w luksusowych warunkach hotelowych, przeloty samolotem, spotkania z ludźmi biznesu
terminy:
od września do grudnia
za jedyne 21,9 mln zł

2853-Z

● DRUKARNIA ● AKCYDENSOWA
SPÓŁKA "POL-GRAF"
74-400 DĘBNO, UL. 1-go MAJA 30, TEL. 2693

WYKONUJE:
wszelkiego rodzaju druki
(afisze, wizytówki, zaproszenia, formularze, metki, etykiety)

Usługi wykonywane w krótkich terminach.
Zamówienia można składać osobiście lub listownie.
Na życzenie klienta - wysyłamy pocztą.

674-Zb

LODY firmy Artic i Frisko

PAPIEROSY: Krakus, Rancho, Marlboro miękkie

Gumy do żucia

Sprzedaż hurtowa i detaliczna Nowa Sól, Mieszka I 4 (Pleszówek) w godz. 8.00-22.00 czynne łącznie z niedzielą

729-Z

AUTO-MOTO

TOYOTĘ supre rok 1991 najnowszy model — sprzedam. Świętno. Powstańców Wlkp. 9B. 680-Z

KOMBAJN BIZON ZO-50 sprawny — sprzedam. Krześnica 93 gm. Dębno. 676-Zb

FIATA 125p 1979 — pilnie sprzedam. Kompletna blacharka. Cena — 5 mln. Zielona Góra, Słowacka 15/15 po 16.00 719-Z

CIĄGNIK Ursus C-355 — sprzedam. Świebodzin, os. Widok 5A/10 po 15.00. 184-P

OPEL omega 201 listopad 1987 — sprzedam. ZG tel. 66-377 po 17.00. 709-Z

JELCZ wywrotka 1981, przyczepa 12 tonowa oplandekowana — sprzedam Gorzów, tel. 320-121. 681-Zb

SPRZEDAM poloneza 1980 r. Sienia wa Zarska, Kolonia 19. 127-Za

SPRZEDAM jelcza 1977 silnik 1987. Gozdnica tel. 283. 40-NS

MERCEDESA 207, Audi 80, przyczepkę towarowo-samochodową — sprzedam. Gorzów, tel. 281-08. 688-Zb

LOKALE

M-2 w Sulechowie zamienię na równorzędne w Zielonej Górze z korzystną dopłatą lub inne propozycje. Zielona Góra, tel. 725-91. 555-Z

MIESZKANIE, działkę, dom — sprzedam. Gorzów Wlkp., tel. 273-61, wew. 157. 673-Zb

SPRZEDAM dom piętrowy wolnostojący. Zary, Leśna 25, tel. 2322. 3360

SPRZEDAM domek z działką 35 arową na Starym Lubinie. Wiadomość: Lubin, Sportowa 48/8 tel. 44-57-46. 2850-L

M-4 w Zielonej Górze — sprzedam. ZG tel. 665-90. 723-Z

WYNAJMĘ mieszkanie M-4 z telefonem na działalność biurową. Głogów, tel. 33-83-64, w godz. 16.00 — 19.00 3370-C

SPRZEDAM DOM w Zielonej Górze — 250 m kw. — nowy. Oferty Gazeta Nowa al. Niepodległości 22 dla 715-Z. 715-Z

PAWILON handlowy 17 m kw. — sprzedam. Słubice, tel. 29-70. 681-Zb

DO SPRZEDAŻY 4 km od Lubina obiekt 600 m kw. oraz 2 duże działki budowlane. Wiadomość: Lubin tel. 44-56-62. 2851-L

KUPIĘ mieszkanie lub domek do remontu w Żarach lub okolicy w rozliczeniu mieszkanie 30 m kw. Żary, Kurpińskiego 56/67. 126-Za

ZAMIENIĘ mieszkanie 38 m kw. (spółdzielcze lub własnościowe) z telefonem w Białymstoku na większe w Zielonej Górze. Oferty: Białystok, tel. 275-00 lub Zielona Góra — Gazeta Nowa dla 102-Z. 102-Z

SPRZEDAŻ

NYSĘ towos na gwarancji — tanio. Konotop, Meszowska 19 po 18.00. 656-Z

SPRZEDAM camping — produkcji zachodniej, długość 5,5 m i motocykl kawasaki — pojemność 440 cm sześc. Głogów, tel. 33-11-19. 3361

SPRZEDAM pianino. Głogów, tel. 33-83-64, w godz. 16.00 — 19.00. 3371-C

SPRZEDAM: MZ — TS 150, telewizor Jowisz, Beryl, kuchenkę elektryczną 3-palnikową z piekarnikiem, dwie lodówki, pralkę automatyczną. Zielona Góra, tel. 627-38. 727-Z

BARAKOWÓZ drewniany, ocieplany — sprzedam. Krężoły 19. 78-SG

OKAZJA! J.W. 25-49 w Gorzowie Wlkp. ul. Gwardii Ludowej 91 tel. 235-72, sprzeda masarnię polową po atrakcyjnej cenie. Wiadomość: w godz. 7.00 — 15.00 291-GG

SPRZEDAM kurki ASTRA 16-tygodniowe, BROJLERY do uboju. Godzi szewo 26, tel. Bełęcin 95. 742-Z

DWUPŁYTOWĄ maszynę dziewiarską — sprzedam. Żary, ul. Zakopiańska 5b/23. 123-Za

USŁUGI

PRZEWOZY mikrobusem — Norymberga, Monachium, Stuttgard. Głogów, tel. 33-51-51. 3323-C

MAGLOWANIE, 15.00 — 19.00. Głogów, ul. Orbitalna 51. 3368-C

RÓŻNE

EURO skoda favorit — ciągła sprzedaż, natychmiastowy odbiór, wybór kolorów, ulgi podatkowe i celne, gwarancja Eltor-Pol Zielona Góra, al. Zjednoczenia 106, tel. 621-79, 620-56, tlx 0433162, Szprotawa, ul. Przejazdowa 4, tel. 33-15, Sulęcin, ul. Dudka 15a, tel. 20-95. 995-AK

ŻALUZJE różne. Gorzów, 325-275, 73-633. 631-Zb

WIELOBRANŻOWE chałupnictwo. Miejsce zamieszkania obojętne. Informacje wysyłamy bezpłatnie po otrzymaniu zaadresowanej koperty zwrotnej ze znaczkiem. Agencja Pośrednictwa Handlowego I.U. ATUT aleja Wojska Polskiego 1, 64-920 Piła skr. poczt. 129. 661-Zb

MONTAŻ żaluzji aluminiowych kolorowych. Zielona Góra, tel. 30-36. 602-Z

ŻALUZJE aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35 3264-C

MONTAŻ żaluzji różnych RFN. Głogów, tel. 33-46-23. 3315-C

VIDEOFILMOWANIE. Zielona Góra, tel. 66-534. 651-Z

DEZYNSEKCJA sklepów, restauracji, magazynów, mieszkań rewelacyjnymi środkami bezzapachowymi, nietoksycznymi dla ludzi i zwierząt. Tel. Zielona Góra 615-42. 667-Z

WYPEŁNIANIE deklaracji podatkowych, prowadzenie ksiąg — porady. Zielona Góra, ul. Bankowa 1 Ip. 725-Z

KASETY magnetofonowe — największy wybór, najniższe ceny — codziennie nowa dostawa. Oferuje Hurtownia „INTERMIX" Zielona Góra, ul. Wazów 1 (budynek LOK wejście od podwórza). Oferujemy także kasety foliowane. Zapraszamy. 724-Z

KUPNO

SIMSONA — skuter lub zwykły nowy — kupię. ZG tel. 627-07. 716-Z

KUPIĘ 3 wygarbowane skóry cielęce. Wiadomość: Gazeta Nowa. 730-Z

MEDYCZNE

Gabinet badań

USG

dorosłych i dzieci
Zielona Góra ul.Krośnieńska 17A/41, tel. 637-08.
Rejestracja: w godz. 12.00 - 18.00.
Wykonujemy badania:
tarczycy, jamy brzusznej, piersi, ginekologiczno-położnicze, gruczołu krokowego jader
710-Z

MATRYMONIALNE

HALSZKA®
ŻARY skrytka 12
Szczęśliwie kojarzy małżeństwa
Działamy 10 lat
Wycyfamy fotokatalogi
Członkowstwo bezterminowe
Najniższe opłaty
174-P

163-P

PIĄTEK

8.35 Show-sklep; 9 Wiadomości; 9.25 Holmes und Yoyo; 9.50 Der gestiefelte Kater; 11.25 Dzika róża; 12.10 Buck Rogers; 13.10 Młotek; 13.35 California Clan; 14.25 Springfield Story; 15.10 Ruf der Herzens; 15.55 ChiPs; 16.45 Riskant; 17.10 Właściwa cena; 18 Kobieta warta 7 mln dolarów; 19.15 Benny Hill; 19.40 Flotte Teens — komedia; 21.15 Mord to twoje hobby; 22.10 Magazyn piłkarski; 23.05 Wiadomości; 23.15 Sexabenteuer der drei Muskietiere — erotyk niem.; 0.40 Millionen — Dollar — Coup — film sens. hiszp.; 3.30 Formuła I; 5.30 Kapitan Power.

SOBOTA

6 Kobieta warta 7 mln dolarów; 6.45 Transformes; 7.10 Im Land der Saurier; 7.35 Kochany wojek Bill; 8 Dzieci jaskiniowców; 8.25 Miś Jogi i in. kreskówki; 9 Scooby Doo; 9.25 Klack; 10.10 Jetsonowie; 10.30 Mr. T.; 11 Spezialisten unterwege; 11.50 Insiders; 12.35 He Man; 13 Bracia Mario; 13.25 Bohaterskie żółwie; 13.50 Street hawk; 14.35 Adam 12. Einsatz in L.A.; 14.55 Katts i pies; 15.20 Daktari; 16.10 Powrót anioła; 17 Właściwa cena; 17.45 Cudowne lata; 18.10 Immer wenn er Pillen nahm; 18.45 Wiadomości; 19 Mag. piłkarski; 20.15 Tajemnica skarbu Inków — wł. 1987; 22 Flotte Teens und hiesse Jeans — wł. 1975; 23.30 Zwei Daenninen in Lederhosen; 1.10 Up and coming — USA 1987; 3.50 Zwei total verrueckte Typen; 5.20 Kapitan Power.

NIEDZIELA

6 Mr. T.; 6.20 He Man; 6.45 Jetsonowie; 7.10 Miś Jogi; 8 Li-La-Som merspass; 9.15 Dobry, zły i pies Huckelberry; 11 Tattingerowie; 11.50 Romans bez końca; 12.35 PS Gigan ten; 13.05 Junior Zeit; 14.20 Wielka parada gwiazd; 16 Firewalker; 17.45 Moda, modelki i intrygi; 18.45 Wiadomości; 19.10 Kilometr 330; 20.15 Lambada — musical USA; 22 Spiegel TV; 22.35 Prime time; 22.50 Modelka i szpicle; 23.45 Wilkołak; 0.10 Strefa mroku; 1 A. Hitchcock przedstawia.

FILMNET

PIĄTEK

7 Mężczyzna, który mi się podoba; 9 Foxhole in Cairo — film woj.; 11 Babes in Toyland — film fab.; 13 Naked Gun — kom. sensac.; 15 Robin Hood — film rys.; 16.45 Good morning, Vietnam — komediodramat; 18.45 Makbet — dram. hist.; 21 Package — film sensac.; 23 Passione d'amore — melodramat; 1 B.L. Stryker: Blind Chess — film sens.; 3 Private files of J. Edgar Hoover; 5 Murder by night — sensacyj.

SOBOTA

7 Dixie — muzyczny; 9 W. Disney przedstawia; 11.05 Road to Avonlea; 13 Smile — obyczajowy; 15 La familia — dramat; 17 Me and him — komedia; 19 Accused — dramat; 21 Back to the future; 23 Eddie Murphy Raw — komedia; 1 Charmes 33 — dla dorosłych; 3 Lady Beware — sensacyjny; 5 Desert Rats — komedia.

NIEDZIELA

7 Boom! — dramat; 9. W. Disney przedstawia; 11 Playtime — kom.; 13 Deception — melodramat; 15 W. Disney przedstawia; 17 Murder, ske ke and shadows — sensacyjny; 19 Maria — obyczajowy; 21 Dream team — komedia; 23 Rain man; 1.15 Haunting of Sarah Hardy — film sensacyjny; 3 Wariatka; 5 Scorpio — szpiegowski.

SAT.1

PIĄTEK

8.35 Sąsiedzi; 9 Wiadomości; 9.05 Szpital; 9.50 Tele-sklep; 10.10 Duke kommt selten allein; 11.05 Piękna i bestia; 12.05 Koło szczęścia; 12.45 Tele-giełda; 15.50 High Chaparral; 16.45 Cannon; 17.50 Trzy dziewczyny i trzech chłopaków; 18.15 Bingo; 18.45 Dobry wieczór Niemcy; 20 Projekt X; 22 Die Uhr lauft ab; 23.30 Wiadomości; 23.45 Hexentoeter von Blackmoor.

SOBOTA

8.30 High Chaparral; 9.30 Forum gospodarcze; 10 Projekt X; 12.05 Koło szczecia; 12.45 Bingo; 13.10 Hotel; 14 „Skok" Siostra Dulcina za tysiąc dolarów; 15.45 Angesagt; 16.15 Zapp; 16.40 Ford Boyard; 17.40 Wiadomości; 17.50 Trzy dziewczyny i trzech chłopaków; 18.50 Kwadryga; 20.15 Młodzi potrzebują miłości; 22.05 Profis; 23 Raport uczennicy; 0.45 Hexentoeter von Blackmoor.

NIEDZIELA

7.30 Główka, główka; 7.55 Trzy dziewczyny i trzech chłopaków; 8.20 Ford Boyard; 9.10 Drops; 9.35 Zapp; 10 Zwierzęta i my; 10.30 Auf und davon; 11.05 Młodzi potrzebują miłości; 12.45 Bingo; 13.10 Hotel; 14.05 Wiadomości filmowe; 14.30 Ist ja irre — lauter liebenswerte Lehrer; 16 Strandpiraten; 16.55 Peter voss der millionendieb — komedia krym.; 18.50 Program sportowy; 19.30 Uwaga kamera; 20 Podróż do Indii (cz. I); 21.40 cz. II filmu; 23.05 Jak smakuje krew Drakuli.

SKY One

PIĄTEK

7 Kot DJ; 9.40 Mrs. Pepperpot; 9.55 Playabout; 10.10 Kreskówki; 10.30 Mister Ed; 11 Lucy Show; 11.30 Młodzi lekarze; 12 Maude; 12.30 Młody i niecierpliwy; 13.30 Sprzedaż stulecia; 14 Prawdziwe wyznanie; 14.30 Inny świat; 15.20 Santa Barbara; 15.45 Żona tygodnia; 16.15 Oczarowana; 18 Different Strokes; 18.30 McHale's Navy; 19 Więzy rodzinne; 20 Miłość od pierwszego wejrzenia; 20.30 Growing pains; 21 Rip tide; 22 Hunter; 23 Gwiazdy zapasów; 24 Attack of the puppet people — film grozy.

SOBOTA

7 Elephant boy; 7.30 Latający kiwi; 8 Fabryka uciech; 12 Niebezpieczna zatoka; 13 Po roku 2000; 14 Combat; 15 Gwiazdy zapasów; 16 Małpa; 17 Bearcats; 18 240 Robert; 19 P. Lewis nie może przegrać; 20 T.J. Hooker; 21 Nierozwiązane tajemnice; 22 Cops (1 i 2); 23 Zapasy; 24 Koszmary nocne Freddy'ego; 1 Last laugh; 1.30 Murder impossible.

NIEDZIELA

7 Ptak Bailey'a; 7.30 Castaway; 8 Fabryka uciech; 12 Osiem wystarczy; 13 To nie do wiary; 14 Nowe przygody cudownej kobiety; 15 Zapasy; 16 Zadziwiające zwierzęta; 17 Łódź miłości; 18 Małe cudo; 18.30 Młode talenty na estradę; 19.30 Simpsonowie; 20 21 Jump Street; 21 Zagłada (cz. I); 24 Falcon sre crest; 1 Rozrywka wieczorem.

MTV MUSIC TELEVISION

PIĄTEK

10 MTV w kinie; 10.30 Paul King; 15 Mieszanka popołudniowa; 17 Coca Cola Report; 17.15 Wiadomości; 17.30 Przeboje; 18.30 MTV Prime; 19.30 Dial MTV; 20 Ray Cokes; 23 W sobotę wieczorem; 1 Kristiane Backer; 3 Wideo nocą.

SOBOTA

7 Paul King; 11.30 Lista przebojów w USA; 13.30 XPO; 14 Ray Cokes; 17 Yo; 18 Tydzień rocka; 18.30 Big picture; 19 Lista przebojów w Europie; 21 W sobotę wieczorem; 22 Partyzone; 0.30 Kristiane Backer; 3 Wideo nocą.

NIEDZIELA

8 Paul King; 11.30 Lista przebojów w Europie; 13.30 XPO; 14 Ray Cokes; 18.30 Tydzień rocka; 19 Lista przebojów w USA; 21 120 minut; 23.30 Headbangers ball; 1.30 Kristiane Backer; 3 Wideo nocą.

EUROSPORT

PIĄTEK

14 Tour de France — najciekawsze chwile; 15 Golf ze Szkocji; 17 Tenis z Kitzbuehl; 19.30 Euro-wieści; 20 Rowerem po górach; 20.30 Tour de France; 21.30 Boks; 23.30 Euro-wieści.

SOBOTA

9 i 22 Sporty mootrowe; 10 Hippika z Berna; 11 Tenis z San Diego; 13 Motocross z Frejus; 13.30 i 24 Tour de France — najciekawsze chwile; 14.30 i 16.30 Futbol; 16 Deskorolki z Hawajów; 19 L. A. z Monako; 23 Boks.

NIEDZIELA

9 Sport na świecie; 10 Tenis z Kitzbuehl (finał o 20.15); 13. 18.15, 22.15 Wyścigi motocykli z W. Brytanii; 16.30 Futbol; 24 Boks: Cordova — Nardiolo.

TELEWIZJA RFN

PIĄTEK

ARD: 14.02 Ulica Sezamkowa; 15.20 Trafic — film; 17.25 Program regionalny; 20.15 Ein pikanter Traum — film włoski; 23 Golden Girls; 23.50 Die grosse Versuchung — film niem.

ZDF: 14.15 Elvis Presley — Ein sommer in Florida — film USA; 17.55 i 18.25 Zwei tolle Typen und ein Turbo; 20.15 Der Alte — ser. krym.; 22.50 Die Sport — Reportage; 23.15 Treffpunkt Todesbruecke — film fab.

DFF: 15.35 Die letzten Tage von Pompeji; 16.30 ELF 99; 20 Rueckkehr nach Eden — ser. australijski; 23.10 Dunkle Geschaefte — film krym.: 0.55 Die Arglosen im Ausland — film.

SOBOTA

ARD: 14.15 Unser trautes Heim — film USA; 16 Disney Club; 17.25 Program regionalny; 20.15 Musikantenstadl; 22.05 Die dunkle Seite des Boesen — film USA; 23.40 Arsene Lupin, der Millionendieb — film franc.-włoski.

ZDF: 15 Garfield und seine Freunde; 15.35 Wyoming — Express — film USA; 17.05 i 17.35 Die fliegenden Arzte; 20.15 Das Traumschiff; 21.55 Studio Sport; 23.15 Ohara; 0.10 Kung Fu: Bruce Lee Die Faust des Raechers — film fab. prod. hong.

DFF: 14.55 Alles Trick; 20 Film Ihrer Wahl; 22.55 Film kryminalny; 0.40 Sherlock Holmes — film USA.

NIEDZIELA

ARD: 15.05 Beat Street — film USA; 17.30 Bilder aus der Wissenschaft; 18.10 Sportschau; 20.15 Tatort; 21.45 Kulturreport; 23.25 Magnum — ser. krym.

ZDF: 15.25 Sport extra; 18.10 ML — Mona Lisa; 20.15 Die Kartenlegerin — komedia; 22 Der Zorn des Drachen — film; 22.45 Die Faust des Paten — film włoski; 0.15 Film.

DFF: 15.30 Kinderfernsehen; 16 Der Gendarm heiratet — film franc.-włoski; 20.30 Goldfinger — film angielski; 22.25 Sport — Panorama; 23 ELF 99; 24 Inter — city.

POLSKIE RADIO

SOBOTA, 3 SIERPNIA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 8, 10, 13.07, 14, 15, 16, 18, 20, 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6—8 Sygnały dnia; 8.15 Reportaż; 9—11.30 Lato z radiem; 11.30 Nieznani sąsiedzi; 12.05 i 19 Z kraju i ze świata; 12.35 Radio kierowców; 13.05—18 Radio Relax; 14.10 Konkurs; 15.10 To warto przeczytać; 16.30 Weekend na świecie; 17.15 Dziennik Radia Watykańskiego; 18.05 „Matysiakowie"; 18.40 Klasycy muzyki rozrywkowej; 19.30 Radio dzieciom: „Mary Poppins"; 20.15 Koncert życzeń; 21.08 Przy muzyce o sporcie; 21.55 W kilku taktach, w kilku słowach; 22.15 Jazz i piosenka; 23 Dziennik wieczorny; 23.30 Nowości nie tylko z CD.

PROGRAM II: 7, 8.55, 21, 24 — wiadomości; 7.10 Mozaika muzyczna; 8 i 22.45 „Kwaśno-słodko" — odc.; 8.20 Tydzień w Dwójce; 8.45 i 17.50 „Jasność" — odc.; 9 W stylu folk; 10 Poranek muzyczny; 13 Miniatura słuchowiskowa; 13.15 Śpiewać życie; 13.45 Teatr Klasyki; 15 Polska muzyka instrumentalna; 15.45 Rozmaitości operowe; 16.30 Utwory Mozarta (CD); 17.30 Recital Wiesława Michnikowskiego; 18 Muzyka baletowa S. Prokofiewa; 18.45 Vivo — mag. muz.; 19.30 Letni Festiwal Muzyczny; 21.25 Słuchowisko na letni wieczór; 22 Belafonia; 23.05 Turniej wirtuozów; 0.05 Czas na jazz; 2 Musica notturna.

PROGRAM III: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 1, 1.57 — wiadomości; 5—9.05 Zapraszamy do Trójki; 8.30 i 13 „Bractwo Róży" — odc.; 9.05—14.05 RadioMann; 14.05 Lista przebojów teatralnych; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 15.35 „Korek" — mag. rozr. Stefana Friedmanna; 16—19.05 Zapraszamy do Trójki; 19.05 Witold Gombrowicz — „Zdarzenie na brygu Banbury"; 20.05—21.50 Baw się razem z nami; 22.05 Cały ten rock; 23.05—3 Brum — Jarocin '91.

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 11, 17, 18, 19.30, 20 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6—8 Radio Wolna Europa; 8 i 16.30 Muzyka i języki obce; 8.30 Impulsy; 9 Klub pod znakiem zapytania; 11.05 Wyprawy Czwórki: Poland — W — jak Warszawa; 12 Rock'n Gospel; 12.15 Drogi na Jasną Górę; 12.45 Słynne koncerty; 13.45 Portrety ludzi nauki i techniki: prof. Jakub Sawicki; 14.15 Wakacje z Anią: „Wymarzony dom Ani"; 15 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 16 Tropami twórców; 17—24 Radio Wolna Europa; 18.35 Polscy twórcy na emigracji; 19.30 Wieczorne spotkania; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.05 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6—8.30 Radioporanek; 8.30—9.30 Piosenki z myszką — B. Patalas; 9.30—11 „Plenerowe radio" — K. Rutkowski — Dąbie, Cz. Markiewicz; 11—12 Pokochać jazz — A. Winnik; 12—13 EKO — K. Baług; 13—14 „To lubię"! — czyli aud. K. Prońko; 14—15 Saldo — K. Rutkowski; 15—16 MOTO RADIO; 16—16.15 Wiadomości BBC i widomości lokalne; 16.15—18 Spoko, spoko — mag. K. Jachimowicz, G. Kosmali; 18—18.30 Program BBC; 18.30—22 Party u Stefana — M. Jankowski, Ł. Łobocki; 22—23 Program BBC; 23—23.40 Muzyka do poduszki; 23.40—23.55 Seans relaks — usyp.; 23.55—24 Muzyka i zakończenie programu.

NIEDZIELA, 4 SIERPNIA

PROGRAM I: 7, 8, 14, 16, 18, 20 — wiadomości; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 6.55 „Abyś dzień święty święcił..."; 7.05 7 dni w kraju i na świecie; 7.35 Kronika muzycznych wspomnień; 8.05 Radiowy magazyn wojskowy; 9 Msza św. rzymskokatolicka (transmisja z kościoła św. Krzyża); 10.30 TOP-10 — lista przebojów amer. magazynu; 11 „Zsyp" — mag. sat. Marcina Wolskiego; 11.30 Koncert chopinowski; 12.05 W samo południe; 13 Europejska Lista Przebojów; 14.05 Dom i my; 14.30 „W Jezioranach"; 16.05 Teatr PR: „Dom"; 16.35 Sjesta — mag. kult.; 17 Radiowa piosenka tygodnia; 17.40 Wiersze dla ciebie; 18.05 Radio-Sport — I liga żużlowa; 18.15 Przedwieczorne opowieści muzyczne; 19.20 Radio-Sport — I liga żużlowa; 19.50 Radio dzieciom; 20.05 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Rok Mozarta; 22 Teatr PR: „Złudzenia"; 23.15 Świat — temat tygodnia; 23.30 Szanujmy wspomnienia.

PROGRAM II: 7.05, 13, 17, 22, 24 — wiadomości; 7.15 Poranna serenada; 8.20 200 kantat Jana S. Bacha; 9 Perski dywan; 9.40 Tygodnik literacki; 10 Recital organowy; 10.30 „Edda poetycka" — słuch.; 11 Pamiętne wydarzenia muzyczne; 12.30 Zakłócenia odbioru; 13.05 Romanse i nie tylko; 13.50 Świat będzie nucił piosenkę francuską; 14.20 Złocisty wieniec; 15 Koncert chopinowski; 15.45 Portret pisarza: Zofia Kossak-Szczucka; 16.15 Orlando di Lasso: Msza „Osculetur me"; 16.55 Artel; 17.35 W kręgu gitary klasycznej; 18 Mozart — koncert, prowadzenie Jan Weber; 22.05 Gabriel Garcia Marquez „Niewiarygodna i smutna historia niewinnej Erendiry i jej niegodziwej babci"; 23.05 Czas na jazz; 0.05 Musica notturna.

PROGRAM III: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 1, 1.57 — wiadomości; 6—10.05 Kabaret „Długi"; 11.05 Pod dachami Paryża; 11.30 Nobel — 1901; 12.05 Recital Noela Lee; 12.45 Podróże sentymentalne; 13.05 Niech gra muzyka; 14.05 Prywatnie u Kaliny Jędrusik; 14.20 W samo południe; 15.30 Między punkiem i funkiem; 16.05 Tamtam; 19.05 Dzieła, interpretacje, nagrania; 20.05 Duke Ellington i jego muzyka; 20.40 „Spokojnie wodo..."; 21.05 Lubię szum starej płyty; 21.30 Poeci piosenki; 22.10 Studio el-muzyki; 23.15 Romain Rollanda wycieczki w krainę muzyki przeszłości; 23.50 Robert Nye „Falstaff"; 0.05—2 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6, 7, 7.55, 17, 18, 19, 20, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6—8 Radio Wolna Europa; 8 Ekoecho; 8.20 Anegdoty i fakty; 9.30 Piosenki dawne i nowe; 10 Bracisz kowie ptacy; 10.30 Muzyczne krajobrazy; 11 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 12 Pianiści na estradach świata; 13 Nabożeństwo Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego; 14.15 Wakacje z Anią: „Wymarzony dom Ani" (2); 15.15 Niezapomniane koncerty jazzowe; 16 Quiz popularnonaukowy WIST: Sławni a nieznani; 17—24 Radio Wolna Europa; 18.35 Europa bez granic; 19.10 Programy specjalne; 20.10 Radiowe korepetycje nie tylko dla młodzieży; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.05 Programy specjalne; 23.40 Czasy zwykłe, czasy ciekawe.

RADIO ZIELONA GÓRA

7—8 Na mojej działce; 8—9 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz; 9—9.30 Audycja z giełdy: 9.30—11 Koncert życzeń; 11—15 Muzyka z płyt — A. Nawrocki, J. Grodzki; 15—18 Hit's Radio — W. Mróz; 18—18.30 Program BBC; 18.30—19 Grające listy — E. Banachowicz; 19—19.30 Powtórzenie lekcji j. niem. — (9, 10); 19.30—22 Radio skorumpowanych ortodoksów — A. Winnik (21 Sport); 22—23 Program BBC 23—23.40 Muzyka do poduszki; 23.40—23.55 Seans relaks — usyp.; 23.55—24 Muzyka i zakończenie programu.

Program TV 2 - 8 sierpnia

PIĄTEK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Muzyczna krzyżówka
9.40 Kino Teleferii: „Nowe przygody He-Mana" — serial anim. USA
10.00 Szkoła dla rodziców
10.25 „Janosik" (5) — serial TP
11.15 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Murphy Brown" (3) — serial USA
18.25 Raport Jugosławia
18.45 Refleks
19.00 Od „Kapitału" do kapitału
19.15 Dobranoc: „Berta"
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks" — serial USA
20.55 Zespół publicystyki „Zapis" przedstawia...
21.35 „Siódemka" w „Jedynce" — „Megamix" — francuski magazyn muzyki rozrywkowej
22.25 Wiadomości wieczorne
22.45 Dziś w Senacie
23.00 „Murphy Brown" (3) — serial USA (wersja oryginalna)
23.25 BBC — World Service
23.55 Noc z gwiazdami — program rozrywkowy ze Szczecina

PROGRAM II

7.55—10.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (18)
8.40 „W labiryncie" — serial TP
9.35 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Krajobraz po wojnie torfowej — reportaż
17.30 „Cudowne lata" (27) — serial USA
18.00—21.30 Program regionalny
18.00 Aktualności
18.15 Tydzień w regionie
18.30 Magazyn kulturalny
18.50 Gminy kontra spółdzielnie mieszkaniowe
19.05 Siedem Cudów Wielkopolski — plebiscyt z nagrod.
19.20 Kino domowe
19.35 Nie zapomniałam światła
19.50 Telewizyjny Klub Tenisowy
20.20 Rosjanie w Poznaniu
20.40 Nasz gość — Przemysław Bystrzycki
20.50 Gminy kontra spółdzielnie mieszkaniowe
21.05 Nasz gość — Waldemar Kosiński
21.15 Archiwum TV Poznań
21.20 TV Poznań proponuje
21.25 Konkurs
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Nie zawsze musi być kawior" (4) — „Nazywam się Mabel" — serial prod. niemieckiej
22.35 Lepiej późno niż wcale — magazyn
0.55 CNN — Headline News

SOBOTA

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 W sobotę rano — magazyn informacyjno - gospodarczy
8.35 Ziarno — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Walt Disney przedstawia — „Kacze opowieści", „Czternastoletni trzydziestolatek" (1)
10.25 Na zdrowie — magazyn rekreacyjny
10.45 Bellona — wojskowy program publicystyczny
11.10 „Śniardwy" — film dok.
11.40 Wędrówki dalekie i bliskie: „Bęben i nie tylko" — film dok. prod. belgijskiej
12.20 Z Polski rodem — magazyn polonijny
12.50 Zielona linia — reportaż
13.10 Studio Sport — tenis: Europa — Ameryka — Turniej weteranów
13.45 Droga do Europy — reportaż
14.10 Studio Sport — zawodowa koszykówka NBA, tenis: Turniej weteranów — Europa — Ameryka
15.40 „Siódemka" w „Jedynce" — „Czasy katedr" (8) — „Szczęście a śmierć" — film dok. prod. franc.
16.30 Opoka
16.45 Flesz — magazyn inf.-muz.
17.15 Teleexpress
17.30 W kinie i na kasecie
17.55 „To co po nas pozostało" — film dok. prod. japońskiej
18.55 Z kamerą wśród zwierząt — „Samotnicy"
19.15 Dobranoc: „Domel"
19.30 Wiadomości
20.05 „Rebeka" — film fabularny USA
22.20 Sportowa sobota
22.40 Wiadomości wieczorne
23.00 XXVIII K.F.P.P. — Opole '91 — Jan Pietrzak „Pod egidą" (cz. 1)
0.20 „MacGyver" (1) — Świat plantatora — serial USA

PROGRAM II

7.30 „Orłom na przekór" — program dok.
7.55—10.40 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie" — serial anim. USA
8.35 Magazyn tv śniadaniowej
9.15 Tygiel — zagraniczny magazyn kulturalny
9.45 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.40 „Bolesne dojrzewanie Adriana Mole'a" (2) — serial ang.
11.05 Tacy sami — program w języku migowym
11.25 Dookoła świata — „Na Jawie i Sumatrze"
11.55 Konkurs 5 milionów
12.25 Musical „Pan Twardowski"
13.25 Zwierzęta świata — „Morski lud" (2) — serial przyrodniczy prod. ang.
13.55 Kudowa '91 — XXX Festiwal Moniuszkowski — reportaż
14.25 Ze wszystkich stron: Ojciec Święty w Krakowie
14.55 Program dnia
15.00 „Zezem" — serial TP
15.30 „Santa Barbara" — serial USA
16.15 Miss Polski, cz. 1
17.00 Studio tajemnic — „Epidemia cholery" — program Wandy Konarzewskiej
17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
18.00 Program lokalny
18.30 Miss Polski, cz. 2
19.30 Galeria 33 milionów
20.00 Jarocin '91 — Live
21.30 Panorama dnia
21.45 Bez znieczulenia
22.00 Słowo na niedzielę — ks. M. Zapolski
22.05 Jarocin '91 — Live po koncercie — CNN — Headline News

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Kraj za miastem
8.20 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Kino Teleferii: „Tron" — film USA
10.35 „Przygody roślin" (8) — „Trzecie królestwo" — serial przyrodniczy prod. franc.
11.05 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.30 Żołnierz nieznany — wojskowy program dok.
11.55 Telewizyjny koncert życzeń
12.25 Circom Regional przedstawia...
12.55 Magazyn „Morze"
13.15 World Net na antenie „Jedynki"
14.10 Alfabet komediantów
15.00 Kabaret „Potem"
15.35 Strefa przygraniczna — program dok.
15.55 Z archiwum Teatru Telewizji: Tom Stoppard „Separacja", reż. Bogdan Augustyniak
16.50 Telewizjer
17.15 Teleexpress
17.35 „Nasza planeta żyje, pozwólmy jej żyć" — film dok. USA o wizycie Jana Pawła II w Stanach Zjednoczonych
18.35 Festiwal na podwórku — reportaż Marka Stachurskiego
19.00 Wieczorynka: „Gumisie"
19.30 Wiadomości
20.05 „Kim jest ten chłopak?" (2) — serial francuski
21.05 7 dni — świat
21.35 Szopka w grajdole — powt.
22.25 Wiadomości wieczorne
22.45 Sportowa niedziela
23.05 Rewizja nadzwyczajna — program Dariusza Baliszewskiego

PROGRAM II

8.20 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.55 Film dla niesłyszących: „Kim jest ten chłopak?" (2) — serial franc.
9.50 Program dnia
10.00 CNN — Headline News
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Program lokalny
11.00 Wybrańcy Melpomeny
11.30 Wspólnota w kulturze
12.00 Mistrzowie współczesnego kina — Stanisław Różewicz
12.30 Express Dimanche
13.00 Polska Kronika Filmowa
13.10 100 pytań do...
13.50 Henryk Debich proponuje
14.10 „Przyłbice i kaptury" (6) — serial TP
15.05 Polacy: Balcerowicz — film dok.
16.10 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wędrówki ludów nad Pacyfikiem" (8) — „Czystość i prostota" — serial dok. prod. australijskiej
17.10 Studio Sport
17.30 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych
18.30 Sovay — ballady staroangielskie
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria „Dwójki" — imperium Thoneta
20.00 Mieczysław Horoszowski — nestor pianistów świata
21.00 „Złota różdżka" — fragmenty spektaklu dyplomowego PWST we Wrocławiu
21.30 Panorama dnia
21.45 „Eden utracony" (3 — ost.) — serial ang.
22.45 „Niedopieszczona" — recital E. Jodłowskiej
23.45 CNN — Headline News

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

16.55 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Murphy Brown" — serial USA
18.25 Studio Lato
19.15 Dobranoc: Przygody Bolka i Lolka"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — Spektakl na bis: Włodzimierz Perzyński „Lekkomyślna siostra" reż. A. Ziębiński, wyk. A. Seniuk, J. Matyjaszkiewicz, M. Zawadzka, B. Sołtysik, D. Damięcki, K. Kumor, J. Wójcik
21.45 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „S"
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 Forum '91 — koalicje polityczne
23.20 „Murphy Brown" — serial USA — (wersja oryginalna)
23.45 BBC — World Service

PROGRAM II

16.45 Powitanie
17.00 Czas akademicki — katolicki magazyn młodzieżowy
17.30 „Cudowne lata" (28) — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd kronik filmowych
19.00 Ojczyzna-polszczyzna — wiesiołek-wesołek
19.15 Za kierownicą
19.25 Zapraszamy do „Dwójki"
19.30 Śpiewa Maciej Wójcicki (bas)
20.00 Moja prawda, twoja prawda — reportaż
20.30 „Powroty" — „Nastroje Polaków" — program Aliny Czerniakowskiej
21.15 Maraton trzeźwości
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Wielki Churamita" (2 — ost.) — film prod. ZSRR
23.05 Rozmowy o cierpieniu
23.20 CNN — Headline News

WTOREK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie najmłodszych ze smokiem
9.35 Kino Teleferii: „Przygody misia Ruxpina — serial anim. prod. ang.
10.00 To się może przydać
10.25 „Matyas Sandor" — serial prod. węg.-franc.
11.25 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Murphy Brown" — serial USA
18.25 Studio Lato
18.45 Forum '91
19.15 Dobranoc: „Ich dwóch i pies"
19.30 Wiadomości
20.05 „Ziemia obiecana" (1) — serial TP, reż Andrzej Wajda, wyk. D. Olbrychski, W. Pszoniak, A. Seweryn
21.00 Podróże do Polski — reportaż
21.30 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej
22.10 Wiadomości wieczorne
22.35 „Murphy Brown" (5) — serial USA (wersja oryginalna)
23.00 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55—10.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (19)
8.40 „W labiryncie" — serial TP
9.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Dawni gdańszczanie — Daniel Herman
17.30 „Cudowne lata" (29) — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna
18.50 Studio Bis
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
21.20 Magazyn przechodnia
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Sherlock Holmes i tajna broń" — film fab. USA
23.05 CNN — Headline News

ŚRODA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: „Góry, górki i pagórki"
9.35 Kino Teleferii: „Safari" — serial czech.
10.00 Przyjemne z pożytecznym
10.25 „Dynastia" — serial USA
11.15 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Murphy Brown" — serial USA
18.25 Studio Lato
19.15 Dobranoc: „Makowy chłopczyk"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia" — serial USA
20.55 Magazyn 60/90
21.25 Studio Sport — Grand Prix w lekkiej atletyce — Zurich '91
23.00 Wiadomości wieczorne
23.35 „Murphy Brown" (6) — serial USA (wersja oryginalna)
23.50 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55—10.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (20)
8.40 „W labiryncie" — serial TP
9.30 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Magazyn ekologiczny
17.30 „Cudowne lata" (30) — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 „M.A.S.H." — serial USA
18.55 Kadr — teleturniej filmowy
19.25 „Wieczory chopinowskie" — „Ballady i..." (1)
20.00 Co ty o mnie wiesz — recital Jolanty Arnal
20.25 Gustawa Herlinga-Grudzińskiego z Neapolu do „Ziemi Świętej"
21.00 Camerata 2 przedstawia — „Marketing dla artystów"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dorastanie" (1) — serial TP
22.45 Sport
22.55 Telewizja nocą
0.40 CNN — Headline News

CZWARTEK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: „Janka" (13, 14) — serial pol.-niem.
10.00 Po sześćdziesiątce — magazyn dla wszystkich
10.20 „Elita" (1) — serial krym. prod. USA
12.00 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Murphy Brown" — serial USA
18.25 Studio Lato
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Leśni przyjaciele"
19.30 Wiadomości
20.05 „Elita" (1) — serial krym. prod. USA
21.50 Goście Andrzeja Zarębskiego
22.10 Pegaz
22.40 Wiadomości wieczorne
23.05 „Murphy Brown" — serial USA (wersja oryginalna)
23.30 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55—10.15 Telewizja śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (21)
8.40 „W labiryncie" — serial TP
9.35 Magazyn tv śniadaniowej, w tym: Teleklinika dr. Anatolija Kaszpirowskiego
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Teleklinika dr. Anatolija Kaszpirowskigo
17.30 „Cudowne lata" (31) — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 „Pod wspólnym dachem" (6) — serial franc.
19.00 Magazyn „102"
19.30 „Antoni Wasilewski" — film dok. Franciszka Kuduka
20.00 Studio Sport — 2+4 — czyli sporty motorowe. Puchar Świata w ujeżdżaniu — Książ '91
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Studio Teatralne „Dwójki": „Rozregulował się czas" wg opowiadania Floriana Verneta, reż. K. Bogusławska, wyk. M. Pritulak, M. Opania, Z. Wardejn
22.25 Fama '91 — reportaż z Festiwalu Kultury Studenckiej
23.55 CNN — Headline News

Elektronikę dla Ciebie
poleca sklep
<<ZENITH>>
NAJWIĘKSZY WYBÓR KOMPUTERÓW I PERYFERII:
COMMODORE • ATARI • GRY TELEWIZYJNE
Tanio - od 650.000 zł ATARI 2600
- od 1.400.000 zł COMMODORE C 64 VGS
(komputer, zasilacz, joystick, cartridge)
NOWA OFERTA TELE-AUDIO-VIDEO:
• telewizory od 14" do 20"
• 10 typów odtwarzaczy i magnetowidów
• 6 typów odtwarzaczy płyt kompaktowych
(także z pilotem)
Tanio • od 2.100.000 odtwarzacze video
• od 2.950.000 magnetowid
• od 4.350.000 telewizor 20' z telegazetą
NOWA GENERACJA SPRZĘTU TV-SAT:
Obrotowe zestawy z dwupasmowymi konwerterami.
PONADTO W OFERCIE:
• telefaxy f-my PANASONIC
• sprzęt i materiały fotograficzne f-my POLAROID
ZAPRASZAMY
przez 6 dni w tygodniu także w wolne soboty.
Wszystkie towary do nabycia na raty!!!
Nasz adres: Zielona Góra, al. Konstytucji 3-go Maja 10
(naprzeciw kina WENUS) tel: 32-83
AK-283

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE
BISAT
WSPÓLNIE Z WYŁĄCZNYM DYSTRYBUTOREM NA POLSKĘ, FIRMĄ:
KULCZYK-TRADEX
oferuje samochody:
VOLKSWAGEN I AUDI
• promocyjne ceny niższe średnio o 30% niż w Niemczech
- silnik 2.0 l z elektronicznym wtryskiem paliwa (115 PS)
- 1 rok gwarancji bez limitu przejechanych kilometrów
- komfortowe i bogate wyposażenie dodatkowe samochodu
- cena z cłem i podatkiem ok. 269 mln
Szczegółowych informacji udziela
P.H. "BISAT"
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 9, pok. 215
tel. 720-11 wew. 290, fax/tel. 35-32
AK-280